Krzysztof hr. Mieroszowski

ROZMAITOŚCI

KRZYSZTOF hr. MIEROSZOWSKI

O REWOLUCYI w ROSSYI

Odczyt miany d.10/12 w Przyjaźni KRAKOWSKIEJ.

REWOLUCYA W ROSYI.

Dotychczas bywały dwojakie rewolucye,- dwojakiego rodzaju strejki:-
Rewolucya nie potępiona, szlachetna,dążąca do zrzucenia jarzma narzuconego, wydobycia się z niewoli i z pod przymusowej przysięgi,-mająca na celu wyzwolenie,wywalczenie swobody,niezależnego bytu Ojczyzny. Członków takiej rewolucyi nazwiska,przekazują matki swym dzieciom w pacierzu,a tego który pierwszy podniósł sztandar przeciwko ciemięzcy,czczą pamięć, jak świętego patrona kraju.

Drugiego rodzaju rewolucya,to bunt przeciwko porządkowi,przeciw prawowitej władzy,to bunt przeciw prawu boskiemu,to bunt przeciw prawu własności, przekonaniu i wierze większości,to bunt w celu zagrabienia tego co nie moje, celem zburzenia tego co jest a nie wzniesienia nowego gmachu na silnych fundamentach ze zdrowego i dobrego materyału.Jednem słowem taka rewolucya,to anarchia.

Chyba tylko głupi lub podły, nazwać może, Kościuszkę, Dąbrowskiego, księdza Marka z Konfederacyi Barskiej buntownikami,- a bezwarunkowo, nazywający Gontę, Zeleźniaka lub Szelę bohaterami, musi być podłym i głupim.

Tak samo rzecz się ma ze strejkami.-

Są strejki dozwolone i zupełnie uzasadnione i słuszne, jeżeli występują przeciw nadużyciom pracodawców,przeciw wyzyskowi.Takie słuszne strejki organizują się jednakże dobrowolnie,bez przymusu,- a wywalczać czy to mniejszą ilość godzin pracy,czy też podwyższenie płacy- lecz wszystko bez rozlewu krwi. Takie strejki trwają zazwyczaj bardzo krótko, osiągają swój cel i zazwyczaj, nie są przyczyną nędzy i powodu bezrobocia.-

Strejki zaś masowe,powszechne a przymusowe,najpierw że sprzeciwiają się zasadom uczciwości, bo to gwałt, ale sprzeciwiają się zasadzie wolności słowa i osobistej,ale powodują nędzę wśród rodziny strejkującego, której on sam nie odczuwa, bo zapija głód pieniędzmi niesumiennego agitatora, dla którego ce-

łów nikczemnych nadstawia swe życie, a głód, zimno, nędzę cierpią tylko jego żona i dzieci, bogacąc żydowskich lichwiarzy, którzy za fanty zabierają jej ostatni dobytek, urządzenie domowe, ostatnie ubranie i pościel. Ofiary takiego strejku są zupełnie stracone bo taki strejk do celu doprowadzić nie może, bo doświadczenie nauczyło, że masowy powszechny strejk sam w sobie złamać się musi, bo przy dłuższem trwaniu, cierpi na nim całe społeczeństwo,cała ludność, których mniemane krzywdy strejkujących wcale nie dotyczą , więc zwracają się do samo-obrony bezwzględnie potępiając tych, z powodu których narażeni są czy to na brak towaru, czy jego drożyznę, czy też, że w życiu codziennem,w swem zajęciu, narażeni na przeszkody. Gdy przeciwnie zwrócony strejk przeciw jednemu fabrykantowi, lub jednemu działu przemysłu, kopalni itp.- może osiągnąć skutek, a wywołany z powodu prawdziwej krzywdy,wzbudza sympatyę,zainteresowanie i pomoc reszty społeczeństwa. /.

Rosya przedstawia nam obecnie dziwny a straszny

obraz.

Umiała ona połączyć oba rodzaje rewolucyi w jedną-szlachetne poświęcenie i podły mord walcząc wspólnie przeciw jednemu wrogowi- oba rodzaje strejków w jeden strejk-i tu zlewa się słuszna obrona przeciw krzywdzie z podłym mordercą,czychającym na cudze mienie, i życie w jedno, zwiąc się ruchem społeczeństwa przeciw bezprawiu.

Doszło przecież do tego,że gdy się posłyszy o popełnionej zbrodni, nie można jej potępić z zasady-bo tam w Rosyi z a s a d a przestała istnieć, zastąpiła ją p r z y c z y n a . Przecież zamordowanie bezbronnego człowieka, chyłkiem, potajemnie- wszak to zbrodnia,nie może być dwóch zdań w tym względzie,po między uczciwymi ludźmi- a jednak, popełniano tam takie zbrodnie straszne, okrutne, że krew w żyłach się zastyga, gdy je opowiadają naoczni świadkowie-a jednak niema się odwagi potępić bezwzględnie owych morderców. Potępia się czyn a nie człowieka co go spełnił.Bo n.p. zamordowanie takiego W.Księcia Ser-

giusza- czyż nie okropne, straszne? a jednak , że jego dotyczy, zdaje się niejako usprawiedliwione. W niektórych morderstwach spełnianych w obecnej rewolucyi, są jakby przebłyski uczciwości i zastanowienia, współczucia sprawiedliwości- bo n.p. żonę W. Księcia Sergiusza przestrzegano, by z nim nie wyjeżdżała i z nim nie chodziła, z nim się publicznie nie znajdowała razem, bo niechcą by ją spotkało to, co tylko jej mężowi przeznaczono.

Ona wielka Księżna, jako szlachetna, dobra, współczująca i o ile w tamtejszych stosunkach, wolno jej było, dopomagająca cierpiącym i datkiem i dobrem słowem i wstawiennictwem swojem,- była lubianą, nawet kochaną , przez klasy pracujące i ubogie, nie chciano więc by i ona rozszarpanę została bomby wybuchem. Opisały gazety dostatecznie ten zamach.Przypomnę tylko, że Sergiusz od pewnego czasu otrzymywał ostrzeżenia by zmienił postępowanie- gdyż czeka go śmierć- ale on drwił sobie z tych ostrzeżeń, nie zmieniając nic w swem postępowaniu lub zapatrywaniu:

Tak jak najchętniej nosił strój bojara rosyjskiego z czasów nikczemnej pamięci Iwana Groźnego, tak też postępował, tak z ludem się obchodził, nieuważając go za duszą równego sobie. Zły syn, nikczemny mąż, podły jako generał gubernator Moskwy bo i łapownik i zacofaniec, nie pojmował że i inni chociaż nie na tronie lub w koło niego urodzeni są także ludźmi. Śmierc jego, równie straszna i odrażająca jak i całe życie była.Rozerwany w tysiące kawałków, nie mógł nawet dostąpić tych marnych zaszczytów, jakiemi zazwyczaj zwłoki obdarzają,- bo ciała szczątki zmięszały się ze szczątkami również z nim rozerwanemi końmi i z błotem ulicznem.I tak tarzał się za życia w błocie i zbrodni, to też legł w niem i po śmierci. Jakże więc tego człowieka obarczonego tylu zbrodniami, jakże go żałować? jakże znów potępić człowieka, który takiego szkodliwego potwora usunął, a znowu jakże chwalić morderstwo? Czy to zwyrodnienie czy to brak pojęcia co dozwolone a co karygodne? Nie! przynajmniej ja tak sądzę. Na ten stan pojęć, zebrało się tylu wieków ucie-

miężenie, ubrało się tyle krzywd, tyle łez, rozpaczy, tyle gwałtów, mordów, i bezwstydnego wyuzdania i bezprawia, że zaczyna się pojmować, że pokrzywdzeni wydają wreszcie sami wyroki, i że sami te wyroki spełniają. -

Straszna, choć często nie rychliwa sprawiedliwość, odezwała się przecież. Mordowali carowie i ich dostojnicy, poddanych swoich bez litości i przyczyny, knut szubienica katorgi, wciąw otrzymywały nowe ofiary. Pokutują teraz za Kroże, i całe Lubelskie i Chełmskie. Pomszczoną nareszcie zostanie krew tych bohaterów włościan, którzy w obronie swej wiary, w obronie przed zbeszczeszczeniem swego kościołka, życie dali,- pomszczone zostaną nareszcie mordowane dzieci i bezczeszczone przezpijane kozactwo, kobiety: Do mordów zaprawili sami carowie swych poddanych Wszak mordowali się zobopólnie. Mordował tam car swego syna, syn truł lub dusił swego ojca, by tron wcześniej objąć, mordowała carowa męża wraz ze swymi adjutantami lub ministrami,- synowiec nie był pewnym rodzonego stryja. Lecz chociaż mordy te po-

pełniała rodzina wśród siebie i do tych godów mało któ był dopuszczonym, to jednakże lud na to patrzał, po spełnionym mordzie, nić w doli ludu, w doli poddanych na lepsze się nie zmieniło. Knut, katorgi,Sy_bir panował dalej bezwzględnie. Wreszcie obojętnem się stało, czy tam na tronie siedział Piotr, czy Aleksy, Katarzyna, Paweł czy Mikołaj, Alexander ten lub ów, nie zmieniło się nic ani nad Wołgą, Dnieprem, za Uralem lub nad Wisłą, czynownik kradł dalej a pop jak pijał tak się wciąż dalej upijał. To musiało się skończyć. Niedziw że się skończyło, że cierpliwości brakło- dziwno raczej, że dopiero teraz jej brakło, że tak długo czekano i cierpiano.

Rewolucya francuzka, wywołana głodem, była także krwawą, popełniano zbrodnię dla zbrodni- ale zbrodniarzy można było rozróżnić od bohaterów, a historya z odrazą tylko o tamtych katach wspomina. W Rosyi zaś popełniający zbrodnię, tak zlali się z bohaterami walki o wolność, że wnet o nich zapomni historya, i tylko o tych drugich wspominać będzie. Z tych więc

po

ob

św

wa

og

si

ge

st

cy

ja

Wi

3-

powodów nadzwyczaj trudno, bezstronny przedstawić obraz wypadków, których blisko od roku jesteśmy świadkami, a które jeszcze się nie zakończyły, ogniwa od tego długiego łańcucha ofiar, wciąż przybywają, ogniwa coraz cięższe, coraz bardziej krwią przesiąknięte.-

Ponieważ to krótka pogadanka , nie odczyt,nie mogę jakbym pragnął dłużej mówić o naszym do Rosyi stosunku, nie mogę przytaczać przyczyn naszych rewolucyj i powstań, nie mogę omawiać trzech konstytucyi jakie otrzymywało Królestwo- jedną nadaną w 1791.przez Wielki Sejm,,zwany czteroletni, a konstytucya z 3-go Maja, druga nadana Ks. Warszawskiemu, trzecia z

r.
pi
zn
ni
O
ra
ni
po
be

wa

ni
re
le
zn
ch
ce
ca
po

r. 1815 nadana Królestwu przez Kongres wiedeński. Pierwsza upadła wraz z rozbiorem kraju, druga wraz ze zniesieniem Księstwa, a trzecia dotrzymaną w całości nigdy nie była a zniesioną po rewolucyi z 1830. r. O tych konstytucyach zdaje mnie się że już panom nieraz mówiono, jak również o naszych walkach o wolność i niepodległość. Dla braku czasu, wspomnę więc tylko po krótce o naszych walkach, by przejść zaraz do obecnego ruchu.

Powstania, rewolucye nasze nie osiągały celu przeważnie z dwóch przyczyn.

Najpierw że rozpoczynano je z fałszywego założenia, na fałszywej, mylnej zupełnie podstawie, że któreś z obcych mocarstw, przyjdzie nam z pomocą, gdyż zależeć mu będzie na odbudowaniu państwa, które byłoby znowu tym języczkiem u wagi, nie dozwalającem przechylić się, to na jedną, to na drugą stronę, szalce, czyli, że nie dozwoli wzrość nadmiernej potędze drugiego mocarstwa. To ostatnie okazało się zawsze błędnem- bo pogodzili się oni zawsze bez nas, nasze interesa nie

ich wi

biorąc w rachubę, umyślnie zapominając, że podniecali nas do walki, tumanią, ze świadomością rzeczy, że walczymy dla siebie, nie dla swoich interesów, swoich widoków, swej wolności, oni popierają z powodu słuszności sprawy, bezinteresownie-gdyśmy zaś spełnili co do nas należało, usuwali się ci fałszywi opiekunowie, pozostawiając nas na pastwę silnemu a dzikiemu wrogowi, nie troszcząc się wcale, co z nami się stanie.- Nie należy jednak winić tych, co dali się omamić obietnicami. Byli to ludzie najszlachetniejsi-obietnice, które otrzymali odnosiły się do kraju, do Ojczyzny,- oni nic nie zyskali. Ci co mówią że z prywaty zdradzili sprawę narodową, albo nie znają przebiegu sprawy, albo też umyślnie czernią ludzi na honorze nieskazitelnych- którzy nawet swych synów oddali w pierwszy ogień, jak Moszyński, Tarnowski, Wodzicki, Mycielski i wielu innych z Krakowian.

Był to błąd, ale błęd uczciwy, popełniony przez uczciwych ludzi. Pamiętać należy, że łatwo sądzić po sprawie, łatwo być bohaterem, gdy sprawa się udała

ła , a ciężko znosić wyrzuty gdy ona zawiodła i gdy każdy się wypiera, i miał nadzieję, że rzecz się uda.-

Z tego błędu, mianowicie, rachowania na obcą pomoc zdaje się że jesteśmy wyleczeni.

Drugą przyczyną,to, że stawaliśmy do walki bez ludu, bez włościan, bez klasy pracującej. Wprawdzie były zaczątki wciągnięcia jednych i drugich do wspólnych szeregów,- nie powiodły się one jednakże, bo nie było zaufania do szlachty,- nie było go zaś po większej części z tego powodu, że ona nie czyniła z małemi wyjątkami nic by na to zaufanie zasłużyć, ale także z powodu szczenia nieufności i nienawiści naszych wrogów, którzy słusznie się obawiali i zrozumieli, że jeżeli wszystkie trzy stany, szczerze się połączą, sprawa nasza zwyciężyć może, a nawet musi.-

Stuchaliśmy Hasła zacnego, koniecznego: iść w lud i z ludem- hasła którego dzisiaj dla innych, niecnych celów, używają partye przewrotowe nie dla dobra ludu i klasy pracującej, lecz dla zamącenia wspólnej wody, aby w

mętnej łowić dla siebie tylko korzyści.-

Od Wielkiego Sejmu i upadku rewolucyi z 30 roku słyszymy po raz pierwszy w r. 1833 o potrzebie uświadamiania ludu, przez emisaryuszy, wysłanych do kraju z Paryża przez emigracyę polską, przez komitet Demokratyczny-Narodowy. Postanowiono agitować pośród ludu i zaciągnąć go do nowej walki za Ojczyznę. Znane są te wypadki pod nazwą : wyprawa Zaliwskiego. Dzielna to była młodzież, która niosła swe życie na niechybną śmierć w ofierze dla dobrej sprawy, dla świętej idei, idei łączności.

Zasłynął wśród nich, i dotąd wśród pieśni i opowiadań żyje Artur Zawisza Czarny, z zacnej i bardzo majętnej rodziny, potomek po sławnym Zawiszy-pierwszy biegł ginąć na czele wolnego chłopa. Artur jako młodzieniec służył w rewolucyi w 30 r.- zaś w r. 1833 w Marcu przybył od strony pruskiej w Płockie, tam zgromadziwszy zastęp Mazurów, przeszedł Wisłę i posuwając się ku Warszawie, w lasach w majątkach swych rodziców, otoczony przez Moskali, po zaciętej walce, straciwszy wszystkich prawie towarzyszy, ranny

dostaje się do niewoli. Męczony w cytadeli warszawskiej, nikogo nie wydał, a gdy go o wspólników pytano, odpowiedział: „wspólnikami mojemi, są wszyscy polacy, cały lud polski, za którego wolność i niepodległość Ojczyzny mojej, umrę szczęśliwy, jej mściciele, będą mojemi i braci moich mścicielami." Entuzyastyczny odważnie umarł na szubienicy d. 26 Listopada 1833 r. Ostatnie jego słowa były: Kiedy bym miał sto lat żyć, wszystkie bym je ofiarował Ojczyźnie". Jak w Królestwie otoczono męczeńską aureolą nazwiska Artura Czarnego, Zawiszy tak na Litwie stała się głośna pamięć Michała Wołłowicza, kochanego przez włościan. I on zginął bohatersko na szubienicy w Grodnie. -

Również i w Galicyi rozpoczęto agitacyę wśród włościan; lecz rząd ówczesny nie lepszym się okazał od rosyjskiego i ruch ten wiele pochłonął ofiar pośród doborowej młodzieży. Przekonano się, że dłużej pracować należy i pomiędzy ludem przebywać, by pozyskać jego ufność. Ale pierwszy krok uczyniono.

Pracę tę jednak umiejętnie przerywały rządy nie przebierając w środkach, czy to organizując rzezie szlachty, płacąc przed urzędem za każdą głowę zabitego, czy jak w Królestwie nie dopuszczając do dobrowolnego uwłaszczania włościan przez szlachtę, rozumiejąc dobrze , że dozwoliwszy do układu i zgody pomiędzy chatą i dworem, już dla intrygi rządu miejsca nie będzie, że czynownik rosyjski straci grunt pod nogami.[2.]

Powstanie z r. 1863/4 , nieszczęśliwe pod każdym względem, dowiodło tylko że są jeszcze szlachetne a liczne jednostki w społeczeństwie, zdolne do ofiar życia i mienia- ale jeszcze było za wczas a polityka błędna, rachowano bowiem na Francyę, a ta jak zawsze obłudna i tylko o sobie myśląca, i tym razem zawiodła.-

Od roku 1863 jednakże, idea bohaterów z 33 roku, coraz bardziej się rozwija i dwory rozumieją i przejmują się przeważnie swym obowiązkiem,- włościaństwo zaś, wprawdzie bardzo wolno,ale traci nieufność do dworu. Praca narodowa nad łącznością, postępowałaby

o wiele szybciej, gdyby nie wróg wspólny, zakradający się pomiędzy dwór a strzechę, w kształcie rosyjskiego urzędnika lub socyalisty. Tak ten jak i tam ten wróg okłamuje pracujących czy na wsi , czy fabryce, czy przy warsztacie, że jest ich przyjacielem, a w gruncie rzeczy, tylko, jak mówi przysłowie„ „ dla siebie chleb kraje", o sobie tylko myśli. -

Zupełnie inne stosunki panują w Galicyi, inne w Prusiech a inne w Królestwie- o tem ostatniem mamy tylko mówić.-

Uciemiężenie w Królestwie Polskiem od ostatniego powstania było strasznem pod względem narodowym, a szczegóły postępowania rządu i tych łotrów, począwszy od generał-gubernatorów a skończywszy na naczelnikach powiatu i pisarzach gminnych, szczegóły o których nie pisano, nawet głośno nie mówiono, przechodziły wszelką ludzką wyobraźnię- równać im się tylko może obecny system w Prusiech, gdzie wychodzą z zasady że Polak to nie człowiek. Polacy jednak cierpieli w cichości i w cichości gromadzili zastęp ludzi, by by byli gotowi do walki, nie do walki z kosą i szablą

w
ko
bi
sz
zi
my
ta
ni
ci
cu
ci
mł
le
ka

Ni
łó
za
pe
pi

w ręku, lecz do walki silni w wykształcenie i ekonomicznie. Tam też i wiele prędzej pojęli i sobie przyswoili hasło, że „ praca nie hańbi lecz uszlachetnia- tam też nie wstydzi się syn obywatela ziemskiego poświęcić się handlowi, inżynieryi, przemysłowi itp.- Wreszcie jednak zaczęło i tam wrzeć, ta ciągła niesprawiedliwość, wyzysk ciągły, to poniewieranie najświętszemi uczuciami, prześladowanie ciągłe wiary i języka ojczystego- podniecało i w końcu do wybuchu doprowadzić musiało. Starsi skołatani życiem i nieszczęsnem doświadczeniem , powstrzymywali młodych , gasili każdą iskierkę by do prochu nie doleciała- gasili, bo pamiętali co się działo po każdym wybuchu.-

Położenie wszakże okazało się zupełnie odmiennem. Niezadowolenie i stąd powstały ruch rósł i wzbudził się najpierw w caracie. Tą iskrą minę prochową, zapalającą, to niefortunna wojna z Japonią. Bo to pewna że gdyby nie wojna, to rewolucya wybuchła by dopiero za jakie lat dziesięć lub dwadzieścia. Wybuchnąć

by ona w każdym razie wybuchła, ale nie tak gwałtownie i o wiele później.- Gdy się przekonano o tem lekceważeniu życia ludzkiego , o tej bezmiernej głupocie generałów i całego sztabu wojennego, o tem kłamstwie o tej bezczelnej kradzieży- nieczekano dłużej. Gdy dowiedziano się o obdzieraniu tych kroci tysięcy biedaków wysłanych na niechybną śmierć, z odzieży , żywności, amunicyi, gdy się dowiedziano, że wielcy książęta okradają składki ofiarowane na czerwony krzyż, że przecież tak kradziono, że nie mówiąc już o próżnych magazynach, które podpalono, by nie można przekonać się czego tam brakuje, ale że kradziono całe wagony z żywnością lub datkami dla żołnierzy, n. p. zginął tak cały wagon czekolady, którą cesarzowa posłała przez hr. Zamoyskiego na pole walki. Wagonów dowiózł Zamoyski do Charbina trzy, gdy dalej chciał dowieść je do obozu, pokazało się że skradli już w samym Charbinie całe dwa wagony bez śladu- n.p. żona generała Stössla, tego niby bohatera obrońcy fortecy Port-Artura- pojechała tam z mężem, nie

mając nic przy duszy a pozostawiwszy w kraju długi. Gdy forteca się poddała, generałowa powróciła przed mężem do Petersburga, i tam kupiła domy bez długów, za 600.000 rubli płacąc gotówką. Zkąd te pieniądze? To od dostawców za puste worki prowiantowe, za stęchłą mąkę , za robaczywe mięso, zgniłe puszki z konserwami, za papierowe buty, za zboże i siano, którego wcale w magazynach nie było itd. itd.- Generałowa stała się bogaczką milionową, a żołnierz cierpiał zimno i głód, odstrzeliwać się nie mógł nieprzyjacielowi, bo nabojów nie było, bo pani generałowa ukradła! Naszych tam było przeszło 30% w wojsku, ich też na pierwszy wysyłano ogień. Ostatnie wiadomości dochodzące z Mandżuryi, donoszą, że pośród armii powstała rewolucya. Zbuntowali się z powodu głodu i niewypłaconego żołdu, gdy oficerowie mają na wszystkie potrzeby i wyuzdane życie z ulicznicami, zapijają się szampańskiem- oraz zbuntowali się, że ich nie odsyłają z powrotem do kraju, tylko tam jakby na wymarcie trzymają, wśród tyfusu, dżumy i dyssenteryi. Gdy u

nas zaś, matki, żony, siostry widziały, że ich mężów , synów przed wysełką na daleki wschód,błogosławi pijany pop obrazem cerkiewnym, a nie przemówi nasz ksiądz i nie podniesie nad nim obraz naszej najświętszej Boga Rodzicy, jako błogosławieństwo na tę drogę śmierci- nie dziw, że się zagotowało w żyłach, że cierpliwości wreszcie brakło. Co się rozgrywało na stacyach kolei żelaznych przy odejściu pociągów, z wysyłanymi żołnierzami, tego ani pióro ani żywe słowo przedstawić nie może. Przecież tam kładły się kobiety przed lokomotywą by wstrzymać odchodzący pociąg z wysyłanymi żołnierzami- a on, pociąg jednak, gwizdnąwszy, poszedł w dal wioząc ofiary na rzeź, i nie pytał się , czy tutaj przejechał przez ciało matki, żony lub siostry. Co się działo w Częstochowie, w Piotrkowie to wie tylko Matka Boska i dusze tych niewinnych, co polegli w Mandżuryi!- A za co polegli? Dlatego, że Wielcy Książęta zakupili lasy, nabyli kopalnie węgla, że chcieli je wyciąć i wyzyskać, prowadzić handel drzewem i węglem kosztem Chińczyków i Japończyków. Że zaś ci na to nie przystali, że z nie-

mi obchodzono się bezwzględnie, że o ich interesa nie dbano wcale, nie chcieli dopuścić, i słusznie, by handel pozostający dotychczas w ich ręku, przeszedł pod inne posiadanie, a tak bezwzględne wyzyskiwanie miejscowych interesów i miejscowej ludności. - Ztąd więc przyczyna wojny, a zarazem odkrycie nieuctwa kradzieży, kłamstwa.

W r. 1870

Powtarza się tutaj to samo, co zaszło we Francyi. Zgnilizna moralna i ekonomiczna była tam tak wielką, rewolucya t. j. jej wybuch, wisiała na włosku- trzeba było więc odwrócić ~~odwrócić~~ uwagę od stosunków miejscowych, a zainteresować, a podłechtać uczucie , miłość własną. Wywołać wojnę! Patryotyzm weźmie górę, wszystkie niesnaski ustaną, a stronnictwa złączą się przeciw wrogowi. Zawiedli się. Aureola Napoleońska zbladła, klęska po klęsce nastąpiła. Postąpiono w Rosyi podobnie. Czuć było ferment w powietrzu. Jest źle, nie chcemy złemu zapobiedz, bo sprzeciwi ~~ono~~ się naszemu interesowi, ale należy zająć lud sprawą, której nadamy charakter narodowy.

Rozpoczęto wojnę. Wiemy jaki jej przebieg.

Społeczeństwo nie dało się otumanić. Po klęskach, które następowały jedne po drugich, po skonstantowanych fałszach i kłamstwach- rozbudza się lud, żąda prawdy, żąda reorganizacyi całego ustroju, żąda należnych mu praw.

Pierwsze ostrzeżenie otrzymał car i rodzina jego, podczas uroczystości t.z. święcenia Jordanu, gdy niby przypadkiem, dwie armaty, dające honorowe wystrzały,- były ostro nabite, i kule przeleciały po nad głowami cesarza i jego świty, rozbijając szyby w pałacu cesarskiem, kalecząc zebranych tam gości dworu cesarskiego. . Cesarzowi i światu przedstawiono to jako wypadek,- cesarz uwierzył, ale świat dobrze wiedział, co o tym wypadku sądzić.- Gdy się rozeszła wieść, że rząd, z całą surowością będzie odpowiednie śledztwo prowadził- organizuje się strajk w fabrykach odlewarń, Sz. Putiłowskich, ten przy agitacyi rozszerza się i na inne fabryki. Jest to początek strejków politycznych, w Rosyi jeszcze niebywałych. Pochód robotników odbyty z końcem stycznia tego roku w Pe-

tersburgu, miał całą grozę z powagą manifestacyi politycznej - a przyznać należy manifestacyi zupełnie ~~po-~~ ~~zupełnie~~ poważnej,spokojnej.Około piędziesiąt tysię- ludzi, ze sztandarami i chorągwiami cerkiewnemi, z portretami cara, ciągnie przed pałac cesarski i przez usta swego przewódcy popa Gapona, prosi Mikołaja, by do nich wyszedł zapewniając, że wśród swego ludu, krzywda mu się nie stanie-by dał zapewnienie, że konstytucyę nada i że ona będzie ogłoszoną. Doradcy wzbronili carowi uczynienia zadośyć prośbie ludu. Mają oni na sumieniu i rozlewającą się krew z tego powodu i całą rewolucyę, bo gdyby car zeszedł wówczas do ludu, pozyskałby jego zaufanie a zniweczył całą intrygę czynowniczą. Doradcy jednak przemogli i odpowiedzią były armaty. Salwy karabinowe w tych dniach pamiętnych Styczniowych, położyły do pięciu tysięcy ludzi, w tem kobiety i dzieci, trupem na ulicach, a ile rannch potopiono pod lodami Newy, a ile ich żywcem pogrzebano, wie tylko jeden Bóg, i zapewne przypomni te ofiary, katom, na Sądzie Ostatecznym.

Obliczają , że w tych strasznych dniach zginę-

ło w samym Peterburgu do piętnaście tysięcy ludzi. Powtarzam , że śmiało twierdzić można, że gdyby car Mikołaj usłuchał prośby ludu-a była to rzeczywiście prośba a nie groźba-, i poszedł pomiędzy nich, obiecał pod przysięgą ogłoszenie konstytucyi,nie byłoby rozlewu krwi, niebyłoby rewolucyi w Rosyi.- Zatrwożono go jednak wspomnieniem Aleksandra II. który po podpisaniu konstytucyjnego manifestu, został zamordowany, rozszarpany rzuconą pod powóz bombą. Mikołaj się przeląkł, a nie przypomniał sobie że bombę tę nie rzucił lud, ale wielki książę Włodzimierz, czyli za jego sprawą bo rodzina nie chciała wówczas, jak i niechce dzisiaj zmiany w ustroju państwowym, bo ze zmianą, traci źródła dochodów na swoje niedozwolone potrzeby.-

Od Stycznia rozpoczyna się otwarta rewolucya, rozpoczyna się teror polityczny ruchu, również rozpoczyna się gorszy stokroć od niego, teror ruchu socyalistycznego. Więc mordy popełniane przez rząd

„dla zaprowadzenia porządku"-mordy ze strony ruchu politycznego rewolucyjnego i ruchu socyalistycznego dla przeprowadzenia reformy i steroryzowania opinii.Mordy wiją się długą wstęgą -ciągnie się ona od Władywostoku aż do Częstochowy,aż do naszej granicy.Straszna rzeka krwi płynie wciąż,a źródło jeszcze nie wyschło i niestety nikt przewidzieć nie może,kiedy płynąć przestanie.

Nadchodzące wieści tak dla rządu niefortunne,dodały odwagi miejscowym żywiołom przewrotowym,dodały także odwagi ujarzmionym.Powstał pierwszy strejk kolejowy.Z zasady, polityczny, narodowy, bo żądający przywrócenia języka polskiego w biurze i urzędowaniu,-drugi formuje się strejk młodzieży szkolnej,również pod hasłem: narodowego języka wykładowego-Początek,zawiązek, tych dwóch strejków pochwalić należy-później przebieg ich i trwanie było szkodliwem.Jako manisfetacya patryotyczna była wspaniałą-przemieniła się jednak na agitacyę socyalistyczną,na agitacyę uliczną,tracąc na powadze a powodując ekonomiczne i kulturalne klęski.-

Ekonomiczne klęski-bo jak powiedzieliśmy powyżej,masowy strek trwać nie może czas dłuższy i sam w so-

bie się łamie, a w tym wypadku przyprawił o nędzę blisko dwa miliony ludzi, bo strejkowało blisko pół miliona, a każdy z nich prawie, był żonatym i dzietnym,przecież na 57 tysiącach wiorst koleje nie chodziły! Założenie, przyczyna strejku, była jak najszlachetniejszą i doprowadził strejk do celu-przywrócono bowiem język polski- na tem poprzestać należało-ale partya przewrotowa wmięszała się do akcyi-zazdrośni byli że nie jej przypisze historya zasługę, dlatego, pod pozorem żądania - powszechnego głosowania i autonomii w Król.Polskiem,zfermentowali cały zastęp urzędników kolejowych i strejk trwał dalej.I cóż? musiał się przerwać nie uzyskawszy nowych koncesyi.Może być,że rozpocznie się na nowo,ale urok już zginął-ekonomiczne więc klęski zastąpiły dodatnie zdobycze narodowe-kulturalne klęski nastąpiły po przedłużeniu strejku młodzieży. Uzyskawszy naukę wykładową w szkołach elementarnych i katedrę historyi i literatury polskiej należało zaprzestać strejku.Rozbałamucono znów młodzież zasadami socya-

listycznemi, straciła rok nauki , a co gorzej jeszcze rozpolitykowała się i uważa za bohaterów sprawy narodowej, przed któremi każdy czołem skłaniać powinien. Tak tu jak tam początek założenia było poczciwem, zakończenie zaś, dzięki zgubnym wpływom kary godnem pod względem narodowo-politycznem i ekonomiczno- moralno-społecznym. 3-

O strejkach po fabrykach i kopalniach, mówić nie będę bo nie starczy nam na to czasu. Powiem tylko, że po większej części, nie miały one na celu sprawę patryotyczną, narodową, lub sprawę polepszenia bytu pracujących- lecz tylko wywołanie anarchii, by w tym zamęcie dopuszczać do mordów dla osobistej zemsty, mordów dla rabunków, burzenia, palenia i niszczenia, dla pohulanki! Mordowali, rabowali, palili oni bez zastanowienia, przyczyny i sztandaru, hasła w imię którego to czynią- pokazywał się on dopiero gdy wychodziła z kościołów procesya z księżmi i horągwią Boga Rodzicy, na czele po za nim zaś widniał Orzeł Biały! - Wtedy z nienacka okazywała się czerwona szma

ta, ażeby mogła powiewać sama jedna, szarpano w kawałki narodowy sztandar, tarzano w błocie podarte w strzępy kościelne chorągwie z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Dali oni, socyaliści, najlepszy dowód, niezbity, iż im nie chodzi o wywalczenie wolności narodowej, o uwolnienie wiary i kościoła naszego z pod władzy nikczemnych, pijanych popów i czynowników, nie chodzi o polepszenie bytu robotnika - lecz chodzi im tylko o zawichrzenie, by w tym zamęcie bezkarnie kraść i rabować.

Ta anarchia trwa wciąż aż po dzień dzisiejszy i jutro się nie skończy, gazety przynoszą coraz straszniejsze wiadomości. Na jedno popełnione morderstwo, chociaż może w części dało by się wytłómaczyć, następuje dziesięć innych, niczem nie uzasadnionych, a popełnianych chyłkiem a ukradkiem, a z za węgła. Policya rosyjska wiele z tych zbrodni ma na sumieniu, bo ona nie chce dopuścić, by w kraju zapanował spokój; chce dowieść carowi i światu, że ten kraj„ przywiślański" jak nasze Królestwo pogardliwi

nazywają, że ten kraj burzy się, gotuje się do zbrojnego powstania aby od cesarstwa się oderwać. Urzędnicy pogodzić się z tą myślą nie mogą, że ta dojna krowa, przecie zaprzestanie im mleka dawać. Sprawdzono też, że szczególnie w ostatnich czasach, w mordach i ulicznych demonstracyach, czynny udział brała policya zapomocą przebranych swych szpiegów. Robili zamięszanie strzelili raz i drugi w powietrze- temi strzałami sprowadzali wojsko, które już wprost do tłumu i okien domu strzelało- gdy zaś, czy kto nierozważny, czy prowokator, za okna strzelił w takim razie, wpadało kozactwo do takiego domu i bez miłosierdzia mordowało wszystkich mieszkańców, rabując przy tem co się dało. Trupy zalegające ulice, miały dowieść że kraj się buntuje i tylko ogniem i mieczem, ład zaprowadzić się zdoła. Po trupach dojdzie się do spokoju! Zapewne, ale czy spokój taki jest długotrwałym? Dla nas, dla Królestwa inna miarka. To co się działo w Kijowie, Moskwie, Niższym Nowogrodzie, Odessie w Backum , to nie działo się u nas, a przecież u nas Skallon zawiesił stan wojenny, a nie

zawieszono go w Rosyi. To czysta prowokacya, korzystanie z fermentu, by doprowadzić do rozpaczy.

Gdy ta anarchia coraz się rozszerzała, gdy w zagłębiu Dąbrowskim, mordy, podpalenia, rabunki stały na porządku dziennym, rozeszła się pogłoska, że gorszy od Moskala nam wróg, chce wtargnąć do Królestwa, by tam, jak on mówi, porządek zrobić. Tym gorszym wrogiem, jest chyba nie potrzebuję go nazywać, jest **PRUSAK**. Zdaje mnie się jednak, że nie mamy się czego z tej strony obawiać, bo na takie wtargnięcie nie pozwoli Anglia, która wcześniej czy później z Prusakiem obliczyć się musi, i temu ostatniemu z pewnością ciepło będzie, ale i Francyi ma w tem interes, by Niemcy w siłę nie rosły. Rozumieją oni dobrze, że gdyby raz Prusaków do Królestwa wpuszczono, ciężko by ich było stamtąd wyrzucić. Przecież wiemy, że jak gdzie w mieszkaniu lub kuchni prusaki się zagnieżdżą ile to gospodyni ma kłopotu, zanim to

paskudztwo wytępi! cóż dopiero mówic o wyplenieniu ich z tak ponętnego kęsa, jakiem jest Królestwo wraz z Warszawą!- o to więc niema obawy, by oni nam jeszcze i ten kawał- Ojczyzny zapaskudzili- a może przecie i Austrya by się obudziła i zrozumiała co za niebezpieczeństwo by jej groziło przez taki wzrost sąsiada, który prawda że z nią zawiera głośno przymierza, ale również prawda, że po cichu naradza się nad podziałem Austryi, a Malborczyk tak pewnym jest siebie, że syna uczyć po węgiersku każe, by panując nad Węgrami z niemi mógł się porozumieć! Przy całej grozie, przy całej powadze położenia, wprost zabawnem jest zdziwienie Prusaków, że chłop polski z Królestwa oświadczył, że za jego wkroczeniem, co będzie miał pod ręką, z tem przeciw niemu wyjdzie, że Rosyanie powiedzieli, że staną wszyscy jak jeden mąż przeciw Niemcowi, bo uważają go za największego wroga. Czy to pruskie zdziwienie pochodzi z głupoty, z naiwności i tej szalonej buty z tej zarozumiałości,

, że Pan Bóg ich osobno stwarzał powierzając im losy wszystkich innych narodów- czy też to tumanienie i nadrabianie, by nie okazać doznanego zawodu.-

Zdaniem mojem więc, Prus nie mamy się czego obawiać.-

Dłużej nad położeniem wynikłem z tego zamętu, niestety rozwodzić się nie mogę, bo czasu brak, a mówić by można całemi godzinami, za nim jednak powiem na zakończenie słów kilka o czysto politycznem naszem położeniu, jakie się może ukształtować, po uspokojeniu carstwa i naszego Królestwa- wspomnąć chcę choć nadzwyczaj pokrótce, o żydach ruskich i w Polsce przebywających. -

Zastrzegam się, że nie jestem antysemitą w tem znaczeniu, że żyda wolno bić, ograbić, zamordować, tylko dlatego że on żyd. Jeżeli zaś chodzi o obronę naszych interesów to oczywiście jestem z całą stanowczością za samoobroną. Oto żydzi w obecnym ruchu, zresztą jak zwykle, (postąpili) nikczemnie. Zadziwiać zaś niepowinno bo uosobieniem nieuczciwości, łotrostwa, nik-

czemności tak w handlu jak polityce to żyd rosyjski-dla niego nic świętego, ani wiara , ani honor, ani rodzina, nic prócz osobistego interesu.- Ohi więc całemi siłami parli młodzież do strejku. Gdy ten wybuchnął i w całej pełni się rozwinął, oni swe dzieci zaczęli posełać do szkoły rosyjskiej, wysełać deklaracyę do rządu, że są przeciwni wykładowi w języku polskim wogóle przeciwni szkole polskiej. Była to zdrada a nikczemne podchlebstwo względem rządu by okazać swą uległość i niesolidaryzowanie się ze społeczeństwem polskiem. W Rosyi zaś, przy każdej demonstrancyi, po stronie siły znaleść można było żydów, mordowali, rabowali, barykady stawiali by tylko wytworzyć większe zamięszanie-, gdy zaś salwy wojska stawały się coraz gęściejsze, gdy już nie strzelano w powietrze lecz do tłumu, nasi żydzi ulatniali się gdzie kto mógł. Zpowodowało to znów odróch, bardzo smutny, ale wreszcie naturalny, dający się wytłómaczyć. Gdy bowiem, nie socyalistyczni ale tylko obałamuceni robotnicy, zaczęli rozpoznawać

że pchani są do anarchii, że głód coraz większy ich czeka, a ulg ani materyalnych ani politycznych nie widać,- zwracać poczęli się przeciw żydom, i tych, słusznie czy nie, uznając jako prawdziwych sprawców złego, ich mordować, z mienia grabić, dobytek niszczyć. Do tego odwetowego ruchu, przyłączyły się tłumy szumowin z podmiejskich dzielnic, rabunek nie znał granic,- policya zaś bardziej do rabunku dopomagała, niżeli tamę mu kładła,

Zamęt w państwie istnieje obecnie taki, że nikt nie wie przeciwko komu walczy, jakim środkiem do czego dojść może, czego spodziewać, czego obawiać się musi. Mało tego wszystkiego jakby było, dowiadujemy się, że zbuntowało się wojsko, lądowe i marynarka- przyczyna buntu: Kradzież pułkowników, złe obchodzenie się oficerów. W głębi zaś Rosyi mordy popełniane przez pijane chłopstwo, które właściwie nie wie czego chce, bo nie chodzi o lepszy najem, nie o uregulowanie czynszów, ziemi, lasu i pastwisk, rozbestwiona tłuszcza morduje i pali,-

ot tak by palić i mordować. Przecież w jednej miejscowości wyrznęli pięć tysięcy owiec i pozostawili na miejscu, w innej znów wycięli w pień bydło pociągowe i podpalili i gdzieindziej wycięli laś cały, bez pożytku dla siebie. Dowiadujemy się dalej, że znowu powstać ma strejk kolejowy, urządzono strejk telegraficzny i pocztowy. Powtórny zaś strejk kolejowy, będzie miał straszne konsekwencye dla samych robotników, bo fabryki stanąć muszą dla braku węgla- będzie więc bezrobocie bez winy robotników i fabrykantów! Któż więc da jeść im i żonom i dzieciom ich? Dotychczas fabrykanci płacili dobrowolnie 2/3 i ½ dziennego zarobku strejkującym- robotnikom, biorącym udział w strejku politycznym- ale i oni nie są już w stanie podołać, wszak prawie od trzech kwartałów fabryki nie idą, a od dwóch lat zastój w handlu straszny.- Jakie stosunki panują, niech da ten przykład pojęcie- że parę tygodni temu, gdy żydzi w mieście Łodzi rozpoczęli na nowo anarchistyczne gwałty- banki pozamykały swe biura, fabrykanci nie mając oczywiście u siebie le-

żących pieniędzy, udali się do nich, zastali drzwi zamknięte,- nie byli więc w stanie pomimo najlepszej, najszczerszej chęci, robotnikom wypłacić żołd- ci więc głodni odeszli złorzecząc wszystkim. Że w takich stosunkach, w takich dniach stracić można pojęcie sprawiedliwości i zimną krew, nikogo dziwić nie może.

Słów parę o stronie politycznej.-

Instytucya Ziemstw, o której narad i zebraniu w Moskwie tak wiele się czytało-jest to ciało zbiorowe, powstałe niby z mocy wyborów. Powiadam: niby, bo jak się zaraz przekonamy, nominacya gra tu główną rolę.

Według prawa, członkowie Ziemstwa pochodzą z wyborów- ale w Rosyi prawo a zastosowanie go to dwa. Przecież po ukazie tolerancyjnym, zaprowadzili popi za-

pomocą gubernatorów ten przepis, który nigdzie na piśmie na istnieje, że kto z unity lub prawosławia na wiarę katolicką chce przejść , musi zrobić podanie do popa, ten do archireja je przesyła, ten ze swem uznaniem lub ze swym sprzeciwieniem przedkłada gubernatorowi, który w ostateczności dozwala lub nie, na zmianę wiary. Car nawet pojęcia niema o tej nowej procedurze- ale właśnie to jego nieszczęście, że pomimo że on w gruncie człowiek dobrego serca i bardzo wolnomyślny- że nie wie co się w państwie dzieje.

Otóż tak samo z Ziemstwem rzecz się przedstawia. Ziemstwo powstaje z wyborów w ten sposób: przedkłada się kandydatów do ziemstwa, naczelnikowi powiatu; ten wykreśla tych, którzy mu się nie podobają; ta wykreślona lista zostaje przedłożoną gubernatorowi, ten znów kreśli tych, którzy wydają mu się nieododpowiedni lub niebezpieczni- resztę pozwala wybrać! Z wybranych przedstawia się terno, trzech , na godność marszałka ziemstwa- z tych trzech rząd mianuje marszałka. Ziemstwo w zasadzie obraduje , podobnie jak nasze ra-

dy powiatowe, nad administracyą wewnętrzną, a więc, drogi, mosty, szkoły, szpitale, policya miejscowa statystyka itp.- ale niema egzekutywy. Uchwały swoje przedkłada gubernatorowi, ten zaś ocenia, czy uchwały i wnioski słuszne, i czy należy przedłożyć je generał-gubernatorowi, by ten znów przesłał je ze swą opinią na ręce ministra spraw wewnętrznych do Rady Państwa, która zamienia je w ustawę- ta ostatnia czynność niema znaczenia żadnego, jak to wyłącznie sama formalność- bo car podpisze to co minister przedłoży a Rada Państwa taką wyda opinię, jaką chce mieć minister,- tak więc działalność ziemstwa ograniczała się dotąd, do objawiania tylko życzeń. Obecnie jednak gdy ferment ogarnął całe państwo, Ziemstwo przejęło na siebie bardzo ważną akcyę narodową, przeprowadzenia reform politycznych. Zjazdy odbywane od Marca w Moskwie, narady tam toczone asą tak doniosła, że rząd już z niemi liczyć się musi- oni dyktują swą wolę. Wymogli zmianę prawa głosowania, t.j. powiększenia ilości posłów- oni zażądali co dla nas Polaków bardzo ważne, zrównania Królestwa z resztą cesarstwa

wymogli by i Królestwu przyznaną została autonomia, zniesiono wszelkie prawa wyjątkowe. Dali dowód nadzwyczajnej dojrzałości politycznej i poraz pierwszy, inteligencya rosyjska oświadczyła, że pragnie zgody z Polakami, i pragnie dla nas sprawiedliwości, twierdząc, że ta sprawiedliwość nam wreszcie przyznana, będzie im z pewnością, że i u nich rządy czynowmicze się skończą.- Że dotychczas nie wprowadzono tych reform w życie to wina tej kliki ludzi, którzy w tym bezrządzie dorabiali się majątków, którym ciężko z zagarniętą władzą się rozstać.

Rosyjska izba posłów, która zwać się będzie Dumą, ma się zebrać w Marcu, wybory do niej mają być obecnie rozpisane. Jak teraz projekt opiewa, ma być na 250 tysięcy mieszkańców, jeden poseł- Królestwo miało by ich mniejwięcej 36-38. Jest to rzeczywiście bardzo mało. Co do dalszej, szerszej autonomii dla Królestwa, to zaczekać należy aż się Duma w Petersburgu zbierze, ona ma dopiero sprawy Polski i Finlandyi rozpatrzeć i decydować.- Czy więc będzie sejm w

Warszawie, nad tem obecnie niema co dyskutować, bo właściwie jeszcze wcale konstytucyi nie ma.-

Tak jest, jeszcze wcale konstytucyi niema, nawet można śmiało postawić sobie pytanie, czy za $\frac{1}{2}$ roku, za rok będzie już w Rosyi obowiązywać,- czy za $\frac{1}{2}$ roku lub rok kraj się uspokoi? W państwie cywilizowanym, gdzie następuje zmiana rządu lub forma rządu-rewolucya odbywa się prędko, mniej lub więcej krwawo, ale koniec jej, czas trwania jej przewidzieć łatwo. Tam zastój spraw i interesów długo trwać nie może, bo wchodzą w rachubę sprawy między narodowe, bo mogą powstać między narodowe zawikłania, więc wojna z sąsiedniem mocarstwem, więc cofnięcie obcych kapitałów, więc utrata wpływu politycznego w innych częściach św świata. Partya więc chcąca przyjść do władzy, załatwia wewnątrz jaknajprędzej swe obrachunki, by obcy nie ofiarowywali się z nieproszoną pomocą, która nigdy darmo nie przychodzi. Zmienia się forma rządu, ten zmienia się w monarchiczny albo republikański, przychodzą do władzy, t.z. klerykalni, albo liberalni, zmieniają się pewne systema- ale konstytu-

cya, ale wolność słowa, prasy, wolność zebrań pozostaje. W takiem państwie zaś jak Rosya rzecz ma się zupełnie inaczej. Tam chodzi o przewrót wszystkiego, w wszystko trzeba znieść, wykorzenić, wymieść z fundamentów stawiać, budować na nowo. Trzeba tysiącą letnią niewolę zrócić z barków,- ale trzeba nietylko zrócić kajdany, ale trzeba spętać tych, którzy te kajdany nałożyli, skuć tych, którym zależy na tem, by lud, mieszczaństwo, szlachta, wojsko, handel, przemysł, nauka, wiara, kościół, by to wszystko pod ich władzą, pod knutem było - - a komu na tem zależy? Czynownictwu. Wrogami konstytucyi to nie car, lecz urzędnicy carscy. I oni pokazują zdumionemu światu, jacy oni silni. Powiada przysłowie: tonący brzytwy się chwyta- oni toną, władza, ta dojna krowa im się usuwa, dokładają więc wszelkich starań, by do konstytucyi nie przyszło- bo ta raz zaprowadzona, pozbawieni będą egzystencyi. Sądzę, że tylko szalony spadek papierów wartościowych rosyjskich, koniec tej zawierusze, położyć może. Rosya posiada kilkadziesiąt miliardów francuz-

kich pieniędzy u siebie, są to pieniądze zebrane od najbiedniejszych robotników i mieszczan francuzkich, to są ich oszczędności.- bo Francuz chociaż wiele wydaje, ale umie i lubi odkładać na czarną godzinę- gdyby więc te mordy i pożogi, ten zastój potrwał jeszcze czas jakiś, Francya zacznie bać się o swe pieniądze, wtedy tracąc zaufanie, będzie sprzedawać rosyjskie papiery a wtedy zaczną one spadać w cenie, tem samem upadnie rosyjski kredyt, co za tem że kasy będą puste, które już teraz nie bardzo są pełne i może przyjść do tego co było w Austryi, do bankructwa państwowego i rząd ogłosi, jak u nas, że gulden warta nie sto centów ale tylko sześdziesiąt, tak tam mogą powiedzieć że rubel warta nie sto ale piędziesiąt kopijek- gdy do tego dojdzie to i czynownictwo upadnie, bo wszystko zwróci się już z całą rozpaczą przeciw niemu.

Kończę tę pogadankę. Wiem że nie wyczerpałem przedmiotu ale brak czasu na szczegółowe omówienie, rozchodziło się głównie o ogólne pojęcie. Kraj nasz przechodzi straszne chwile, krew nieraz jeszcze się poleje, zanim zorza poranna lepszej przyszłości zaświeci,- ale bliżej końca, już bracia i dzieci nasze nie będą więcej przykuwane do taczek w kopalniach syberyjskich a Bóg choć nie rychliwy ale Sprawiedliwy !.-

O święceniu Niedzieli.

REFERAT ODCZYTANY NA KONGRESIE MARYAŃSKIM WE LWOWIE, DNIA 29. WRZEŚNIA 1904 R.

PRZEZ

KRZYSZTOFA Hr. MIEROSZOWSKIEGO.

LWÓW.
NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni „POLONIA“ ul. Trzeciego Maja 11.
1904.

wi
i sp
wc
już
try
słu
i p
wo
kto
ule
sta
dó
mo
po

o
pra
po
og

bo
bi
tal
dz
pr
sz
go
na
da
i
a
up
sp

ŚWIĘCENIE NIEDZIELI.

Zdawałoby się, że już wszystko w tej tak ważnej kwestyi wypowiedzianem zostało, w tej zasadniczej sprawie Święcenia Niedzieli i spoczynku Niedzielnego, że nic więcej dodać nie można, a jednakże wciąż do niej powracać należy, chociażby pod zarzutem powtórzenia już przedtem powiedzianego. Powracać zaś należy, gdyż, czy się zapatrywać będziemy ze stanowiska religijnego, prawa naturalnego, czy słuchać wywodów prawniczych, moralnych, ludzi zajmujących się i pracujących nad rozwojem i dobrem społeczeństwa ludzkiego, rozwojem materyalnem przemysłu i handlu, czy wreszcie tylko tych, którym wyłącznie powierzona piecza duszy i tejże zbawienie, czy ulegając głosowi rozsądku, sumienia wreszcie tradycyi, poddając się stanowi rzeczy ukształtowanym według doświadczenia krajów i ludów bardziej czynnych, bardziej zamożnych, liberalnych bardziej może, zawsze staniemy przed bezwzględną apologią stanowczą, imponującą, że Niedzielę święcić należy.

Nie rozchodzi się więc właściwie dla szermierzy tej zasady o doktrynerskie udowodnienie, lecz raczej o wynalezienie sposobu praktycznego dla przeprowadzenia idei i wskazania czynników odpowiednich, któreby to słuszne pojęcie zdołały zaszczepić w szeroki ogół.

Wszak naród nie święcący Niedzieli, traci łatwo swą wiarę — bo gdy zatracamy naukę w szkołach nabytą, nie przypominając sobie w życiu późniejszym wiadomości nam wykładanych, lub gdy takowych nie uzupełnimy innymi nabytkami wiedzy, to tem bardziej stać się to musi w rzeczach wiary, jeżeli naszej pamięci nie przyjdziemy z pomocą, a święcenie Niedzieli jest jednem z najlepszych ku temu środków. Nie nauka poskramia namiętności, nie ona goi rany i pociesza serca. Nie nauka trzyma w karbach i zdoła nakłonić do posłuszeństwa dla prawa i ich przedstawicieli, do poddania się władzy, uszanowania cudzej własności, zachowanie honoru i czci rodzinnej, nie sama nauka zapewni bezpieczeństwo państwu a spokój społeczeństwu. Jeżeli zaś społeczeństwo upada, a co gorsza upadla się, to nauka z tego stanu go nie wyrwie i chociażby to społeczeństwo miało cały zasób inżynierów będących w stanie bu-

dować fortece, odlewać i udoskonalać armaty itp. itp. to bez religii bez Wiary, nic nie zbuduje, a w każdym razie, to co zbuduje, trwałem nie będzie, upaść musi, bo nie w Imię Boże zbudowane.

Prawdziwy humanitaryzm wypływa z przeczystej religijności, to zaś, co dzisiaj tą nazwę przybiera, a bezprawnie sobie przywłaszcza, co gorsza, pod tym sztandarem kroczyć i adeptów zjednywać, a chociażby nawet przemocą do obozu swego przeciągnąć pragnie, to religię neguje, jej miejsce sofizmatami zająć się stara i wszelkiemi siłami do tego dąży.

Pamiętajmy, że modernistyczny humanitaryzm to hasło czcze, bez głębszego przekonania, a bezwarunkowo, bez rozumnej podstawy, wszak on poniża cnotę, a uwzględniając tłumaczy błędy, bez mała nawet usprawiedliwia zdrożności. Więc cóż z tego wynika? więc z biegiem uwzględnień dochodzi się do współczucia, usprawiedliwia się zbrodniarza, a potępiając jego czyn odnajduje się okoliczności łagodzące pragnąc widzieć zbrodnię w zboczeniu umysłowem, oczywiście chorobliwem.

W dalszej konsekwencyi im większa zbrodnia, tem większa powinna być litość, bo zbrodniarz tem bardziej chorym być musi.

Że święcenie Niedzieli jest sprawą zachowawczą socyalną, ekonomii politycznej podstawą, a zdrowotności konieczną, że jest w oczach naszych, przekonaniu i obowiązku sumienia oddaniem czci i hołdu Bogu, nie ulega wątpliwości: można powiedzieć, że jest nawet zapewnieniem dla naszej duszy wierzącej, dla sumienia nas wszytkich wierzących chrześcijan. Jedno drugie nie wyklucza, potrzeba duszy i obowiązek sumienia mogą, nawet powinny pójść w parze, z obowiązkami obywatela państwa, a więc godzić się z obowiązkami ustawodawczymi ekonomicznymi. Zaś im bardziej pragniemy i wymagamy, by nasze prawa uwzględniono, a nawet uważano je za rozsądne, do czego przecież wszelkie mamy dane, tembardziej powinniśmy pamiętać, że czyny nasze, o nas opinię wydadzą.

Za nim zastanowimy się, albo raczej tylko przytoczymy w krótkich słowach historyą święcenia jednego dnia w tygodniu, by dowieść, lub co lepiej przypomnieć, że czy to w czasach pogańskich, czy chociaż nadzwyczajnie kulturalnie postępowych, bałwochwalczych, zawsze o święceniu dnia w tygodniu pamiętano i przykazywano.

Musimy cokolwiek odbiedz od przedmiotu, ale zawsze pozóstaniemy przy zajmującej nas właściwie sprawie.

Człowiek góruje nad zwierzęciem możebnością zastanawiania się nad swą przyszłością swem przeznaczeniem. Tą możebnością przoduje on w przestworzu świata żywego, kiedyż więc danem mu jest zastanowić się, wznieść się myślą moralną porównania, uznania swej wielkiej wyższości nad wszelakiem stworzeniem, pomimo mar-

nego żywota, jakie wiedzie, pomimo trosk codziennego życia? kiedyż te krocie i krocie tysięcy pracujących wznieść mogą okrzyk do Boga, okrzyk nie goryczy, lub zwątpienia, wyrwany doznanym zawodem lub fizyczną boleścią, lecz prośbą o pociechę, siłę, nadzieję! kiedy modlitwę dziękczynną! jeżeli nie w Niedzielę! — on w dniu tym oczyszczony fizycznie, oczyszcza się moralnie i duchowo, on wtedy dziękuje, prosi i przyrzeka poprawę i dobrą wolę.

Klęską naszą społeczną pośrednio albo bezpośrednio jej przyczyną to jest: nieświęcenie Niedzieli, to alkoholizm, to emigracya ludności wiejskiej.

Biskup francuski z Chalons sur Marne Mr. de Prilly, zażądał by na grobie jego wypisano tylko słowa te, które za życia zawsze z kazalnicy głosił, mianowicie: „Pamiętajcie święcić Niedzielę".

Bóg wymaga pracy, niedzielnej zaś pracy, wzbrania! Praca, to rówienniczka istnienia świata „Będziesz spożywał chleb twój w pocie czoła", a pomimo tego praca jest odrodzeniem, zaś krople potu, na czole pracującego człowieka, są uznania godne! Lubimy naśladować Francyą nie rozróżniając co należałoby sobie przyswoić, lub od czego stronić, co tylko z Zachodu pochodzi to nas nęci i dobrem się wydaje, co zaś specyalnie z Francyi, to ma już naprzód przyznane prawo obywatelstwa bez względu na odmienne stosunki, inny stopień wykształcenia szerokich warstw społeczeństwa, bez względu na istotne potrzeby, bez względu na moralność. To też gdy z XVIII wiekiem Francya rozpoczyna filozofować, kościoły jej zwolna pustoszeją, i my również stronimy od przybytku Bożego, a nieliczna garstka wiernych tylko chyłkiem do świątyń uczęszcza, bojąc narazić się na uszczypliwe przycinki znajomych. Za tym zgubnym przykładem inteligencyi idzie i ludność wiejska, mało-miasteczkowa, pracująca. Wiek ubiegły zaś, który śmiało nazwać można wiekiem wyścigów przemysłowych i lokomocyi, uważając, że szczytem cywilizacyi i miarodajną dla oceny jej żywotności, to ilość produkcyi i liczba kilometrów szyn kolei żelaznych, wiek ubiegły również nie był korzystnym dla naszego dobra moralnego, duchowego, względem umoralnienia duszy i sumienia! Sławny Abd-el-Kader powiedział „chrześcijanin stoi niżej muzułmanina, żyd poniżej chrześcijanina, bałwochwalca gorszym od żyda, a świnia gorszą od bałwochwalcy, lecz człowiek, który się nie modli gorszym jest od świni".

I cóż wywalczyła walka przeciw kościołowi a rozpoczęta rzekomo w imię wolności przekonań, prowadzona z taką zaciekłością, że gnębiła tą samą wolność, którą na swym sztandarze wypisała? Oto wolność upodlenia godności człowieczej, w kałuży brudu i zepsucia, wolność zaniedbania modlitwy, pracy, by oddać się rozpuście, która niszczy i upadla, która za jednym zamachem niweczy zdrowie, szlachetność człowieka, a zatraca mienie i istnienie rodziny.

Ale cóż powiadają stojący na czele przewrotowych partyi? „nie możecie nic nam zarzucić, bo postępujemy według waszych „wskazówek, przeprowadzając je konsekwentnie w życiu praktycznie „i rozwijamy te pojęcia zaszczepione nam w waszych szkołac bez-„wyznaniowych. Czy nie uczycie nas wy sami? że ze śmiercią koń-„czy się przyszłość? przeznaczenie nasze? że nie ma praw innych, „jak te, które wy uchwalacie i te jedynie obowiązujące, Boskie zaś „prawa albo negujecie, albo przemilczacie? Wszak to wy nas nau-„czyliście, że wszystko poświęcić należy interesom materyalnym, „one regulatorem życia i stosunków zobopólnych? Jakiż przykład „dają nam tak zwane klasy wyższe w społeczeństwie — interes, „gonienie za pieniądzmi, za zabawą pod jakąkolwiekby się miała „przedstawić postacią!“ Bebel powiedział raz w izbie parlamentu „niemieckiego: „Jestem najmocniej przekonanym, że socyalizm do-„prowadzi do ateizmu, ale któż są ci co popierali doktryny ateisty-„czne? czy byli nimi demokraci socyalistyczni Edgar i Bruno Bauer, „Feuerbach, Dawid Strauss i inni? któż to nabył ostatnie cztery ty-„siące książek Straussa „dawna i nowa wiara?“ przecież nie robo-„tnicy je kupowali, ta książka była zresztą za droga dla nich, lecz „kupowało ją mieszczaństwo liberalne, to nasi, nas socyalistów wro-„gowie, wykupili cały nakład“.

Krzewicielom takich zasad partya rządząca przyznaje posady, honorowe odznaki, nadzwyczajne pensye, przeciwników zwiąc zacofańcami, wrogami kultury oświaty.

Słysząc to wszystko ze zdziwieniem i gorzkim wyrzutem zapytać należy wszystkich tych, co troszczą się o przyszłość ustroju i równowagi społecznej, dlaczego wszelkiemi siłami swemi i sposobami w ich mocy będącemi, nie starają się, nie dążą do wpojenia zasad moralności w sumienie swych podwładnych lub kółek im dostępnych. A nie jestże pierwszym na tej drodze krokiem, zwrócenie się do praw Boskich? do oddania Bogu co Mu należnem, więc zachowaniem tego podstawowego nakazu, mianowicie święcenie Niedzieli, dnia w którym może należycie zastanowić i pouczyć się, do czego jest stworzonym, o swych obowiązkach, uświadomić wreszcie obowiązki posłuszeństwa, czy to w kółku rodzinnym, czy w publicznem życiu.

Jakiż to wielki obowiązek, jakaż wielka odpowiedzialność, które ciążą na klasie oświeconej, wykształconej, która przykładem winna przodować! Czyż słowa wypowiedziane przez Bebla nie są krwawym policzkiem? A czyż je niejako nie potwierdza poseł progresista Niemiec Hoemel mówiąc: „powiedzmy szczerze, to od nas wyszło to zgubne hasło, ten zgubny prąd, to z naszej literatury „one powstały i z zachowania się warstw wykształconych, w sto-„sunkach ich do innych kościołów“.

Pięknie powiada w swej pracy pod tytułem „Si l'industrie peut nous sauver“ Edgar Quinet o zmniejszeniu się energii duchowej

i moralnej, gdy wzrastają siły materyalne, o tym braku równowagi, który musi doprowadzić do upadku godności ludzkiej i że człowiek indywidualnie zniknie przeistaczając się w maszynę. „Zbyt pewni „jesteście gdy liczycie, że sprawa materyalna sama wyzwoli was, „zwróci wam honor, godność, dobrą wiarę, sumienie, uczciwość, „słowem to wszystko co z każdym dniem tracicie. Smutna to ilu„zya, napróżno szukacie wyzwolenia w maszynie w rozwoju prze„mysłu, gdy nie szukacie go w samym sobie. Wy myślicie, że te „motory, te maszyny, że one was uwolnią od oceny was samych. „Otwórzcie oczy wasze! Nic na świecie nie zdoła uwolnić was od „posiadania duszy, godności osobistej, obowiązku godności przed „sobą samym, charakteru sumienia, własnej myśli i słowa, ani stal, „ani żelazo nie wleją w was swe zalety i swe własności. Musicie „posiadać własności zalety, własności własne te, które charaktery„zują naturę ludzką. Człowiekiem być musicie!“

Może kto powie: to wszystko pięknie i to wszystko prawda, my się też odpoczynkowi niedzielnemu nie sprzeciwiamy, niechaj Niedziela święconą będzie, owszem, ale czyż to nie wystarcza, czyż wolność święcenia Niedzieli, nie dopnie celu w zupełności? inicyatywa prywatna, duch assocyacyjny czyż dostatecznie złego nie zwalczą?

Otóż wręcz twierdzić można, że ci co stawiają podobne pytanie, nie są szczeremi, że pytanie takie, stawiają obłudnie a to ze świadomością całą. Nie, w tym wypadku sama wolność nie jest wystarczającą. Zrozumiały to dobrze i Anglia i Stany Zjednoczone pół. Ameryki. Państwowe ustawodawstwo winno tutaj energicznie wkroczyć, sprawę wziąść w rękę i wydać rozporządzenia obowiązujące wszystkich, a tem samem usunęłoby kwestyę konkurencyi, którą niechętni natychmiast naprzód wysuwają.

Powiadają: kwestyi socyalnej Dekalogiem rozwiązać się nie da — a jednak powraca się do niego, powraca do praw Boskich! Nie jest to bynajmniej kwestya religii, ale dobytek doświadczenia osiągnięty. Zastanawiając się bowiem nad temi zresztą dla ucha mile brzmiącymi frazesami, które szarlatani polityczni z interesu swego głoszą, by otumanić gawiedź a lud pozyskać, można przekonać się łatwo, do czego się redukuje, a zdemaskuje się fałszywych apostołów, obiecujących w państwie przyszłości: Królowanie braterstwa, pokoju zgody powszechnej, zapomocą mordu i wznieconej pożogi. Można łatwo przekonać się, że jeżeli panowanie niedoli i cierpienia, ciemnoty i występku może być zmniejszonem, że jeżeli zdoła się zrównoważyć kontrasta społeczne, wynagradzając braki upośledzonym, jeżeli hasła o braterstwie, wolności i równości będą mogły się ziścić, to wszystko będzie możebnem tylko i bezwarunkowo przy powróceniu i dalszem zachowaniu praw moralnych, innemi słowy: ze zwrotem do Boga.

Niestety wręcz przeciwnie masy ludu uczą. Twierdzą, że wypowiedzeniem wojny religii, zniesieniem Duchowieństwa, dojdzie demokracya do władzy, nie rozumieją zaś, że tą drogą, taką wojną, idą ku ruinie, kopią grób samejże demokracyi, bo prawdziwa demokracya, ta której celem pokojowe a powolne zrównanie warstw, a to przez podniesienie moralne i umysłowe obecnie niżej stojących, intelektualnie i społecznie zaniedbanych — nie zaś przez zniszczenie lub poniżanie tych, którzy stoją na wyższym szczeblu; ta demokracya, która bada sposoby ulżenia klasie pracującej a cierpiącej, która pamięta o powiększeniu dobrobytu, moralności, wykształceniu, słusznego wpływu i głosu, demokracya, która pamiętała o godności i wolności pracującego, poszanowania uboższego o opiece nad słabymi, dbająca o uszlachetnienie indywidualne, taka demokracya to córka Ewangelii i bezkarnie powstania swego wyprzeć się nie może.

* * *

Nie możemy tutaj dla braku czasu i miejsca przedstawić genezę historyi święcenia Niedzieli i z tego powodu wydawanych praw lub ustaw państwowych, możemy tylko za nim przystąpimy do konkluzyi referatu, nadmienić paru słowami, że zawsze i wszędzie od czasu i gdzie tylko pierś ludzka oddychała, bywał dzień jeden w tygodniu poświęcany szczególniejszej czci bogom, w chrześcijaństwie Bogu i spoczynkowi.

Żydzi jeszcze przed ustawodawstwem Mojżeszowem, zachowywali już zwyczaj święcenia jednego dnia w tygodniu — ludy zaś starożytne, wprawdzie nie miały stałego dnia w tygodniu przeznaczonego dla święcenia, lecz w zamian mieli bardzo liczne święta.

Nauka chrześcijańska dopiero, zaprowadziła stały oznaczony dzień dla modlitw i spoczynku, a rzecz oczywista, naturalna, że z ustanowieniem samoistnych gmin Chrześcijańskich utracił się i obyczaj święcenia dnia „Bożego“.

Nazwa Niedziela ustaliła się dopiero później. Zadanie Sabatu i dnia Świątecznego t. j. Niedzieli było czysto Kościelno-religijnem. Dzień ten zachowanym został wyłącznie dla kościelnych obrządków, które tem samem, mogły się spokojnie i uroczyście odbywać, gdy wszelkie inne zajęcie zawieszonem zostało. Ztąd też nastało przyzwyczajenie i zwyczaj, by dzień taki otaczać jakąś uroczystą bezczynnością uporządkowując przedtem domowe sprzęty i całe obejście. Pojęcie, że dzień jeden należy się wypoczynkowi, dopiero znacznie później się wykształciło i pierwotnie zawsze obowiązek religijny przeważał, nie zaś wytchnienie po tygodniowej pracy. Miarodajnem zaś może być poszczególne święcenie dni kościelnych, co do pracowitości i pobożności danego społeczeństwa i można prawie wziąść za pewnik, że im więcej świąt, tem mniej pracy i tem mniej prawdziwego świętowania.

Bo pamiętać należy, że spoczynek niedzielny i Święcenie Niedzieli, to są dwa zupełnie odrębne pojęcia, chociaż ściśle zjednoczone być winny, można je z osobna omawiać i jako samoistne uważać. Może istnieć bowiem spoczynek Niedzielny, bez święcenia Niedzieli, bez niedzielnego wypoczynku, a to tym sposobem, gdy spełniamy obowiązki nasze, które i w Niedzielę wykonywanymi być muszą, a jeżeli spełniamy je chętnie i ochoczo, bez szemrania i zazdrości względem tych, którzy i te parę godzin dnia tego wolnych mają. Oddawszy Bogu co Bogu oddać się winno, a spełniwszy uczciwie swój obowiązek, święcimy należycie Niedzielę, chociaż odpoczynku Niedzielnego w zupełności nie używamy, bo na to zajęcie nasze, na ustanie całkowitej pracy nie zezwala.

Żydzi więc, świętowali Sobotę — w Nowym Testamencie jako przypomnienie uczczenia Zmartwychwstania Pańskiego zastąpiła ją Niedziela. W pierwszych wiekach przestrzegano ściśle święto dnia Pańskiego. I tak n. p. cesarz Konstantyn w IV. wieku zabronił wszelakiej w tym dniu pracy, oprócz robót polnych, te były dozwolone. Później zaś, odbyty Synod w r. 640 nawet i tychże zabronił. Cesarz Teodozyusz naprzykład, wzbronił w Niedzielę i dni Świąteczne wszelkiego rodzaju przedstawień, zaś cesarz Leon III. w wieku VIII. zabronił wszelkiej pracy. Z następnymi wiekami rozluźnia się pojęcie prawa, aż wreszcie doszliśmy do tego, że dzisiaj walczyć musimy dla dobra Wiary i społeczeństwa o nowe ustawy, które przecież to samo muszą mieć na celu co szesnaście wieków temu uznano za konieczne.

Gdyby nawet nasze przykazania nie wymagały spoczynku niedzielnego i dnia tego święcenia, to musi dzień ten ze względów szczerze humanitarnych jako dzień świąteczny spoczynkowym być uważanym i obserwowanym.

Nie możemy i nie chcemy zastanawiać się nad prawodawstwem wieków ubiegłych dotyczącym sprawy, która nas zajmuje. Znów nadzwyczaj pobieżnie wspomnę tylko że kwestya ta uważaną zawsze była za pierwszej doniosłości i, że zawsze gdy była należycie uwzględnioną, oddała dodatnie a spodziewane owoce.

Przytaczamy tu kilka z historyi faktów i tak: w Anglii w XV. wieku wymagano unormowania świątowania Niedzieli i to za poparciem ustawodawczem, które głównie w roku 1676 staje się wybitnem, albowiem w tym roku wzbroniono wręcz wszelkiej pracy w Niedziele i Święta, nawet niektóre zabawy zostały wykluczone. Pod tym względem na pierwszem miejscu stanęły Szkocya, Irlandya i Galia. W tymże roku rozszerzono i obostrzono nadzór nad zajazdami, oberżami, by w nich w dnie Świąteczne zabawy się nie odbywały.

Zaś zaznaczyć należy z całym naciskiem, że w ustawach te rozporządzenia i obostrzenia powodujących, przeważał zawsze powód religijny — że powód socyalny nie mógł grać jeszcze roli, rzecz łatwa do zrozumienia zważywszy na wiek o którym mowa.

Przeskoczmy parę wieków i odrazu spojrzyjmy na Stany Zjednoczone północnej Ameryki; one prześcigają prawodawstwo angielskie w obostrzeniach spoczynku Niedzielnego — który swoją drogą znowu z końcem w. XVIII. i XIX. w Anglii doszedł do obecnych wymagań i stanu.

W nowszych czasach w Niemczech przywrócono dawne ustawy w tym względzie. I tak np. w parlamencie Niemieckim w r. 1878 d. 6. kwietnia, odbyła się nader ożywiona debata, co do ustanowienia prawodawczego spoczynku Niedzielnego, a rozchodziło się głównie o to, czy należy ustawowo zabronić Niedzielnej pracy i to pod rygorem kary, czy też ograniczyć się do orzeczenia, że nikomu praca Niedzielna narzuconą być nie może. Liczni bardzo mowcy zastanawiali się nad tą kwestyą ze stanowiska Kościoła, który wzywa do posłuszeństwa względom Boskiemu ustawodawstwu, konieczności uszanowania i powolności względem nauki religii i zasad moralności, w obowiązku uczestniczenia w służbie Bożej w Kościele.

Drudzy popierali rzecz jeszcze ze strony rodziny domagającej się ściślejszego przestrzegania zwyczajów i życia ogniska domowego, większej łączności głowy rodziny z tejże członkami, o wzmożenie się uszanowania dzieci względem rodziców, wreszcie przemawiali mowcy na korzyść stosunków towarzyskich, stowarzyszeń zawodowych, nauki kształcenia się artystycznego, a to przez możność w dniu wolnym od pracy, zwiedzenia muzeów, uczestniczenia w odczytach itp. ze względu hygieny i indywidualności, zdrowia moralnego i fizycznego, więc wzmocnienie sił do następnej pracy, ostatecznie w interesie całego społeczeństwa, którego rozwój a nawet byt, zawisłym od wzmocnienia poczucia i zrozumienia zasadniczych podstaw prawa moralnego, tem samem zdrowego ustroju rodziny.

Opuszczając na chwilę stronę religijną, warto przytoczyć choć parę słów z dłuższego przemówienia Dr. Leove, który sprawę bronił ze stanowiska hygieny moralnej i fizycznej. Powiada on ... „z własnego doświadczenia skonstatowałem jak przykrą jest niemożność „odpoczynku Niedzielnego. Jest to największa ofiara, jaką zawód „nasz lekarski od nas wymaga. Nawet za moich młodych lat, gdy „byłem w sile wieku, mniej przykrem było mi nocne zbudzenie „i przejechanie w śnieżycę, jak zmuszenie zajęcia się pracą zawo„dową w Niedzielę lub dzień świąteczny. Jeżeli więc my to odczu„wamy, cóż dopiero odczuć musi robotnik zajęty ciągle jednostajną „i monotonną pracą? Czyż nie w tem należy szukać głównej niechęci „do pracodawcy? W ogóle zamało zastanawiamy się nad zgubnym „wpływem na umysł ciągłej a jednostajnej pracy. Pamiętać należy, „że nietylko dobre trawienie i silne muszkuły są podstawą długiego „życia, ale również i zdrowy stan mózgu. Jakże umożebnić temu „pracującemu, by mózg jego wypoczął? Dajcie mu Niedzielę“.

Wobec powyższego zdania, jakże błahem i bezpodstawnem twierdzenie pseudo liberałów u nieprzyjaciół (nieprzyjaciół oczywiście

tylko dla miłości opozycyi) spoczynku Niedzielnego ustawodawczo zaprowadzonego, twierdzenie, że sprawa ta wyłącznie jest sprawą Kościoła, że walka prowadzona ze święceniem i spoczynkiem niedzielnym, prowadzoną wyłącznie jest w interesie Kościoła i Duchowieństwa, więc „my liberalni jako prawdziwie i jedynie pojmujący swobodę przekonania, musimy się temu sprzeciwić i bronić ogółu, bronić przeciwko jego woli nawet". Są to poprostu wywody frazesowiczów, a głównie próżniaków, pojęcia przestarzałe nie licujące z postępem, to ograniczenie woli osobistej, wolności pracy, przyczyną upadku dobrobytu. Jednem słowem jest to fałszywy sztandar.

Obecnie już inne zaczynają brać górę pojęcia, obojętość, zastępująca dawniejszą złą wolę, ustępuje — niestety zbyt wolno — lecz miarodajne czynnki głoszą słowa obawy i przestrogi. Przekonano się wreszcie, że za długo dozwolono szerzyć się agitacyi antispołecznej, że za długo lekceważono ją, że z karygodną lekkomyślnością twierdzono, że agitacye te nie znajdą podatnego gruntu tam, gdzie nie ma środowisk fabrycznych.

Co do profanacyi Święta Niedzielnego właśnie w owej powyżej przytoczonej sessyi parlamentu niemieckiego wspominano o trzech głównych przyczynach tego objawu a mianowicie, 1) chciwość pracodawców bez względu na siły fizyczne robotnika, a więc co oczywiście za tem idzie, gorsze wykonanie roboty, 2) lekkomyślność robotnika, który dlatego przed południem w Niedzielę pracuje, by ten zarobek wieczorem lub w dniu następnym roboczym t. j. w poniedziałek przepuścić w karczemej zabawie, nawet nie rzadko by niejako okazać niezależność swych przekonań nie zastanawiając się, że właśnie tą i taką pracą okazuje serwilizm wobec agitatorów, a bunt przeciw swej powadze człowieczej i władzy ojcowskiej w swej własnej rodzinie; 3) zaślepienie ustawodawców twierdzących, że nie służy mu prawo i obowiązku nie mają wkraczania w te kwestye, tak jakby one nie były rozsadniczemi, podstawowemi, decydującemi o przyszłości nawet wręcz o bycie społeczeństwa zastanawiając się nad święceniem Niedzieli, choćby z jakiej bądź strony. Zaślepienie ubezwładniające skutecznego oporu stawienie i tamy teoryom przewrotnym — chyba dopiero wtedy, gdy groźba mordu i rabunku otworzy oczy, chwycą za broń i siłą oręża nie zaś moralnej przewagi, spieszą zbuntowany żywioł poskromić i ujarzmić.

Z tego co się powiedziało, a zaczerpniętego z życia Biblii i z historyi, my dopuścić nie możemy najmniejszej wątpliwości, że zasada święcenia Niedzieli jest samowolnym utworem, przeciwnie inne zdanie byłoby tyko indywidualnem.

My uważamy przedewszystkiem obowiązek święcenia Niedzieli jako pochodzący z prawa Bożego, miejmy zaś zawsze na pamięci, że Niedziela ma potrójne zadanie: kształcić, doskonalić, rozerwać, przy dobrej woli poczuciu obowiązku ojców rodziny dla pierwszych

dwóch celów, znajdzie się i czas dla trzeciego celu, który jeżeli tamte są konieczne dla duszy i umoralnienia, to ten ostatni ko- koniecznym dla duszy i umoralnienia, to ten ostatni koniecznym dla umysłu, rodzinnego zobowiązania i hygieny.

Nie możemy tutaj powtarzać się i szeroko tłumaczyć zasady święcenia Niedzieli, powiemy jednak, że nie uczczenie Niedzieli pociąga za sobą rozkład rodziny. Zwracamy się zawsze do rodziny bo ztamtąd płynie zdrój wiary i miłości bliźniego, lub płynąć powinien, bo gdy to źródło wyschnie, upadnie społeczeństwo. Powie kto: a ten który rodziny nigdy nie miał, skądże zasobów moralnych zaczerpnie? Odpowiem bardzo smutną odpowiedzią, że ten w obecnych czasach jest szczęśliwszym, bo otoczony przy kolebce Siostrami Miłosierdzia, w ochronce od nich pobierający naukę, początkową naukę, poszedłszy do gimnazyum lub szkoły realnej od Sióstr Felicyanek otrzymujący obiad i kolacyę, a od akademików Sodalicyi Maryańskiej ciepłe śniadanie, ten upośledzony od losu, który nie dał mu doznać uścisku i pocałunku matki i obce usta uczyć go pacierza musiały — ten najlepszym święcicielem Niedzieli i dnia Świątecznego bo nie widział złego przykładu w swej rodzinie.

Do osiągnięcia pierwszego celu, dopomaga nam Kościół wzywając do Nabożeństwa i kazania, tem samem nadając poważne piętno dniu temu. Za tem posłuszeństwem idzie łatwość spełniania, osiągnięcia celu drugiego, tj. poświęcenia się młodszym swym członkom rodziny, wreszcie cel trzeci, zbożna zabawa przy fizycznem odpoczynku od codziennej pracy.

* * *

Nie święcenie Niedzieli, zaniechanie spoczynku Niedzielnego, pociąga za sobą oprócz upadku moralnego społeczeństwa danego, również i zubożenie materyalne, ogólniej mówiąc ekonomiczne. Angielski historyk, a jest on chlubą narodu swego powiedział, że uważa, że błogosławieństwo jakie spoczywa na przemyśle angielskim, któremu głównie zawdzięcza swój rozkwit, pochodzi z bezwarunkowego przestrzegania dnia świątecznego. Ale również i M. Bright tej samej przyczynie przypisuje bogactwo Anglii.

Na zarzut więc, że święcenie Niedzieli przyczyną z ubożenia ekonomicznego społeczeństwa, zwrócić należy w odpowiedzi uwagę, na głosy wołające o superprodukcyi „Towary leżą na składach, należy coprędzej ograniczyć produkcyę, gdyż nie jest w stosunku do popytu, żyjemy pod grozą ruiny, bo zastoju przemysłowego“. Głosy takie nadchodzą ze wszystkich środowisk przemysłowych i fabrycznych. Zdawało się bowiem liberalizmowi, że można nad prawem moralnem przejść do porządku dziennego — pomszczoną została jednakowoż ta zarozumiałość i nie tylko ta na sofizmatycznej podstawie zbudowana wyższość runęła, ale co gorsza, bo przez nią ucierpiała cała pracująca rzesza, wreszcie ucierpiał i kapitał. Obrońcy zasady

świętowania Niedzieli i Niedzielnego spoczynku, ostrzegali wprawdzie przed zgubnemi następstwami bezustannej pracy, czy to ze względów ekonomicznych, fizycznych, czy to ze względów moralnych, ale nie znaleźli wiary, narazili się na śmiech i drwiny. Liberalni uważali, że oni posiadają monopol znajomości życia i źródła dobrobytu społecznego.

Wielki a nieszczęsnej pamięci Bismark np. stanowczo zwalczał wszelkie, w parlamencie niemieckim, pojawiające się wnioski w sprawie prawodawczego uregulowania święcenia Niedzieli. Wreszcie pragnąc kwestyę raz na zawsze rozstrzygnąć i działając pod naciskiem katolickiego stronnictwa oświadczył, że należy zapytać interesowanych, by oni w pierwszym rzędzie zdanie swe objawili, a więc zapytać pracodawców i pracujących. Oczywiście, że jemu o stronę moralną wcale nie chodziło. Naznaczył więc ankietę, trwała ona lat dwa, tak iż dopiero w r. 1887 przedłożono parlamentowi wynik ogólnego głosowania. Rezultat był następującym: za wzbronieniem pracy częściowem lub całkowitem w Niedzielę, jako zupełnie możliwem i dopuszczalnem oświadczyło się 67% na 100 pracodawców, a 75% na 100 pracujących w wielkiem przemyśle; — 59% na 100 pracodawców a 73% na 100 pracujących w drobnym przemyśle; — 68% na 100 pracodawców a 78% na 100 pracujących w handlu. Robotnicy zaś ponadto zrzekli się zapłaty lub wynagrodzenia za ten siódmy dzień pragnąc mieć go w całości dla siebie i swej rodziny. Nadmienić również należy, że z żadnej strony nie kwestyonowano, iż tym dniem wolnym ma być Niedziela. Ale interesującem może być to, że sejm Rzeszy, pomimo tego rezultatu i uchwały parlamentu, wniosek odrzucił twierdząc, że nie ma dostatecznego przeświadczenia, czy przemysł i handel Niemiecki na tem nie ucierpią! Oczywiście, że tu znowu przeważył wpływ Bismarka, który z zasady zwalczał wszelki wniosek, nie wychodzący z łona partyi rządowej, lub jego własnej, osobistej inicyatywy.

A teraz przed ostateczną konkluzyą, jeszcze parę dat historycznych.

Za józefińskich czasów w Austryi, wydanym był dekret i w roku 1808 i nawet w r. 1858 z kancelaryi cesarskiej — napominający urzędników do regularnego słuchania Mszy św.

Sklepy z towarami spożywczemi otwarte być mogły tylko do godziny 9-tej rano, kawiarnie zaś zamknięte do 4-tej po południu. Urzęda i sądy, obowiązane były do ścisłego przestrzegania dni świątecznych.

Pierwszą szczerbę w tych ustawach, uczyniło ministerstwo finansów w r. 1849, dozwalając i w te dni sprzedawać tabaki i tytoniu. Później uwzględniono specyalnie żydów, wreszcie ustawą z r. 1867 rozbrat wzięto zupełny z trzeciem Boskiem przykazaniem.

Stan ten trwa prawie w zupełności dotąd, bo zmiany na lepsze zaprowadzone w r. 1885, ograniczono nowymi komentarzami, zastrzeżeniami i wyjątkami dopuszczalnymi. Żeby zaś nikt prawodawcę nie posądził, że działał w zamiarze oddania czci Bogu, — mówiono wszędzie tylko o „spoczynku niedzielnym“, nie zaś o święceniu Niedzieli, a więc wysuwa nie duszy, lecz ciała potrzeby.

W r. 1861 zawiązuje się w Genewie towarzystwo: „Societé pour l'obserwation du Dimanche“ i ono doprowadza wreszcie w r. 1877 do uchwały o święceniu Niedzieli.

Dania w r. 1891 rozszerza ustawę o spoczynku niedzielnym i na dorosłych, gdy dotychczas obowiązywała ona tylko dzieci. Zaś Włochy, Francya, Holandya, Belgia, Szwecya, zadawalają się tylko ustawą normującą czas pracy, nie mówią nic o święceniu Niedzieli we właściwem słowa tego znaczeniu. W Niemczech do r. 1891 wychodzono z zasady, że robotnik nie może być zmuszonym do pracy w dni świąteczne, a to z powodów pozostawienia mu możności do uiszczenia się z obowiązków religijnych — lecz gdy później wzrastający prąd socyalistyczny przeinaczył pojęcia i motywował konieczną odpoczynku fizycznego w jednym dniu w tygodniu, podano w prawodawstwie tylko tę jedną przyczynę.

Sprawa Święcenia Niedzieli obchodzi nietylko robotników, ale i stan kupiecki i to może nawet w wyższym jeszcze stopniu, bo gdy bez mała odpoczynek Niedzielny o ile możności prawie wszędzie po fabrykach zaprowadzonym został czy to drogą ustawy, czy też zobopólnego porozumienia, to w kupiectwie prawie, że nie istnieje i nie obowiązuje.

* * *

Ażeby święcenie Niedzieli i Niedzielny spoczynek powszechnie i bezwzględnie zaprowadzonym został, do czego wszelkich należy dołożyć starań — powinno się najniższe warstwy pouczyć, że tego wymaga religia i hygiena. Zakorzeniwszy to poczucie obowiązku względem Boga i siebie, dopiero o odpowiednie ustawy dopominać się należy na opornych. Po takim długim wstępie zapewne każdy ze słuchaczy przypuści, że wystąpię z projektem ustaw, które życzliwi nam posłowie przedstawić i bronić będą zobowiązani w Sejmie i Radzie Państwa. Otóż nie, szanowni Panowie, ja się inaczej na tę kwestyę zapatruję, może mylnie, ale takiem jest moje zdanie i przekonanie. Nie prawo, nie ustawy zmienią stosunki naszego codziennego życia, lecz my sami. — Jeżeli my nie będziemy w stanie przeprowadzić w naszem życiu codziennem to, by służąca o ile możności w sobotę zakupy czyniła, jeżeli panie nasze nie przezwyciężą się, by w sobotę a nie w Niedzielę sprawunki załatwiały, to wszelka ustawa pozostanie martwą, gorzej nawet, bo będzie dowodem, że jeszcze nie jest na czasie.

Długi wywód mój więc nie koncentruje się w projektach nowych ustaw, on pragnie przemówić do ogółu, że tylko od niego zależy by Święcenie Niedzieli było w całej pełni zachowanem.

My Sodalisi powinniśmy w pierwszym rzędzie nad tem czuwać, żeby przynajmniej z naszych domów wychodził dobry przykład.

Zapewne, że należałoby do odpowiednich sfer się udać by w Niedzielę i Święta biura były zamknięte.

Podobno w sprawach sądowo-policyjnych rzecz to niemożebna, ale możebne, by dyżury ograniczyć do minimum.

Dalej byłbym za tem by śluby, chrzty, odbywały się w sobotę nie zaś w Niedzielę. Zwyczajem u nas, że uroczystość taka rodzinna bez tańców i pijatyki odbyć się nie może. Zdaje mnie się jednak, że Niedziela zyska na tem jeżeli karczma nie będzie rozbrzmiewała hałaśliwą muzyką, a co gorsza skutkami nadmiernego użycia trunków.

Każdy referat kończyć się musi wnioskami. Ulegając tej konieczności wnoszę by szanowne zgromadzenie uchwalić raczyło że:

1. Obowiązkiem każdego Sodalisa starać się w swym obrębie bezwarunkowo przestrzegać święcenia Niedzieli i dnia Świątecznego.

2. Obowiązkiem każdego Sodalisa, swym przykładem oddziaływać na swe otoczenie w celu propagowania dnia Świątecznego słowem i czynem.

J. Wielmożnemu Panu

Krzysztofowi hr. Mieroszewskiemu

ANKIETA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO".

Wzrost ruchu religijnego wogóle a żywotności katolicy-
zmu w szczególności, tak zagranicą, jak u nas, sprawiają,
że kwestya ta stała się dzisiaj przedmiotem ożywionych
roztrząsań. U nas, w ostatnich miesiącach, kilku wybitnych
pisarzy, zabierało głos w tej sprawie, stawiając postulaty,
jakie, ich zdaniem, katolicyzm powinien spełnić.

Na szczególniejszą zasługują uwagę te rozliczne zadania,
jakie katolicyzm zakreśla sobie na chwilę obecną do speł-
nienia. Wybija się tu na pierwszy plan akcya społeczna
w najróżnorodniejszych swoich odmianach, związana z ca-
łem mnóstwem zagadnień teoretycznych i zastosowań prak-
tycznych. Na równie jednak baczną uwagę zasługują i dą-
żności katolicyzmu we wszystkich innych zakresach życia
publicznego, jak np. w polityce, nauce, filozofii, sztuce, w orga-
nizacyach mających na oku wewnętrzny rozwój Kościoła
i t. d. Prócz zadań ogólnych, wspólnych wszystkim narodom
katolickim, dodać jeszcze należy czysto lokalne sprawy

i zadania, jakie katolicyzm ma w poszczególnych państwac do spełnienia.

Na takiem tle chciałaby Redakcya *Przeglądu Powszec nego* osnuć ankietę, zastosowaną do naszych polskich st sunków. Pewne dzisiejsze zadania ogólne katolicyzmu mo wymagać u nas odrębnego zastosowania, prócz tego, ja wszędzie, tak i tu, zachodzą sprawy lokalnego znaczeni

Pytanie zatem, około którego obraca się nasza ankiet jest następujące:

Jakie są szczególniejsze zadania, któr katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spe nienia?

Ponieważ wszelkiej celowej akcyi musi towarzyszy świadomość związanych z nią spraw, nie potrzebujemy chyb uzasadniać, jak ważnem jest nie tylko dla sprawy religijn ale i dla wszystkich związanych z nią dziedzin naszeg życia, jasne uświadomienie ogółu co do odpowiedzi na t pytanie. Do tego uświadomienia w znacznej mierze prz czynić się może nasza ankieta.

W tej myśli, ufamy, że J.W. Pan Krak nie odmówi łaskawego swego udziału w tej a kiecie, i nadesłać nam raczy odpowiedź sw na pomienione pytanie, do czego niniejsze najuprzejmiej zapraszamy.

Termin do nadsyłania odpowiedzi rozciąga się po dzie 4 grudnia b. r. włącznie.

Redakcya »Przeglądu Powszechneg

Kraków, ulica Kopernika 26

21/x 1905

Tom LXXXIX. Nr. 266.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM BÓG JEGO.
Ps. 143.

ROK DWUDZIESTY TRZECI. — ZESZYT 2.

LUTY 1906.

KRAKOW.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.
1906.

TREŚĆ ZESZYTU 2:

ANKIETA »PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO«.

Ciąg dalszy Ankiety w następnych zeszytach.

czność zawiązywania stowarzyszeń zawodowych z charakterem rdzennie katolickim, dających prócz duchowo-moralnej spójni, odpowiednie idei stowarzyszeń poszczególnych korzyści ułatwiające doczesne interesa stowarzyszonych. Z tego będzie następstwem wprowadzenie w życie assocyacyi i organizacyi. Katolicy rozprószeni zszeregują się i staną się armią karną, gotową wszędzie bronić wiary i Kościoła, a powtóre rozumienie i bronienie oraz dodatnie działanie w kwestyach materyalnych uczyni i katolicyzm i katolików pociągającymi, wykaże jego dzielność, pożyteczność i żywotność, a w działaczach zapali ogień święty dla sprawy.

Narzucam tylko i szkicuję to, co we wnętrzu jest mi jasnem przeświadczeniem.

Ks. St. Bratkowski.

Jakie są szczególne zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?

I. Główne niedostatki.

1) W Wielkopolsce wychowało się całe pokolenie intelligencyi między r. 1873 a 1884 bez normalnego wykładu religii w gimnazyach, a dziś chowa się młodzież gimnazyalną w Prusach Zachodnich i w Księstwie bez wykładu religii w języku ojczystym. Tak samo ma się rzecz ze wszystkiemi bez wyjątku dziećmi w szkołach elementarnych, bo resztki polskiego wykładu religii są niemal bez znaczenia.

2) W Królestwie kończy się do tej chwili wychowanie i pouczanie religijne dziatwy na przysposobieniu do Sakramentów św. W gimnazyach jest wykład religii niedostateczny, a był nietylko zbyt długo nie polski.

Skutki tego są aż nazbyt widoczne:

Intelligencya w obydwu tych dzielnicach obojętnieje dla wiary św. i dla Kościoła. Za nią idzie ludność robocza i przemysłowa, osobliwie w większych miastach, zaciągając się do socyalistów.

II. Wobec tego ma Kościół u nas obowiązek:

1) Odzyskać stanowisko w intelligencyi.

Ś r o d k i k u t e m u: Oprócz wszystkich zalet, któremi duchowieństwo świecić powinno, potrzebne mu jest nie klasowe, lecz obywatelskie pojmowanie rzeczy i obowiązków, chętny i czynny udział w sprawach całe społeczeństwo obchodzących, pewna bezinteresowność i ofiarność.

2) Pozyskać młodzież, aby wiarę św. poznała, umiłowała i wykonywała.

Ś r o d k i k u t e m u: Gdzie można, pracować w szkole, gdzie nie można, uważać przygotowanie do Sakramentów św. za jedną z najważniejszych czynności kapłańskich. Dla gimnazyastów i akademików są kongregacye maryańskie, dla akademików samych kółka, w rodzaju związków katolickich między akademikami niemieckimi, bardzo przydatnym środkiem.

3) Brać gorliwy udział w ruchu towarzyskim wśród robotników i przemysłowców. Przykład archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej może być pod tym względem wzorem.

4) Zająć jaknajsilniejsze stanowisko szczególnie w (ruchu) publicystyce i zajęciach literackich, a jeżeli być może, też w naukach. Złe wciska się do domów i rodzin po wielkiej części za pomocą druku, stąd druk powinien się stać środkiem często używanym i doskonalonym do pozyskania umysłów dla wiary św.

5) Baczyć na przykładne odprawianie nabożeństw i na głoszenie wiary św., kładąc przycisk na poznanie jej; szczególnie potrzebne są nauki apologetyczne — i utrzymanie lub zaprowadzenie tych stowarzyszeń, które się nędzą opiekują.

Ks. Kujot.

Ciężko na to pytanie odpowiedzieć, bo jedno zadanie nie obejmie wszystkiego, a braków, na jakie cierpi nasze społeczeństwo pod względem moralnym, powstających zaś właśnie z niedostatecznej wiadomości i gruntownego poznania zasad katolicyzmu i etyki chrześciańskiej — jest tyle, że żądać należy jego działania, katolicyzmu, w każdej dziedzinie, w każdym niemal

dziale naszego społecznego ustroju. Gdy niepodobna wszystkich pragnień wyliczyć, gdy dla streszczenia się, pominąć nawet się musi sprawę wychowania rodzinnego i szkolnego, pozwolę więc sobie tylko zwrócić uwagę na dział, zupełnie u nas dotąd w rachubę nie brany, pomimo, że czas nagli ze względu na przyszłość zwrócić uwagę na sprawę wychowania, czyli wykształcenia politycznego, ze stanowiska katolicyzmu i etyki chrześciańskiej.

Odpowiedź moja brzmi więc: Najpilniejsze i szczególnie ważne zadanie katolicyzmu w społeczeństwie naszem, leży w pouczaniu zasad wiary i etyki, politycznie uświadomianego ludu i mas miejskich.

Hasło, w imię którego »wchodzą w lud«, to znaczy, hasło uświadomienia jednostki o jej prawach, teoretycznie dobre i słuszne, ale przez złość, przewrotność i obłudę, ale przez świadome dążenia do zupełnie innego celu, pod płaszczem tego hasła, w praktyce staje się to hasło przyczyną, — upadku i demoralizacyi naszych klas pracujących, naszego ludu wiejskiego, jednem słowem, przyczyną zgangrenowania większej części naszego społeczeństwa.

Leon XIII powiedział: »rozum ludzki bez Boga, nie zbawi ludzkości«.

Rozszerzono udział w głosowaniu i prawo wyborcze, zaś prawo powszechnego głosowania, co tylko nie zostanie zaprowadzonem.

Wiemy ze smutnych doświadczeń, jakie żywioły na mocy tego rozszerzenia, weszły do ustroju autonomicznego, krajowego i państwowego, możemy więc sobie łatwo wyobrazić, jeżeli poziom religijny i etyczny, pozostanie u nas ten sam co dotychczas, jakie jednostki, o jakich pojęciach, przedstawiać będą i bronić spraw społecznych, jaki kierunek nadadzą wychowaniu, szkole, moralności publicznej.

»Prawo powszechnego głosowania, jest to najwyższy przywilej, honor, nagroda i prawdziwy pożytek dla ludzkości, ale dopiero wtedy, kiedy ją na wskróś opanował i przetrawił duch ewangelii. Powierzyć bowiem udział w rządach bezpiecznie można

tylko temu, kto umie panować nad sobą«. (Ks. Arcyb. Bilczewski. List pasterski do Młodzieży r. 1905).

Jakiemi zasadami przejęty profesor wykładający z katedry szkolnej, takie przyjmuje ucząca się młodzież, jakie społeczeństwo, taki też i jego reprezentant i trudno słusznie wymagać od bezwyznaniowcy, by był za szkołą wyznaniową lub obowiązkowym wykładem religii, za nierozerwalnością związku małżeńskiego, trudno słusznie wymagać od anarchisty, by przemawiał za ustawami zabezpieczającemi prawo posiadania. »Miłość ojczyzny i miłość obowiązku, niechaj będzie kierowaną zasadą. Zasadą zaś główną, przewodnią z której wszelka inna się wysnuje, jest zasada chrześciańska. Ona to uzdrowi i wzmocni potrójną podporę społeczeństwa, jaką jest charakter w życiu społecznem, zdrowe wychowanie w rodzinie i zdrowe wychowanie społeczeństwa, obejmujące tę szeroką rodzinę, jaką jest lud. Chrześciańską tedy zasadę wnieście w nasze działanie. Z osłabnięciem chrześciańskiej zasady, powstał obecnie oportunizm, podkopawszy chrześciańską zasadę, podkopał wszelką inną zasadę, bo czci i kocha tylko własną korzyść. Służy temu, kto da więcej«. (Ks. Arcyb. Teodorowicz. List pasterski z 2/II 1902 r.)

Zasady więc chrześciańskie, wszczepione za młodu jednostce, a z latami pielęgnowane i rozwijane, to, powiedziałbym puklerz kulo-chronny, to zabezpieczenie przed niedościgłemi, a tak niebezpiecznemi hasłami. Taka jednostka, gdy wydostanie się na szeroką arenę polityczną, jako dojrzały człowiek, nie dopuści, pomiędzy nim a ludem, którego ma przedstawiać interesa, by wcisnęły się żywioły sprzeczne wierze, moralności i bezpieczeństwu, żywiołom, które opanowane sobkostwem, nienawidzą tego kraju, w którym się zrodzili, i ustroju społecznego, który im nie odda wszystkiego na pastwę. »Prawdziwy katolik, to tem samem człowiek najbardziej nowoczesny i najbardziej postępowy w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, który ani miłością, ani sposobem życia, sumiennością i taktem, nieda się przewyższyć nikomu«. (Ks. Arcyb. Bilczewski).

Należy wchodzić w lud, w masy, należy je »uświadamiać«, jednak uświadamiając ich o ich prawach, należy niezapominać

o uświadomieniu i o obowiązkach. Katolicyzmu właśnie zadanie, by zapobiedz niepowołanym uświadamiaczom, bałamuceniu mas teoryami sprzecznemi z zasadami wiary, etyki i własnego interesu ludu, zapobiedz powinien katolicyzm przez ubieżenie tych niepowołanych, dążących do wykorzenienia, wykarczowania z tego pola ostatnich śladów posiewu religii, poczucia uczciwości i sprawiedliwości. Ale nie dość na tem, by zapobiedz złemu, należy również starać się, by właśni wysłannicy idący z miłości dla tych mas wśród nich, byli sami gruntownie przejęci i przekonani zasadami katolicyzmu, by pojęli, że objaśniając o prawach obywatelskich, jakie nabywają, mają zarazem konieczny obowiązek pouczania, jaki dług równocześnie zaciągają względem reszty członków społeczeństwa.

Uświadomiony, ale zarazem według zasad katolicyzmn pouczony, stanie się dodatnim obywatelem kraju, dodatnim członkiem społeczeństwa, uświadomiony jednakże bez tych zasad, przemienia się jakby w drapieżne zwierzę o instynkcie destrukcyjnym a samolubnym. Agitatorami dzisiejszymi bowiem, wchodzącymi w lud, kieruje i powoduje nienawiść do wszystkiego co ponad niemi się wznosi czy nauką, czy moralnością, wiarą, czy niezależnym bytem, a ponieważ o wiele łatwiej wypowiedzieć mowę agitacyjną, choćby bez sensu i treści, jak poważny program polityczny, oparty na zasadach sprawiedliwości, doświadczeniu i logiki, więc pierwsi posłuch prędzej znajdą. Ale znajdą go również i dla tego, że tym agitatorom przeciwne sfery, tłómacząc swą bezczynność twierdzeniem: »lud jeszcze niedorósł do spraw społecznych« masami się nie zajmują, radząc wciąż o nich, dla nich, lecz bez nich.

Niechaj katolicyzm otworzy uczciwym czynnikom oczy i sprostuje błędne zapatrywania, otrząśnie ich zapały. Niech wykształca według swych zasad polityczno-społecznych apostołów z misyą wchodzenia w lud, a wkrótce zaznaczy się dodatnia odmiana.

Lecz prócz wpajania zasad katolicyzmu, jeszcze jedno w tych wysłanników wpoić należy. Oto wykształcić należy u członków społeczeństwa naszego, odwagę swych przekonań. Tej odwagi

brak nam bezwarunkowo, a bez niej co się stanie? do czego się dojdzie? dowodem »najlepsi synowie Kościoła«, Francuzi! Wszak są wierzący, praktykujący nawet szczerze, a z powodu braku odwagi publicznego wystąpienia w obronie swych przekonań, doprowadzili kraj do ruiny moralnej, a nawet i materyalnej, bo powstałe zamięszanie, rozterki i wręcz zdeptanie najelementarniejszych zasad sprawiedliwości, odjęło narodowi temu powagę i siłę polityczną, zatem i znaczenie pomiędzy mocarstwami ościennemi. Swym brakiem odwagi, zniszczyli ostatnie szczątki nimbusu, jakim ta »córka Kościoła«, była jeszcze otoczoną.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?

Odpowiedzią na powyżej postawione pytanie może być tylko wybór i podkreślenie tych z pomiędzy środków działania katolicyzmu, którym w obecnym czasie u nas, pragnęlibyśmy wywalczyć pierwszeństwo; wyróżnienie i bliższe określenie tych najpilniejszych zadań, które ze względu na oznaczony czas i miejsce wynikają z ogólnego zadania katolicyzmu, jakiem jest szerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

A więc co do czasu.

Żyjemy w epoce wielkiego zamącenia pojęć i wielkich sprzeczności. Z pięknemi hasłami na ustach ludzkość podjęła na całej linii walkę z dotychczasowym stanem rzeczy, w której dochodzi do wyników owym hasłom wprost przeciwnych. W imię postępu czyni się wszystko, co może utrzymać wszelki postęp, co sprowadza cofanie się społeczeństwa, powrót do jakiejś przedwiekowej dzikości i barbarzyństwa. W imię miłości dla upośledzonych wypowiada się wojnę chrześciaństwu, które jest religią miłości. W imię podniesienia, dobrobytu najszerszych warstw, rujnuje się gospodarstwo, przemysł, handel, wszelką produkcyę i wszystko co jest źródłem bogactwa kraju i narodu. W imię uświadamiania szerokich warstw zabija się kulturę, prześladuje

OD REDAKCYI W SPRAWIE ANKIETY.

Dnia 20 października u. r. ogłosiliśmy ankietę o obecnych zadaniach katolicyzmu w Polsce. Kwestyonaryusz tej ankiety umieszczamy poniżej.

Mimo, że ankieta nasza trafiła na czas bardzo niespokojny, w Galicyi na dobę agitacyi za powszechnem głosowaniem, w Królestwie na rewolucyjny okres, głównie zaś na miesięczny strejk kolejowy, wskutek czego zaproszenia nasze doszły po czasie, mimo to wszystko udział w ankiecie jest bardzo liczny. Ankiecie tej poświęcony jest cały niniejszy powiększony zeszyt, nadto dalszy jej ciąg umieścimy w następnych zeszytach. W dalszym tym ciągu zamieszczone będą między innemi, zapowiedziane już odpowiedzi kilku N. N. Ks. Ks. Biskupów i Henryka Sienkiewicza.

Dość nieregularne napływanie odpowiedzi, spowodowane wspomnianymi wypadkami, sprawiło, że niepodobnym prawie stał się jakikolwiek układ klasyfikacyjny w ankiecie. Wyłączyliśmy więc tylko na początek, o osobnej paginacyi, odpowiedzi N. N. Episkopatu, inne odpowiedzi umieszczaliśmy podług czasu, jak nadchodziły; tu i ówdzie tylko nakazywała zmianę porządku czysto techniczna strona rozmiarów odpowiedzi.

Stanowisko nasze w tej ankiecie, jako też ostatnie słowo o całym jej przebiegu, ogłosimy na końcu, po umieszczeniu wszystkich odpowiedzi. Obecnie nie pozostaje nam nic innego, jak wszystkim jej P. T. Uczestnikom, za łaskawy współudział, najserdeczniejszą złożyć podziękę.

Redakcya.

KWESTYONARYUSZ ANKIETY.

Wzrost ruchu religijnego wogóle a żywotności katolicyzmu w szczególności, tak zagranicą, jak u nas, sprawiają, że kwestya ta stała się dzisiaj przedmiotem ożywionych roztrząsań. U nas, w ostatnich miesiącach, kilku wybitnych pisarzy zabierało głos w tej sprawie, stawiając postulaty, jakie, ich zdaniem, katolicyzm powinien spełnić.

Na szczególniejszą zasługują uwagę te rozliczne zadania jakie katolicyzm zakreśla sobie na chwilę obecną do spełnienia. Wybija się tu na pierwszy plan akcya społeczna w najróżnorodniejszych swoich odmianach, związana z całem mnóstwem zagadnień teoretycznych i zastosowań praktycznych. Na równie jednak baczną uwagę zasługują i dążności katolicyzmu we wszystkich innych zakresach życia publicznego, jak np. w polityce, nauce, filozofii, sztuce, w organizacyach mających na oku wewnętrzny rozwój Kościoła i t. d. Prócz zadań ogólnych, wspólnych wszystkim narodom katolickim, dodać jeszcze należy czysto lokalne sprawy i zadania, jakie katolicyzm ma w poszczególnych państwach do spełnienia.

Na takiem tle chciałaby Redakcya *Przeglądu Powszechnego* osnuć ankietę, zastosowaną do naszych polskich stosunków. Pewne dzisiejsze zadania ogólne katolicyzmu mogą wymagać u nas odrębnego zastosowania, prócz tego, jak wszędzie, tak i tu, zachodzą sprawy lokalnego znaczenia.

Pytanie zatem, około którego obraca się nasza ankieta, jest następujące:

Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia?

Ponieważ wszelkiej celowej akcyi musi towarzyszyć świadomość związanych z nią spraw, nie potrzebujemy chyba uzasadniać, jak ważnem jest nie tylko dla sprawy religijnej ale i dla wszystkich związanych z nią dziedzin naszego życia, jasne uświadomienie ogółu co do odpowiedzi na to pytanie. Do tego uświadomienia w znacznej mierze przyczynić się może nasza ankieta.

Na ten kwestyonaryusz otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

Przemówienie Krzysztofa hr. Mieroszowskiego w Czytelni Katol: z powodu referatu Dr. Jordana, na temat „O tanich mieszkaniach dla Robotników”
W Maju roku 1902.

Sprawa tanich mieszkań dla robotników, jest bezsprzecznie jedną z licznych, a nadzwyczaj ważnych kwestyi społecznych, a tęży w sobie i kwestyę finansowe, hygieniczną i moralną.

Rozwiązać jej, czyli radykalnie zaspokoić jej się nie da - na to przyczyn wiele się składa, dwie są najważniejsze: nieufność publiczności i zła wola tej klasy właśnie, dla której to chodzi.

Zajmujący się tą sprawą ludzie, na takie natrafiają przeszkody, których nigdy nie przypuszczali, że mogą się wyłonić, powstać. Również inaczej rzecz przedstawia się w teoryi a praktyce.

Zdrowe mieszkanie nie tylko chroni od chorób, ale ono zaprasza do powrotu do domu, a więc broni od szynków i wogóle lokalów publicznych.

Wiemy, a w każdym razie, łatwo wyobrazić sobie możemy, jakie mających mieszkanie robotnicze, więc: suche, z nadzwyczajną wentylacyą, kanalizacyą i wodociągiem. Robotnik wie, że, takiego mieszkania samodzielnie wystawić nie jest w stanie - dla tego celu zawiązać się muszą stowarzyszenia filantropów - chociaż mogą oni być o t. z. względnej filantropii, to jest że nie potrzebują rezygnować z całego procentu od kapitału swego, lecz zadowolić się procentem jaki dają listy zastawne - będzie się zatem ich filantropia zasadzała na lokacyi kapitałowej zmniejszonem oprocentowaniem. Nierozsądny bowiem ten, który sądzi lub żąda, by filantrop kapitał swój poświęcał, bo w takim razie, to jednorazowa jałmużna! kiedy on nie otrzyma zwrotu kapitału, lub umiarkowanego %, to jakże będzie w stanie, powtórnie być dobroczynnym a społeczeństwu nadal użytecznym.[2]

W Anglii wzięto się energicznie do urządzania tanich mieszkań robotniczych - co prawda tam państwo, względnie gminy, rzeczą sobie nadzwyczajne prawo kontroli administracyi; co znów jest nie słusznem pod pewnym względem, gdy gmachy te powstają z prywatnych składek lub funduszów, nie zaś z dotacyi państwa lub gminy.

W Szwajcaryi istnieją już bardzo wiele towarzystw akcyjnych, procentowych a filan-

szopijnych, mających na celu budowę domów robotniczych-mieszkalnych.

Itak n.p. w Zurychu „Bau u. Spargenossenschaft" powstało w r. 1892. Towarzystwo wystawiło całą dzielnicę. Akcya opiewa na 500 fr. Dywidenda maximum zniesiona do 5%. Towarzystwo drugie: „Actien-Bau-Verein" powstało w 1872 r. posiada 141 domów, każdy wartający od 7200 do 25000 fr. Kapitał zakładowy 1.800,000 fr. utworzono z ofiarności publicznej. Dywidenda maximalna 4½ %. Inne znów: „Actiengesell: für Herstellung von Arbeiterwohnungen" posiada 90 domów, każdy o dwóch do trzech pomieszkaniach, a więc razem 470 pokojów, 100 mieszkań a 12 warsztatów. Mieszkańców mają 419. Kapitał w nieruchomościach wynosi 567.616 fr. fundusz rezerwowy 33.815 fr. Czynsz zaś roczny za mieszkanie wynosi od 253 fr. do 360. Dywidenda maxym: 4%. Opłata czynszu mieszkalnego miesięczna.-

Dalej w Winterthur jest 148 domów robot: mieszczących w nich 1.340 osób. Dom kosztuje 4.800 do 8.800 fr. czynsz wynosi 250-350 fr. W Bazylei, Schaffuzie, Saint-Gallen, Payerne, Vevey, Neuchatel, Genewie.

Szwajcarya w tej akcyi przoduje, ale i południowa Francya ma się czem poszczycić.

Itak n.p. Marsylia: Société des habitations salubres et a bon marché - posiada trzy grupy domów, które w r. 1894 przynosiły 1·81% zaś w r. 1896 3·03%, inne 4·24% i 3·83%. - Podobnie w Lyonie. Należy pamiętać, iż to nie korzystna lokacya kapitału, lecz akcya filantropijna.

We Francyi, czynsz wymaganym jest miesięcznie, w Anglii zaś co dni 15. Zdaje mi się, że ten sposób właściwszy, dla robotnika dogodniejszy, dla stowarzyszonych zaś pewniejszy. Przyznać należy, że rugowanie robotnika z mieszkania zajmowanego, z powodu zaległego czynszu, należy do wielkiej rzadkości.

Jednego z takich Towarzystw bilans, tak się przedstawia:

Dochód: czynsz z wynajętych mieszkań	265.216 fr. 55 c.
rozmaite koszne dochody	4.673 fr. 60 c.
	269.890 fr. 15 c.

Rozchód: administracya, służba, gaz utrzymanie, podatki, etc	66.360 fr. 40 c.
czynsz za dzierżawiono place	6.159 fr. 40 c.
	72.519 fr. 80 c.

a więc pozostaje 197.370 fr. 35 cent. Jest to bilans tow: Kolejowego: Paris-Lyon-Mediter. które dla swych oficyalistów domy podobne stawia.

Ale oprócz tanich mieszkań robotniczych, istnieje także kwestya „tanich kuchen".

Francya i Szwajcarya, jak zawsze przodują - czynnikiem, czy wzorem - a więc t. z. „Bouchées de pain" i „Soupes populaires" zasadzają się na tem, by urządzić publiczne lokale, gdzie każdy z przechodniów może otrzymać zupę i kawałek chleba, nie okazując bynajmniej dowodu ubóstwa, braku lub niezdolności pracy.

Na pierwszy impuls oddziaływa imponująco ta filantropia - a jednak mieści ona w sobie wielkie zło i staje się demoralizującym czynnikiem, bo propaguje lenistwo, i pewność, że choć bez pracy, bez zasługi i trudu, znajdzie się kawałek mięsa i chleba. A więc poco pracować? Statystyka też stwierdza, że od czasu podobnego, prawie że na ulicy, rozdawania pożywienia bez kontroli proletaryat uliczny w tych miastach się powiększył. Rzecz się ma jednak zupełnie inaczej z prawdziwemi tanimi, stałemi kuchniami, a nie, że tak powiem: doraźnemi.

Więc w Genewie funkcyonuje taka kuchnia od r. 1889. Inna powstała w r. 1892. Pierwsza ma zakładowego kapitału 14.112 fr. powstałego z 3 frankowych akcyi. Oto rezultat: w ciągu lat kilku nie tylko, że zamortyzowano kapitał i go odnowiono, lecz jeszcze uzbierano 45.000 fr. jako fundusz rezerwowy, utrwalając zarazem zdrowej i smacznej kuchni. Dzisiaj, to towarzystwo ma własny dom, wartości 200.000 fr. w którym na parterze umieszczono kuchnie i sale jadalnie, piętra zaś wynajęto samym niższym urzędnikom, za możliwie najniższą cenę. W tej więc kuchni przez rok 1895 bywało przeciętnie dziennie 1.500 gości. Ceny dla spożywających na miejscu, są następujące: chleb 2½ cent. zupa 5. mięso 12½. jarzyna 5. wino, którego nie sprzedadzą więcej jak ½ litra na osobę 12½ cent. kawa z mlekiem 5. - W roku 1896 sprzedano znaczków porcyjnych 1,700.000 sztuk, które przyniosły 61.500 fr. Koszta ogólne wynoszą 32%. Wkrótce założono drugą taką kuchnię na przeciwnym końcu miasta.-

W Lyonie również istnieją takie kuchnie, na wielką urządzone skalę. Przestrzeganem tam jest surowo, by gość po spożyciu swego obiadu lub wieczerzy, natychmiast lokal opuszczał, a to by miejsca nowo przybywającym ustępować i uniknąć [illegible] przesiadywania gości, a co za tem idzie niepotrzebnych dysput politycznych.-

W roku 1896 czysty dochód dwóch takich kuchen w Lyonie, wynosił 26.561 fr. wydając dziennie 11.350 porcyi - 2.700 konsumentom. Kapitał zakładowy wynosił 483.344 fr. a więc netto 5.52% od sta.

Zwrócić należy uwagę, że w rozchodach, mieści się znaczna pozycya, przeznaczona na remuneracyę dla służby i administracyi, dla większego zachęcenia i zainteresowania.-

Na 1. Stycznia 1897 r. miało towarzystwo rezerwowego kapitału 278.355 fr. w kasie.

Miał on być użytym na budowę nowych domów, i zakładanie nowych kuchen, oraz zniżenia ceny podawanych porcyj.-

Zdaniem mojem, tanie mieszkania dla robotników, można bardzo dobrze i tanio połączyć ze sprawą tanich kuchen, a wreszcie i ogrodów dla robotników - o czem jednak, może kiedy indziej nadarzy się sposobność do pomówienia. —

Przemówienie Krzysztofa hr. Mieroszowskiego na Walnem Zebraniu „Przyjaźni" Krakowskiej z powodu wypadków we Wreśni, w dniu 3 Maja 1902 r.

Pragnę powiedzieć słów kilka i przedstawić do uchwały wniosek, w sprawie obchodzącej tych wszystkich, w których piersi polskie bije serce.

Chcę mówić o Wreśni.

Skatowano dzieci naszych rodaków za to, że nie odpowiadały po niemiecku na pytania z nauki Katechizmu, matki zaś, broniące swe dzieci, przed prawdziwie zwierzęcą chłostą, wsadzono do więzienia, ojców pozbawiono chleba, pozbawiając zarobku.

Nie jesteśmy w możności brutalną siłą odpowiedzieć na brutalne pastwienie się nad naszemi rodakami – chociaż oprawcy ci, może właśnie tego pragną, by tem łatwiej zgnieść nas, a przed światem znaleźć, choć fałszywe, – wytłomaczenie, że na bunt, niema innej odpowiedzi, jak kule i armaty.

Oni, bijąc niewinne dzieci i przyprawiając o śmierć niektóre z nich, chcą, widocznie doprowadzić rodziców do rozpaczy, by w boleści rozjuszeni, utracili zimną krew, i rzucili się do gwałtownych czynów.–

Lecz ta straszna oprawców nadzieja, nie spełni się!

Nie znajdą tłomaczenia przed cywilizowanym światem! Potępią ich wszyscy, nawet nam nie życzliwi, potępią ich nawet ci, którzy zresztą dla sprawy naszej, są obojętnymi, – bo każdego uczciwego człowieka wzdrygać musi się serce, na opowiadanie scen strasznych, jakie we Wreśni się odegrały.

Bóg skarał Ojczyznę naszą za przewinienia nasze, – skarał Bóg wszelkie stany i zawody, cierpimy wszyscy i mniej lub więcej, ale cierpimy wszędzie. Ale widocznie tego jeszcze mało Bogu! Starzy, dorośli, matrony i dziewice nasze cierpiały i cierpią, – tylko dzieci były dotąd od cierpienia wolne. Z wyroków Boskich a nam nie pojętych bośmy ludźmi tylko, przyszła kolej na dzieci!

I cóż się pokazało? Dzieci te, uczące się dopiero Przykazań Boskich, są już tak dojrzałe, że płaczą, że nie wszystkie je bito, tylko z nich kilkadziesiąt, płaczą że i im nie dano cierpieć za

mowę ojczystą!

Złoczyńcą oprawcom chwały - ale nie skatowane dzieci! Niechże przecież Bóg ulituje się nad nami i zechce spojrzeć na łzy biednych matek, i niech dopuści przed Twój Tron, dziecinne duszyczki tych niewinnych ofiar!

Nam pozostaje tylko praca nad sobą i dla swoich, i wiara w Miłosierdzie Boskie nad tak ciężko doświadczaną Ojczyzną naszą.

Więc - gdy wciąż nadchodzą wiadomości o objawach współczucia dla nieszczęśliwych ofiar Wrześni - sądzę, że Szanowne Zgromadzenie uzna za stosowne, by i robotnik i rzemieślnik krakowianin i z Krakowskiej ziemi - w tej sprawie swe uczucia zaznaczyli, że narówni z innemi Narodu naszego współczuję, i dlatego stawiam wniosek i proszę o jego uchwalenie, a mianowicie:

Krakowski Związek Okręgowy Stowarzyszeń Katolickich rzemieślników i robotników uchwala:
1. Wyrażenie pogardy dla sędziów i nauczycieli pruskich;
2. wyraża uwielbienie dla skatowanych dzieci we Wrześni, a cześć dla ich rodziców.

x

Po hucznych oklaskach, wniosek jednomyślnie przyjęto i w gazetach, sprawozdanie umieszczono in extenso.-

Krzysztof hr. Mieroszowski

P R A C A   S P O Ł E C Z N A   K A T O L I C K A

PRACA SPOŁECZNA KATOLICKA

Dwie są przyczyny główne upadku narodu, upadku jednostki: brak wiary, brak pracy dla potrzebującegozarabiać fizycznie, brak zajęcia umysłowego dla inteligentnego człowieka.

Na nas samych mamy niestety dowód tej prawdy, i to dowód w obu kierunkach.

Nie Jezuici, nie szlachta zgubiła Polskę, ale zgubił siebie sam naród, zaniechając z wolna dawnych, wzniosłych tradycyi, zaniedbując coraz to więcej wiarę, zachowując ją wreszcie tylko o tyle, o ile na okaz była potrzebną.

Mówimy, zwołujemy wiece i zebrania o programach działalności społecznej, obradujemy, wygłaszamy mowy itp.- a nie pamiętamy, że zanim do takiej ostateczności się dochodzi, należy we własnym środowisku, we własnym rodzinnym ustroju, mieć wszystko w należytym moralnym i obyczajowym porządku, by tamże, według tych zasad., za któremi przemawiać i rezolucyę żądać będziemy- by było wszystko odpowiednie i co od drugich wymagać chcemy, my mogli dać dowód, że już sami praktykujemy.

Przed pół wiekiem, powieściopisarze nasi narodowi, brali za treść osnowy swego dzieła, życie rodzinne, czy to z pod strzechy włościańskiej, czy z pod dworu szlacheckiego- czytając dzisiaj te powieści, każdy z nas zamykając książkę powiada: dlaczego tak dzisiaj nie jest, tak jednak ładnie, swojsko dawniej było. Zapytuję się, czy przy dobrej woli naszej i dzisiaj tak być by nie mogło? Dzisiejszy powieściopisarz, cóż za obrazek naszych rodzinno- domowych stosunków, przedstawić może? Prawdziwem jest to szczęściem, że pohopni do pióra, zużywają względny swój talent na opisy zagra-

PRACA SPOŁECZNA KATOLICKA

Dwie są przyczyny główne upadku narodu, upadku jednostki: brak wiary, brak pracy dla potrzebującego zarabiać fizycznie, brak zajęcia umysłowego dla inteligentnego człowieka.

Na nas samych mamy niestety dowód tej prawdy, i to dowód w obu kierunkach.

Nie Jezuici, nie szlachta zgubiła Polskę, ale zgubił siebie sam naród, zaniechając z wolna dawnych, wzniosłych tradycyi, zaniedbując coraz to więcej wiarę, zachowując ją wreszcie tylko o tyle, o ile na okaz była potrzebna.

Mówimy, zwołujemy wiece i zebrania o programach działalności społecznej, obradujemy, wygłaszamy mowy itp.- a nie pamiętamy, że zanim do takiej ostateczności się dochodzi, należy we własnym środowisku, we własnym rodzinnym ustroju, mieć wszystko w należytym moralnym i obyczajowym porządku, by tamże, według tych zasad., za któremi przemawiać i rezolucye żądać będziemy- by było wszystko odpowiednie i co od drugich wymagać chcemy, my mogli dać dowód, że już sami praktykujemy.

Przed pół wiekiem, powieściopisarze nasi narodowi, brali za treść osnowy swego dzieła, życie rodzinne, czy to z pod strzechy włościańskiej, czy z pod dworu szlacheckiego- czytając dzisiaj te powieści, każdy z nas zamykając książkę powiada: dlaczego tak dzisiaj nie jest, tak jednak ładnie, swojsko dawniej było. Zapytuje się, czy przy dobrej woli naszej i dzisiaj tak być by nie mogło? Dzisiejszy powieściopisarz, cóż za obrazek naszych rodzinne- domowych stosunków, przedstawić może? Prawdziwem jest to szczęściem, że pochopni do pióra, zużywają względny swój talent na opisy zagra-

nicznych stosunków, wypadki osnute na tle obcego społeczeństwa- powtarzam, że to prawdziwem szczęściem, bo jeżeli do potomności fatalnym zbiegiem okoliczności, praca taka się przedostanie, pozostanie przedstawieniem obcych, a nie naszych błędów, a wnukowie nasi, za nas wstydzić się nie będą zmuszeni. Niechaj zwracają się do tematów, na obcem śmietniku społecznym zebranych, dopóki nie powrócą u nas czasy, gdzie gospodarz domu, wraz z żoną i rodziną, wieczorem po pracy, zwoływał całą czeladź i służbę do odmówienie modlitwy, w Maju zaś do nabożeństwa Majowego.-

Nieszczęśliwą pozostałością jedną z wielu, z wiekux XVIII, że pseudofilozofowie głoszą, a pseudo- inteligentni wierzą i propagują mniemanie, że uczęszczający do kościoła, a według utartego wyrażenia: że praktykujący, to bigoci,- to nie wierzący i za grzechy pokutujący, lecz faryzeusze i świętoszki.

A jednak, cała otucha cała nadzieja, całe zadośyćuczynienie, a sumiennie według przekonania i przeświadczenia spełniony obowiązek- to wiara, że z przejęciem i skupieniem wypowiedziana modlitwa, wysłuchaną zostanie, uwzględnienie w Niebiosach skrucha znajdzie.-

Stosunki, w jakich żyć musimy, a jakie nieprzyjąciele nasi nam zgotowali,-co im się udało, przy nieudolności naszejji opieszałości, zmuszają nas wreszcie do akcyi odpornej. Musimy skupiać się, musimy zbierać i zwoływać siły nasze do czynu, wspólnej obrony przeciwko wrogowi tak kościoła jak i przeciwkoustrojowi społecznemu.

Nieprzyjaciele nasi, którzy właściwie nie są z przekonania naszymi wrogami, prócz kilku przywódców,znajdujących w tej działalności swe utrzymanie,- rozpoczynają szczególnie po wsiach, swą agitacyę od judzenia włościan przeciwko dworowi. Argument to bardzo łatwy i podatny, a na pierwszą chwilę słuszny. Ale oni też nie przeprowadzają i nie

rozpoczynają swych wywodow od początku i powodu ukształtowania się naszych stosunków w dawnej Rzeczposp.Polskiej, nie przechodzą historycznie całą ewolucyę i pojęć i uznania wymagań, nie porownują tę nadzwyczajną wyższość postępowych pojęć ludzi stojących na czele oświaty i władzy, nie porównują z pojęciami odpowiednich wieków, krajów Zachodnich nawet z pojęciami bliskiego nam cesarstwa niemieckiego.

Nie Jezuici, nie szlachta zgubiła Poskę- naród sam siebie zatracił, bo stracił wiarę, bo popadł w gnúśność, w niemoralność duchową i cielesną.

Niestety początek XVIIIw. spaczył pojęcia, spaczył sumienie, rozluźnił obowiązki zaciągnięte względem rodziny, i to tak ze strony ojca jak i matki- tem samem rozluźnił poczucie obowiązku względem kraju. Nie możemy dłużej rozwodzić się tutaj nad smutną tą historyi naszej kartą.- Jednakowóż dziwnem zjawiskiem pozostaje, że gdy z jednej strony, krają naszą Ojczyznę, z drugiej zbudza się poczucie obowiązku i pracy. Od drugiej połowy XVIIIw. ruch religijno-umysłowy poczyna się budzić, politycznie zaś staje na wyżynie z dniem 3 Maja 1791, ogłoszeniem wiekopomnej Konstytucyi; potem mamy Kościuszkę, Kilińskiego, Bartosza Głowackiego, wreszcie rok 1830 i 1833. Strasznym był nasz upadek moralny, ale i kara straszną, w dziejach nie bywałą!- Dlaczego kara ta Ojczyznę naszą dotknęła? Oczywiście rozum ludzki, odpowiedzieć na to pytanie nie może, nie jest w stanie jednak przypuszczenie: Dałem wam możność obrony świata całego zachodniego, dałem wam inteligencyę, dałem zdolności umysłowe, dałem poczucie wolności i równości- wyście to wszystko zatracili , cierpcie więc teraz!- prawda , wina wielka, ale też i kara okropna! Cóż więc na to odpowiedzieć? Łzy lać? ręce łamać? popiołem czoło

posypywać? Nie! Ocknąć się należy i z wiarą, z nadzieją, zprzeświadczeniem siły i mocy, która nam doda nasza patronka N. M. Panna Królowa Korony polskiej. Do pracy? Jakaż więc praca ?

Każdy nawołuje, każdy mówi i głosi o pracy społecznej, każdy utyskuje, że brak adherentów, każdy twierdzi, że brak zapału i zrozumienia obowiązku społecznego.-

A czy ci, którzy się tak skarżą na brak poparcia, czy oni sami rozumieją na czem polega praca społeczna? co to jest? unormowanie , zrouzmienie, ustanowienie praw i zobopólnych obowiązków prerogatyw i ciężarów, a zarazem zszeregowanie tych wszystkich i związanie ich pewnemi zasadniczemi normami i ustawami, dla pracy i korzyści z niej prawa korzystania i z pracy społecznej użytkowania.

. . . .

. . . . . .

.

Czy istnieje rzeczywiście jaka powinność łącznej pracy, na korzyść ogółu? a jaka tej powinności zasada? Czy na prawdę człowiek jest obowiązanym, brać udział w pracy, poza obrębem swych potrzeb? Są tacy, którzy pytają, czy rzeczywiście religia wymaga pracy społecznej dla dobra ogółu od jednostki, dla której (to jednostki) praca bezpośrednio korzyści nie przyniesie?

Wszak prawem podstawowem, że każdy organizm żyjący, wciąga w siebie materye ożywcze, by je później zwrócić otoczeniu„ z procentem"- oczywiście przetrawionw, i w innej formie podane. Ale nawet dalej idzie zasada: nie to mam zwrócić co uzyskałem, lecz to co uzyskałem mam oddać wedle sił w dwój- lub trójnasób ku korzyści otoczenia, społeczeństwa.A pamiętać należy, że w żywotnem społeczeństwie, o jednostkach, świadomych swych obowiązków, ciągła powinna trwać ewolucya- jeden datek

skonsumowany i korzystnie społeczeństwu oddany nie powinien dozwolić założenia rąk, lecz sukces uprawnia, upoważnia, a nawet wręcz wymaga dajszej akcyi, działalności.-

Nie będziemy się rozwodzić nad słusznością zasady, że każda jednostka w skład społeczeństwa swego wchodząca, lub do niego się zaliczająca, przejmuje obowiązki, a dopiero potem, z powodu tych spełnionych obowiązkow, nabiera praw. Pocieszającem zaś dla niej powinno być to, że gdy ona , ta jednostka, ponosi trudy i pewnym osobistej wolności ograniczeniom poddać się musi dla korzyści ogółu,- ona jedna, to w zamian, całe społeczeństwo, cały ogół obowiązany bronić ją i zwrócić jej, swem ustrojem, swem prawodawstwem, swą siłą,- zwrócić poniesione ofiary, stać się dla niej pancerzem i ostoją.

Obecnie z powodu najrozmaitszych przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, praca społeczna, koncentruje zasadza się li tylko na obronie t. z. słabszego przeciw„wyzyskowi" , jakiby on był silniejszym, czy jako pracodawca, kapitalista lub ziemski właściciel. O pracy społecznej mającej wyłącznie na celu, albo przynajmniej przeważnie na celu poparcie przemysłu, pracy, przedsiębiorstwa krajowego, mającej na celu kształcenie warstw w jakimkolwiek kierunku ekonomicznym- o tem niestety jeszcze u nas mowy niema i długo jeszcze być nie może. Dlaczego? o tem pomówimy poniżej.-

Nie pojmujący cel i zasadę pracy , albo też obawiający się zaciągnąć w to jarzmo, bądź co bądź , bardzo ciężkie, a wymagające częstokroć zaparcia się przekonań i poglądów swych osobisto- towarzyskich- taki niepojmujący lub nie chcący pojąć, uważa, twierdzi i głosi,

<u>że praca społeczna a socyalizm to jedno!</u>

Chociaż większości, takie rozumowanie przedstawić się musi jako błędne, lub z pobudek egoistycznych wysnute, to należy dla mniejszości,

skonsumowany i korzystnie społeczeństwu oddany nie powinien dozwolić założenia rąk, lecz sukces uprawnia, upoważnia, a nawet wręcz wymaga dalszej akcji, działalności.-

Nie będziemy się rozwodzić nad słusznością zasady, że każda jednostka w skład społeczeństwa swego wchodząca, lub do niego się zaliczająca, przejmuje obowiązki, a dopiero potem, z powodu tych spełnionych obowiązków, nabiera praw. Pocieszającem zaś dla niej powinno być to, że gdy ona , ta jednostka, ponosi trudy i pewnym osobistej wolności ograniczeniom poddać się musi dla korzyści ogółu,- ona jedna, to w zamian, całe społeczeństwo, cały ogół obowiązany bronić ją i zwrócić jej, swem ustrojem, swem prawodawstwem, swą siłą,- zwrócić poniesione ofiary, stać się dla niej pancerzem i ostoją.

Obecnie z powodu najrozmaitszych przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych, praca społeczna, koncentrując zasadza się li tylko na obronie t. z. słabszego przeciw „wyzyskowi" , jakiby on był silniejszym, czy jako pracodawca, kapitalista lub ziemski właściciel. O pracy społecznej mającej wyłącznie na celu, albo przynajmniej przeważnie na celu poparcie przemysłu, pracy, przedsiębiorstwa krajowego, mającej na celu kształcenie warstw w jakimkolwiek kierunku ekonomicznym- o tem niestety jeszcze u nas mowy niema i długo jeszcze być nie może. Dlaczego? o tem pomówimy poniżej.-

Nie pojmujący cel i zasadę pracy , albo też obawiający się zaciągnąć w to jarzmo, bądź co bądź , bardzo ciężkie, a wymagające częstokroć zaparcia się przekonań i poglądów swych osobisto- towarzyskich- taki niepojmujący lub nie chcący pojąć, uważa, twierdzi i głosi, że praca społeczna a socyalizm to jedno!

Chociaż większości, takie rozumowanie przedstawić się musi jako błędne, lub z pobudek egoistycznych wyjęte, to należy dla mniejszości.

wytłomaczenia słów parę powiedzieć.-
Musi każdy przyznać, bo aksyomat to aż do znudzenia znany, że: im jednostki silniejsze, tem silniejszei bogatsze, zasobniejsze w siłę odporną, pspołeczeństwo. Teoryą, zasadą: każda jednostka ma interes w tem , aby każda inna jednostka była siniejszą!- wypływa więc z konsekwencyi, że każda jednostka świadomie żyjąca i stanowiąca , wchodząca w skład społeczeństwa,- starać się winna, by drugiej , jak owa jednostce, dobrze było w tem jej społeczeństwie, by ustrój, z którego korzystać i wktórem żyć jej wypada, zdrowy był i kwitniącym,
Wszak każdy to rozumie, że praca społeczna, nie polega na tem, by jednemu wziąść a dać drugiemu- w takie socyalistyczne rozbiory wdawać się nie będziemy, bo na to jedna odpdwiedź: praca zobopólna, a nie grabież jednostronna.
Dlaczego wciąż mówimy o pracy: społecznej, k a t o l i c k i e j , a nie ogólnikowo, by nie powiedzieć pracy bezwyznaniowej?
Czyż inna, jak katolicka być nie może?- Owszem, może być i inna, ale rozpoczęta na zasadzie katolicyzmu, jest ona-bezinteresowną, wyłącznie opartą na poświęceniu działającego ku dobru potrzebującego.
Istnieją związki i stowarzyszenia, popierane przez „ zewnętrznych członków" t. z. ludzi, którzy działając dobrze i uczciwie i sumiennie nawet, zawsze jednak wychodzą z założenia: czynię ci dobrze, zwróćić mi jednak jednak musisz, com ci uczynił- działalność społeczna katolicka, nie ogląda się zaś na zwrot lub procent od swego dobrego uczynku, bo działa przez swych adherentów dla idei, dla bliźniego, nie wymagając ani amortyzacyi, ani dywidendy z korzyści osiągniętych ze swej pracy- amortyzacya, dywidenda dla nich, to coraz większy zastęp ludzi, członków społeczeństwa, którym dolę ulżono izjednano w spólnej miłości w Chrystusie.
Również nasuwa się tutaj pytanie znaczenia określenia o demokracyi

wytłomaczenia słów parę powiedzieć.-
Must każdy przyznać, bo aksyomat to aż do znudzenia znany, że: im jednostki silniejsze, tem silniejsze bogactwo, zasobniejsze w siłę odporną, społeczeństwo. Teoryą, zasadą: każda jednostka ma interes w tem, aby każda inna jednostka była silniejsza!- wypływa więc z konsekwencyi, że każda jednostka świadomie żyjąca i stanowiąca, wchodząca w skład społeczeństwa,- starać się winna, by drugiej, jak owa jednostka, dobrze było w tem jej społeczeństwie, by ustrój, z którego korzystać i w którem żyć jej wypada, zdrowy był i kwitnący.
Wszak każdy to rozumie, że praca społeczna, nie polega na tem, by jednemu wziąść a dać drugiemu- w takie socyalistyczne rozbiory wdawać się nie będziemy, bo na to jedna odpowiedź: praca wspólna, a nie grabież jednostronna.
Dlaczego wolno mówimy o pracy: społecznej, k a t o l i c k i e j, a nie ogólnikowo, by nie powiedzieć pracy bezwyznaniowej?
Czyż inna, jak katolicka być nie może?- Owszem, może być i inna, ale rozpoczęta na zasadzie katolicyzmu, jest ona-bezinteresowną, wyłącznie oparta na poświęceniu działającego ku dobru potrzebującego. Istnieją związki i stowarzyszenia, popierane przez „zewnętrznych członków" t. z. ludzi, którzy działają dobrze i uczciwie i sumiennie nawet, zawsze jednak wychodząc z założenia: czynię ci dobrze, zwrócić mi jednak musisz, com ci uczynił- działalność społeczna katolicka, nie ogląda się zaś na zwrot lub procent od swego dobrego uczynku, bo działa przez swych adherentów dla idei, dla bliźniego, nie wymagając ani amortyzacyi, ani dywidendy z korzyści osiągniętych ze swej pracy- amortyzacyą, dywidendą dla nich, to coraz większy zastęp ludzi, członków społeczeństwa, którym dolę ulżono i zjednano w spólnej miłości w Chrystusie.
Również nasuwa się tutaj pytanie znaczenie określenia o demokracyi

chrześciańskiej".Podobnie, jak szeroki ogół myli znaczenie definicyi socyalny a socyalistyczny, podobnie nie wszyscy rozumieją określenia: demokracya chrześciańska. Przez demokracyę chrześciańską, należy rozumieć pracę społeczną, miłość gotową zawsze na trudy i ofiary dla współbraci, troskę i dążność, aby ludziom utrzymującym się z pracy rąk, dopomódz do wywalczenia sobie znośniejszego bytu materyalnego i społecznego, i to środkami godziwemi, bo chrześciańskim wychowaniem, sprawiedliwem ustawodawstwem, przez organizacyę spółek zawodowych i tanich kas pożyczkowych i t. d.-

Powtarzam, wielu z pośród nas nie rozumie dostatecznie jakie zadanie mieści się pod nazwą akcyi chrześciańskiej demokracyi,- a przyczynia się do zabałamucenia pojęć, że definicya „ demokracya" tak zostaje spaczoną i nadużywaną, że wreszcie zupełnie co innego w tych słowach się czyta a nawet obawia, mianowicie, czy taki wyznawca i działacz demokratyczno- chrześciański, właśnie nie jest wrogiem kościoła, wiary, posiadania. Inne zaś warstwy, korzystając z tej nieświadomości, z tego „ nie uświadomienia", jak się teraz mówi, naciągają znaczenie na swoją stronę i swych potrzeb, i głoszą „ że sam Ojciec Św. oświadczył, że tylko „demokracya" ma prawo rządu i posłannictwo zajęcia się sprawą i dolą pracującej rzeszy.„Demokracya" , demokrata- a„demokracya chrześciańska to zupełnie co innego. U pierwszych określa to stanowisko polityczne, u drugich stanowi wyobrażenie i zasady obowiązku względem bliźniego- czyli r ó w n o ś ci obowiązku dania pomocy słabszemu przez silniejszego z jakiejkolwiek jeden lub drugi, warstwy społecznej onby pochodził- a to w imię miłości chrześciańskiej, w imię nauki Chrystusowej.-

Jakaż więc praca? Praca w myśl wiekopomnej pamięci Leona XIII.

Mylnem jest pojęciem, że dopiero dzisiaj, i to ludzie zgrupowani pod czerwoną szmatą, rozpoczęli akcyę społeczną w kierunku uzyskania, wywal-

czania lepszego bytu dla pracujących.-

Rzecz oczywista, że w wiekach ubiegłych inne były warunki i były wymagania, jednakże historya nasza, odnosząca się właśnie do tej sprawy, t. j. rękodzielnictwa i pracy wyzwolenia, równouprawnienia obywateli, możność dostąpienia przywileji, dotychczas jednej tylko warstwie przysługujących daje świetne świadectwo pojęć zacnie liberalnych i uczciwie postępowych i to pojęć wypływających ze sfer właśnie interesowanych, tj. tych, których kosztem których dobrowolną rezygnacyą, dobrowolnem uszczupleniem, miały być wydzielone- takich pojęć, jakie na Zachodzie, dopiero z koncem XVIII. w. wskutek rewolucyi, pożogi i krwi rozlewu, światło dzienne uzyskały.-

Niemożliwem, dla krótkości czasu, rozbierać średniowieczne stosunki odnoszące się do pracowników roli i rękodzielników, stosunków poddanego do właściciela ziemi, rzemieślnika lub czeladnika względem swego cechu. Zdaje mi się jednak, że interesującem być może przypomnienie, że u nas w tej „ szlacheckiej Polsce" jak mówią towarzysze z pod czerwonej szmaty - już w XVI wieku, odzywały się głosy i to bardzo poważne, o konieczności naprawy stosunków ustroju społecznego.

I tak n. p. mówi MODRZEWSKI (r 1541) przeciwko karze śmierci, o prawie posiadania ziemi, a więc tem samem za prawem i przywilejami, zajmowaniem urzędów z posiadaniem ziemi związanemi,- dalej pisze rozprawę o „ obyczajach" o „zrównaniu między stanami". GÓRNICKI znów wymaga reformy atrybucyi Sejmu i uwzględnienia interesów, ale bez względu na pochodzenie(r.1650) ; WERESZCZYŃSKI pragnie założenia rodzaju zakonu rycerskiego„ ku obronie przeciw Bisurmanom i hordom", bez oglądania się na pospolite ruszenie, zawsze niepewne, często zawodzące; GRABOWSKI w tej samej myśli, pragnie zakładania kolonii rycerskich, t. j. osadników rolnych, wolnych od wszelakich ciężarów

państwowych, ale za to obowiązanych do ciągłej służby wojennej i wojennego pogotowia na kresach; wreszcie nieśmiertelnej pamięci SKARGA, w „ Jedności Kościoła" mówi i radzi dać większą opiekę nad ludem, polepszyć jego byt materyalny.Z tego widocznem, że pisarze i kaznodzieje z XVI w. pojmują naturę, warunki, granice i wolności i organicznego składu społeczeństwa, lepiej aniżeli współcześni im obcy.- Zniesienie jurysdykcyi pana nad włościaninem, nad poddanym, jedno prawo dla wszystkich, powtarzane nieraz żądania podatków powszechnych, żądanie posiadania ziemi dla mieszczan, ą najgorętszy z obrońców katolicyzmu Skarga, przyznaje różnowiercom nietylko wolność w wyznania, ale i jak się wyraża„ równość" w prawach politycznych i przyjaźń w prywatnych towarzyskich stosunkach- to są myśli, które w wieku XVII nie wszędzie łatwo się znajdą.

Ale zanim przejdziemy do omówienia treściwego ,dzisiaj jedynej, odpowiedniej, a z powodu naszych stosunków, koniecznej reformy i wogóle akcyi społecznej, przez ludzi dobrej woli- już teraz zaznaczyć muszę, że zdaniem mojem, by działalność skuteczną. jednolitą, a w duchu chrześciańskim, katolickim rozpoczętą i przeprowadzoną była,- musimy grupować, jednoczyć się w Stowarzyszeniach i Sodalicyach

Sodalicye i czytelnie katolickie szczególnie po wsiach i miasteczkach, mają podstawowe dla akcyi znaczenie- a tu znowu głównie do szanownych pań o poparcie zwrócić się należy. Ale do tego powrócimy przy zakończeniu niniejszej pogadanki.-

. . . .

Jednym z pierwszych obowiązków, jakie nam dobro społeczeństwa przykazuje, jest mieszkać stale w kraju i w nim pracować. Każde ludzkie istnienie jest siłą, owocem danej społeczności. Na tę siłę społeczność się złożyła. Jest to siła materyalna i duchowa- społeczeństwo ma więc

prawo wymagać zwrotu swego nakładu ito zwrotu z procentem. Zupełnie mylnem bowiem jest zdanie, a które niestety tak często się słyszy: wolno mnie robić z mą osobą co mnie się podoba - tak bynajmniej nie jest, przynajmniej pod względem moralnym, i złym jest obywatelem kraju ten, co do żadnego obowiązku się nie poczuwa. Jeżeliby jednostki mienne, zacne , użyteczne, miały prawo dowolnie, dla względów czysto osobistych wyjeżdżać z kraju, li tylko dla tego, że za granicą wygodniej, przyjemniej i t. p. - to ktoż w kraju pozostanie? kto w nim i dla niego pracować będzie? Wszakże pamiętać należy, że nietylko sama praca jako taka, daje owoce,- ale już i widok jej, niejednokrotnie zachęci drugich, zagna do czynu, on nie raz ulepszył i nie raz z gnuśnego, zrobił się człowiek użyteczny, najpierw z powodu naśladownictwa, później z ambicyi, wreszcie z zamiłowania. Pragnący wytchnienia i zasłużonego odpoczynku chwilowego, udając się na wakacyjną podróż - nawet wtedy powinien pamiętać że wiele przywieść może do kraju, gdy bacznie śledzi, słucha, obserwuje i patrzy na obcej ziemi, że wiele więcej praktycznych rad dać może z powrotem, bo one oparte będą na danych , powstałych cudzem doświadczeniem. Wszak roztropny emigrant, powraca do kraju rodzinnego, choćby po latach kilkunastu, z zasobem uciułanego grosza, a bogatszy stokroć z uciułanego doświadczenia. Pod tym względem nam za wzór postawić można Dalmatyńców- nie więcej oni miłują swą ojczyznę, jak my naszą miłujemy, tęsknią jak my za nią tęsknimy, ale przywożą w swej walizce podróżnej taki zasób rad i nauk praktycznych, jak może żadna inna narodowość. O oszczędnościach finansowej natury nie wspominam, bo te dochodzą do nieznanych u nas rozmiarów- co prawda, że po części tłomaczenie to w tem znajduje, że wychodźcy tamtejsi, więcej handlowi, jak ręcznej się póświęcają. Ale ta miłość rodzinnego kraju, to poczucie obowiązku powrócenia pomiędzy swoich

i z niemi podzielania się doświadczeniem, dopomożenia swemi stosunkami zawartemi wśród obcych, może rzeczywiście w podziw wprowadzić,- a pamiętać należy, że to ludzie wszakże obyci z niebezpieczeństwem życia przy najmniejszem żywiołów natury rozszaleniu, to marynarze, żeglarze, ich żywioł to morze, tak zapraszające a tak obłudne i zdradliwe jak płocha dziewczyna.

Pragnąłbym twierdzić, że poczucie tego obowiązku, tej miłości kraju rodzinnego, że te zalety nam, słowiańskim narodom tylko właściwe,- w wielkiej części tak być może, ale niestety tak nie jest w zupełności, zalety to właściwe prawie wszystkim nadmorskim mieszkańcom, Cóż więc przyczyną ? coż przyczyną, że zwyciężywszy największe trudności i choć w części zdobywszy to „złote runo" - powracają do chat i lepianek ? Uczciwe i słuszne zadowolenie ze siebie, rozumna chęć pochwalenia się ostatecznie odniesionem zwycięstwem przeciwności- samochwała w tym wypadku szlachetna, bo danie przykładu sąsiadom, synom i przyjaciołom jak postępować i pracować mają.

Ale wracając do jednostek wyjeżdżających bez przyczyny zdrowia, odpoczynku lub interesów zagranicę - należy jeszcze zwrócić uwagę, że one nie zastanawiają się nad tem, że przebywając stale w kraju, dają zarobek dziesiątkom rodzin, zarobek materyalny, nie mówiąc o moralnym wpływie jaki wywrzeć wśród nich by mogli i powinni.-

Rozruchy agrarne w Irlandyi, jeszcze gorsze i zacieklejsze na Sycylii, skądże biorą swój początek, swój powód ? Oto w tem że właściciele ziemscy wydzierżawiają grunta swoje jednemu generalnemu dzierżawcy, ten dobiera poddzierżawców, ci zaś pojedynczemi morgami lub nawet łanami wypuszczają je najuboższym rolnikom. Ileż więc ten ostatni dzierżawca płacić musi , by ci wszyscy, którzy w tem przedsiębiorstwie udział biorą a przed nim stoją, zarobiwszy , mogli ostatecznie wymagany czynsz dzierżawny właścicielowi zapłacić ? I ten właściciel dziwi się,że

i z niemi podzielenia się doświadczeniem, dopomożenia swemi stosunkami zawartemi wśród obcych, może rzeczywiście w podziw wprowadzić,- a pamiętać należy, że to ludzie wszakże obyci z niebezpieczeństwem życia przy najmniejszem żywiołów natury rozszaleniu, to marynarze, żeglarze, ich żywioł to morze, tak zapraszające a tak obłudne i zdradliwe jak płocha dziewczyna.

Pragnąłbym twierdzić, że poczucie tego obowiązku, tej miłości kraju rodzinnego, że te zalety nam, słowiańskim narodom tylko właściwe,- w wielkiej części tak być może, ale niestety tak nie jest w zupełności, zalety to właściwe prawie wszystkim nadmorskim mieszkańcom. Cóż więc przyczyną ? cóż przyczyną, że zwyciężywszy największe trudności i choć w części zdobywszy to „Złote runo" - powracają do chat i lepianek ? Uczciwe i słuszne zadowolenie ze siebie, rozumna chęć pochwalenia się ostatecznie odniesionem zwycięstwem przeciwności- samochwała w tym wypadku szlachetna, bo danie przykładu sąsiadom, synom i przyjaciołom jak postępować i pracować mają.

Ale wracając do jednostek wyjeżdżających bez przyczyny zdrowia, odpoczynku lub interesów zagranicę - należy jeszcze zwrócić uwagę, że one nie zastanawiają się nad tem, że przebywając stale w kraju, dają zarobek dziesiątkom rodzin, zarobek materyalny, nie mówiąc o moralnym wpływie jaki wywrzeć wśród nich by mogli i powinni.-

Rozruchy agrarne w Irlandyi, jeszcze gorsze i zaciekléjsze na Sycylii, skądże biorą swój początek, swój powód ? Oto w tem, że właściciele ziemscy wydzierżawiają grunta swoje jednemu generalnemu dzierżawcy, ten dobiera poddzierżawców, ci znów pojedyńczemi morgami lub nawet łanami [illegible] je najuboższym rolnikom. Ileż więc ten ostatni dzierżawca płacić musi, by ci wszyscy, którzy w tem pośrednictwie udział biorą a przed nim stoją, zarobiwszy, mogli ostatecznie wymagany czynsz dzierżawny właścicielowi zapłacić ? I ten właściciel dziwi się, że

powstają agrarne rozruchy, dziwi się , że gdy do tych uprawiaczy roli przemówi , oni go nie rozumieją, a w każdym razie zaufania do niego nie mają.

U nas dzieje się podobnie, szczególnie we Wschodniej Galicyi. Właściel woli mieszkać w mieście i politykować, szczególnie roztrząsać sprawy zagraniczne, jak pozostać na wsi, zastanawiać się co poradzić na wspólną a tak ciężką i coraz to cięższą dolą moralną materyalną- a więc wydzierżawia majątek albo żydowi w czambuł, albo też pomiędzy włościan swojej wsi, zatrzymując sobie dwór, ogród i stajnie. Wie o tyle co się u niego na wsi dzieje, o ile dostaje płatnicze wezwanie z c. k. starostwa, za podatki zaległe, szarwarki, należytości szkolne i. t. p.

Nadchodzą jednak wybory czy do Rady państwa, Sejmu, chociażby tylko do Rady Powiatowej, obojętnie gdzie, fakt że dziedzic pragnąłby być wybranym, czy włościanie mogą mi dać głos? czy oni mogą uwierzyć, że ich bronić będzie ? w to jeszcze uwierzą, ale że zna potrzeby ich, co boli i dlaczego dolega, którą ustawę zmienić, a jaką zastąpić ? skąd wiedzieć i znać ich bóle może, kiedy z nimi i wsród nich nie żyje, styczności codziennej z nimi niema.

Doszliśmy do tego, że zachowanie ziemi odziedziczonej jest zasługą anie obowiązkiem- wspomina się i tem w pośmiertnych wspomnieniach, przemilczając, kto tę ziemię uprawiał ostatniemi czasy, kto jako dzierżawca ziemię wyzyskiwał a wlud zaszczepiał swem postępowaniem nienawiść chaty do dworu, tem samem kto na rozcież rozwarł bramę i wstęp do wsi ułatwił agitatorom najnikczemniejszym, nurtującym nie dla dobra i miłości ludu, lecz własnego interesu.-

Wspomnieć tu jeszcze należy, obardzo ciężkiej winie, obarczającej co zawsze starzejące się pokolenie. I tak nie napotyka starszego człowieka, zgrzybiałego i pracą społeczną umęczonego, by zamiast otuchy i zwrócenia oczu młodzieńcowi wkraczającemu w działalność życia- by on go nie

zwrócił ku zachodowi: minęło wszystko, noc nastaje, było dawniej inaczej, teraz jeszcze gorzej będzie ! Jakiż rezultat? albo młodzieniec wtedy powiada : ha kiedy nie warto pracować, to i rozpoczynać pracy nie warto- albo też znowu w drugą popada ostateczność i nie okiełzaną doświadczeniem życia siłą, sądzi: ot, starzy, niedołężni, my młodzi zwalimy wszystko co było, a zbudujemy gmach nowy. Niestety, że tylko częśc pierwsza, tj. zburzenie, uskutecznioną zostaje- zaś na zbudowanie nowego gmachu niema sił ani wytrwałości, ani pojęcia ani zasad.- Reorganizacya, naprawa naszych stosunków, powinna zająć się wszystkiemi t. z. klasami społecznemi- gdyż jak ta drabina, bez silnych i zdrowych szczebli u dołu, się nie utrzyma, tak znów gdy środkowych braknie, lub najwyższe są złamane, do celu nie doprowadzi- tak jedne lub drugie chore warstwy społeczne, staną się przyczyną, że wszelkie wysiłki umoralnienia i pracy społecznej nie wydadzą należytych owoców. Ale skracajmy nasze wywody i co najprędzej dochodźmy do rezolucyi.- Akcya katolicka społeczna ma za zadanie wprowadzenie i przeprowadzenie naukiChrystusa w stosunkach społecznych. Bezwątpienia stosunki ekonomiczne, opierają się głównie na egoizmie natury ludzkiej. Ograniczyć ten egoizm w stosunku ekonomiczno- społecznym, jest istotnem zadaniem i celem katolickiej pracy społecznej.

Katolicka wiara społeczna, nie jest bezwarunkowo czemś nowem, nowym wytworem agitacyi politycznej. Nie będziemy rozbierać, na poparcie tego cośmy powiedzieli, początku wiary Chrystusowej- ale dziwić każdego z nas musi, że dopiero obecnie tak energicznie wzięto się do pracy społecznej.

Musimy opuścić ewolucyę zasad tych, początkowo uśpionych, potem w wiekach średniowiecznych znowionych, znów później złożonych w magazyn zapomnienia, aż później, źle fałszywie, partyjnie, w celu osobistej nienawiści i osobistego zysku, z lamusa wydobytych, koniec końców

84

myśl , nić przewodnia ciągnie się długim pasmem, zrazu nić czysta , biała później partyjną barwą upstrzona, nawet krwią ciekąca, ale nić to jedna, często źle rozgmatwana, ale nie przerwana, dopomożenia bliźniemu. Fałszem i to kłamstwem tendencyjnem, że dopiero towarzysze z pod czerwonej płachty, zbierają siły przeciw uciskowi dla obrony upośledzonych.-
Czerwonej płachty rycerze, nie znając historyi lub z rozmysłem ją ignorujący i naszego kraju iustroju społeczeństw zachódniej Europy , jej państw i państewek, przedstawiają stosunki u nas dawniej panujące, jako jedyne w świecie anomalia, a jednak, może unas jeszcze lepiej bywało , jak w Niemczech, w Nadreńskich prowincyach Francyi, która przecież jedno litą nie była, i pamiętać należy, że co innego działo się i inne prawo obowiązywało w Bretanii, w Wogezach, Gaskonii lub Nawarz Nawarze; Włochy przecież również przedstawiały prawdziwą mozaikę państewek i ustawodawsta , dobro pracujących rzadko mającego na celu. Wreszcie, z początkiem XIX wieku rozpoczęła się zwolna, lecz coraz bardziej organizująca się akcya społeczna, w duchu Leona XIII. chociaż jeszcze chrześciańsko- demokratyczną nie nazwana.
Ta reakcya , to zbudzenie z letargu nastąpiło najpierw we Francyi- a więc Lacordaire, Montalembert i Buchez(1820.) jako przewodniczący ruchu stoją na czele i ich nazwiska w tej historyi pozostaną nieśmiertelnemi.Nie chcę nurzyć rozciągłością i cytatami, ale parę nazwisk, parę dat, zanim do naszych stosunków i konkluzyi dojdziemy, może nie zawadzi- streszczać się jednak będę,-
Pierwsze stowarzyszenie katol.- robotnicze we Francyi utworzył Corbon w r. 1831 mniej więcej. A Lamennais a w roku 1868 Kerd. Mermillod wygłosili pamiętne kazania w katedrze paryskiej o obowiązkach opieki nad pracującemi. Później rozpoczyna działalność hr. de Mun, który

wczasie wojny francusko- pruskiej wzięty do niewoli - nie tracąc czasu uczył się i obserwował początkowe zawiązki robotniczo - katolickie wNiemczech i z tym dobytkiem duchowym i praktycznym , powróciwszy do kraju - zakłada, wpływa, gromadzi, uczy i organizuje akcyę na nadzwyczaj wielkie rozmiary, a Bóg pracy i dobrej jego woli błogosławi .
Powstała w r. 1875 w całej Francyi ASSociation catholique , jednoczy działaczy takich jak Léon Grégoire, X. Leona Harmel, biskupów Freppel, Thurinaz, d' Hulet,- powstają kółka robotnicze t. zw. cercles ouviers; od r. 1895 odbywają się w Lille i Paryżu, regularne kursa o naukowych i praktycznych podstawach katolickiej działalności, Pomimo tego , przyznać trzeba, że akcya katolicka w Niemczech o wiele lepsze i obfitsze wydała owoce.-
Ojcem akcyi społecznej w Niemczech, to późniejszy biskup moguncki Ketteler.-
Pierwszem, znaczniejszem wystąpieniem jego publicznem było , gdy na pierwszym wiecu katolickim niemieckim w r. 1848 miał odczyt o wolności kościoła i kwestyi społecznej , później miał w katedrze moguncklej szereg konferencyi o pojęciu własności ze stanowiska chrześciańskiego, oraz o konieczności wpływu kóścioła na stosunki społeczne. On dał przed swą śmiercią w w r. 1876 inicyatywę działalności w tej sprawie, parlamentarnemu stronnictwu katolickiemu Centrum.-
Z Niemiec, ruch katolicko - społeczny przeniósł się do Austryi.
Pierwszym tutaj pionierem był baronVogelsang, rozpoczynający wydawnictwo Monatsschriften für christliche Socialreform.
Później występują bardziej znacząco książę Alojzy Lichtenstein, ks. prof. Schleicher i znany u nas z nazwiska Dr. Lueger, burmistrz miasta Wiednia.-
Szwajcarya rozpoczyna ruch katolicki społeczny od praktycznej strony.

I tak w r. 1884 tworzą sekretaryat robotniczy, którego dyrektorem Dr . Greulich. Staje się ono centralnym biurem dla robotników, daje informacye i sam się informując wypracowuje projekt do ustaw, względnie do poprawek ustawodawstwa istniejącego. Kursa społeczne, głoszone od roku 1895 zainicyowały związki terminatorów i czeladników- na tych stowarzyszeniach i związkach opiera się cały ruch katolicko-społeczny w Szwajcaryi.

W Belgii ruch katolicko - społeczny jest bardzo ożywiony, Szczególnie rozbierano tam kwestyę ingerencyi państwa w sferę interesów osobistych, robotniczych stowarzyszeń . Niepodobna nad sprawą tą dłużej się zatrzymywać, chociaż ona nadzwyczaj interesująca i do dyskusyi podatna.

Włochy zawdzięczają ożywieniu się ruchowi akcyi społecznej naprawy stosunków- sprawie agrarnej przeważnie. Mniej tam odgrywa rolę kwestya robotnika fabrycznego, rzemieślnika, czeladnika, - chociaż i ci w północnej Włoch części są niezadowoleni, szczególnie w kopalniach marmuru- jak sprwa rolnika bez ziemnego rolnego najemnika, wreszcie klęska emigracyjna prowincyi południowych Sycylii, Neapolitańskiego, Kalabryii i części Romanii. O tych stosunkach również całogodzinną pogadankę zapełniłby można, a obrazki przedstawiene przejęłyby niewątpliwie słuchaczów grozą i współczuciem.

Hiszpania i Portugalia cierpi bardziej ze ścierań się partyi politycznych, sprawa reformy ustroju praw pracującej ludności , z powodu właśnie politycznej agitacyi i jej zabarwienia , przechodzi na plan drugi. Krewkość temperamentu nie dawała widzieć jasno przyczyny ekonomicznego upadku- mając wzrok zwrócony ku Kortezom i do tychże wyborom.

Anglia, z której właściwie ruch socyalistyczny wyszedł , tak spokojnie unormowała swoje stosunki, tak cicho i rzeczowo opracowuje i uwzględnia niedomagania ustaw, tak bez parcyalnie każdorazowy rząd bierze pod uwagę wszelkich obywateli trój- królestwa , że od końca 1889r . prawie nie słychać o antagonizmie chwytającym za bomby, dynamit lub no-

i tak w r. 1884 tworzą sekretaryat robotniczy, którego dyrektorem Dr . Greulich. Staje się ono centralnym biurem dla robotników, daje informacye i sam się informując wypracowuje projekt do ustaw, wzglę-dnie do poprawek ustawodawstwa istniejącego. Ruch społeczny, rozpoczęty od roku 1885 zainicyowały związki terminatorów i czeladników- na tych stowarzyszeniach i związkach opiera się cały ruch katolicko-społeczny w Szwajcaryi.

W Belgii ruch katolicko - społeczny jest bardzo ożywiony, Szczególnie roz-rozbierano tam kwestyę ingerencyi państwa w sferę interesów osobistych, robotniczych stowarzyszeń . Niepodobna nad sprawą tą dłużej się zatrzymywać, chociaż ona nadzwyczaj interesująca i do dyskusyi podatna.

Włochy zawdzięczają ożywieniu się ruchowi akcyi społecznej naprawy sto-sunków- sprawie agrarnej przeważnie. Mniej tam odgrywa rolę kwestya robotnika fabrycznego, rzemieślnika, czeladnika, - chociaż i ci w północnej Włoch części są niezadowoleni, szczególnie w kopalniach marmuru- jak sprawa rolnika bez ziemnego rolnego najemnika, wreszcie klęska emigracyjna prowincyi południowych Sycylii, Neapolitańskiego, Kalabbryi i części Romanii. O tych stosunkach również całogodzinną pogadankę zapełniłby można, a obrazki przedstawione przejęłyby niewątpliwie słuchaczów grozą i współczuciem.

Hiszpania i Portugalia cierpi bardziej ze ścierań się partyi polityc-nych, sprawa reformy ustroju praw przeważającej ludności , z powodu wrzenia politycznej agitacyi i je zabarwienia , przechodzi na plan drugi. Krewkość temperamentu nie dawała widzieć jasno przyczyny ekonomiczne-go upadku- mając wzrok zwrócony ku Kortezom i do tychże wyborom.

Anglia, z której właściwie ruch socyalistyczny wyszedł , tak spokojnie unormowała swoje stosunki, tak ciche i rzeczowo opracowuje i uwzględnia niedomagania ustaw, tak bez parcyalnie każdorazowy rząd bierze pod uwagę wszelkich obywateli trój- Królestwa , że od końca 1880r . prawie nie słychać o antagonizmie chwytających za bomby, dynamit lub no-

87

że. Wielką zasługę położył tu krdynał Mannig a w Irlandyi arcybiskup Dublina Walsch, który specyalnie opiekuje się irlandzkiemi rolnymi dzierżawcami.

Werszcie w Ameryce, kard. Gibbons sprawie społecznej apostołuje, i tworzy słynne tow. robotnicze t. zw. rycerzy pracy, przeciw wyzyskowi trustów. W r. 1886 dziesięciu biskupów amerykańskich pochwala to stowarzyszenie - zaś już w r. 1894 na kongresie Chicago, zasady katolickie społeczne , są obszernie dyskutowane. Utworzono sądy rozjemcze dla sporów z pracodawcami i robotnikami. Instytucye robotnicze przy wielkich przesiębiorstwach fabrycznych doznają gorliwegop poparcia . U nas w Polsce, przedostały ruch społeczny ujawnia się w r. 1885. Późno- może kto powie- a jednak on najwcześniejszym ze wszystkich przytoczonych! Rozbiór Ojczyzny, wojny o niepodległość, uciemiężenie narodowe i polityczne przez nasłanych urzędników, niby tego samego szczepu, a gorszych od wrogów od innoplemieńców- to skojarzyło się na zaduszenie ognia ożywczego wspólnej pracy dla współnych braci.

Że u nas myślano o poprawie stosunków, wspomniałem już poprzednio, ale wieków tyle upłynęło, że zapomina się powołując na sejm 4- letni, że ciągle myśl ta tkwi w czynnikach miaredajnych, i uważa się uchwałę Kostytucyi 3- Maja za chwilowy blask, wypływ i wynik nie przekonania lecz nerwów podniety.- Dla tego też pozwolę sobie przytoczyć tutaj kilka objawów dowodzących, że pragnienie i uznanie konieczności reformy było już szeroko pojętem przed Wielkim Sejmem- że nie mowa tam o robotnikach i rękodzielnikach zadziwić nie powinno, zważywszy że fabryki u nas prawie w wówczas nie istniały, a sprawa, dzisiaj zwana „ socyalna" była nieznaną bo społecznie nie konieczną.

Aktualną, piekącą była sprawa ludu wiejskiego. Widzimy też, że Sejm z r. 1776 daje polecenie Jędrzejowi Zamoyskiemu ułożenia projektu do prawa cywilnego; w nim starano się ulżyć chłopom. Zamoyski stosując się do ówczesnych pojęć, pozostawia poddaństwo, jednakże żąda:

1. aby chłop nie mający załogi pańskiej, ale przyszedł na grunt ze swojem bydłem i sprzętem, był wolny,

2. aby zbiegłego chłopa bez zabranych rzeczy pańskich tylko przez rok można ponownie do wsi wracać;

3. aby dziewka nie mająca od pana pozwolenia do zamążpóścia we wsi innej, skoro uciec i ślub weźmie, na powrót sprowadzoną być nie mogła

4. aby tylko dwaj synowie chłopa obowiązani byli pozostać przy gruncie, adrudzy mogli pójść do miast, lub gdzie im się podoba;

5. aby chłopu było wolno skarżyć szlachcica do grodu;

6. aby szlachcic chłopa nad 24 godzin nie więził bez odpowiedzialnóści;

7. aby w sądach iustygatorowie popierali sprawy chłopskie;

8. aby każdy rozmyślny zabójca chłopa, skoro będzie sześciu świadków jakichkolwiek- śmiercią był karany.

Zakończenie projektu brzmi:„.....wiara i dobro publiczne wymaga, aby tego stanu ludzie(włościanie), w tak ciemnej nie pozostawali prostocie, stanowiemyprzeto: ażeby w każdej parafii przy kościele, była szkoła parafialna, gdzie synowie i córki wieśniaków, przynajmniej od św. Marcina aż doŚwiąt Wielkanocnych, zostawać i uczyć się powinni w czem komisyi naszej edukacyjnej , dalsze zarządzenia czynić pozwalamy.

Sejm konstytucyjny z poddanych robi chłopów wolnymi obywatelami kraju odtąd chłopi zaczęli tworzyć stan trzeci i zaliczać się do Narodu -na tym Sejmie, po raz pierwszy użyto wyrazu„ Włościanin", a dla określenia całego stanu trzeciego, posługiwano się nazwą „ stanu włościańskiego".-

Dla zaokręglenia wiadomości i przedstawienia liberalnych pojęć, dzisiaj tak szkalowanej szlachty, dodam, że o stosunku dziedzica do chłopa, ustawa rządowa zr. 1791 wten wyraża się sposób; Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych

1. aby chłop nie mający załogi pańskiej, ale przyszedł na grunt ze swojem bydłem i sprzętem, był wolny,
2. aby zbiegłego chłopa bez zabranych rzeczy pańskich tylko przez rok można ponownie do wsi wracać;
3. aby dziewka nie mająca od pana pozwolenia do zamążpójścia we wsi innej, które uciecze i ślub weźmie, na powrót sprowadzona być nie mogła
4. aby tylko dwaj synowie chłopa obowiązani byli pozostać przy gruncie, a drudzy mogli pójść do miast, lub gdzie im się podoba;
5. aby chłopu było wolno skarżyć szlachcica do grodu;
6. aby szlachcic chłopa nad 24 godzin nie więził bez odpowiedzialności;
7. aby w sądach lustygatorowie popierali sprawy chłopskie;
8. aby każdy rozmyślny zabójca chłopa, które będzie zbioru świadków jakichkolwiek- śmiercią był karany.

Zakończenie projektu brzmi: „.....wiara i dobro publiczne wymaga, aby tego stanu ludzie(włościanie), w tak ciemnej nie pozostawali prostocie, stanowiemyprzeto: ażeby w każdej parafii przy kościele, była szkoła parafialna, gdzie synowie i córki wieśniaków, przynajmniej od św. Marcina aż dośWiąt Wielkanocnych, zostawać i uczyć się powinni w czem komisyi naszej edukacyjnej , dalsze zarządzenia czynić pozwalamy.

Sejm konstytucyjny z poddanych robi chłopów wolnymi obywatelami kraju odtąd chłopi zaczęli tworzyć stan trzeci i zaliczać się do Narodu -na tym Sejmie, po raz pierwszy użyto wyrazu „Włościanin", a dla określenia całego stanu trzeciego, posługiwano się nazwą „ stanu włościańskiego".-

Dla zaokrąglenia wiadomości i przedstawienia liberalnych pojęć, dzisiaj tak zakalowanej szlachty, dodam, że o stosunku dziedzica do chłopa, ustawa rządowa z r. 1791 w ten wyraża się sposób; Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych

źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę ,tak przez sprawiedliwośc i ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany , pod opiekę prawa i rządu krajowegop przyjmujemy , stanowiąc: iż odtąd, jakieby kolwiek swobody, nadania lub umowy były z gromadami, czyli też z każdym z osobna wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek , podług którego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający.........

Ale polityczny upadek kraju położył koniec istnieniu konstytucyi. Mamy więc dowód, że u nas wPolsce nie czekano na wzory zagraniczne, mamy dowód, że chęć reformy już w XVIII wieku wychodziła z tych sfer, które na korzyść tej reformy swoich przywilejów zrzekać się musiały- a więc nie obłudnicy z pod czerwonej płachty, reformę wymogli.-

Przeszedłszy pobieżnie, chociaż może i tak za obszernie ze względu na szanownych słuchaczy, początek i źródło działalności społecznej, pragnąc przedstawić chociaż może nieudolnie, że i my w tym kierunku pracowali i w wiekach średnich i w czasach ruiny naszej narodowej- przedstawię wreszcie kilka punktów które pragnę zalecić chcącym pracować w imię chrześciańskiej demokracyi.

....

W obecnej walce ze złem , muszą sposoby być widocznie źle zastosowane, musi być brak jakiś , coś podlec musi zmianie , bo gdy„ z owoców poznane bywa drzewo" a w danym razie owoce smutny bardzo przedstawiają widok, dowodem potrzeba reformy . Oto n.p. francuscy katolicy w ostatnich czasach nie szczędzili i ofiar i energi , a jednakże sprawie kościoła nie przysłużyli się wcale. I tak,ze szkół katolickich wybitnie, nie wychodzą tacy szermierze , jakichby sobie dla kościoła i Ojczyzny życzyć należało. Książki apologetyczne i inne pisane w celu podniesienia

ducha, wywierają często skutek przeciwny , i tak , ze sekcji katolickich

Gdzież są przyczyny klęski i jak ją zażegnać ?

Oto, dotychczasowa działalność katolicka, była zanadto koserwatywną!

Jak wzrostu jednostki zatrzymać , przeciw prądowi płynąć , nie można-tak nie powstrzyma rozwoju ludzkości.

Ludzkość idzie imusi iść naprzód , co raz więc nowe powstają pragnienia , potrzeby, a nawet upodobania tylko. Tego objawu nikt nie zaprze i oporna działalność nie wyda owocu zdrowego. Należy więc tych objawów , chęci, pragnień i dążeń objąć kierunek , wlać mu soki zdrowe, Gdy tu kościół musi być przewodnikiem ludzkości , a zadaniem przewodnika : prowadzić naprzód nie wstecz, ani pozostać on może w miejcu- kościół stanąć musi na czele postępu , a droga to,pracą bez kresu, końca jej nie przewidzi, zatem zatrzymywać się nie może, bo czas nagli .- Tak zwana działalność katolicka, idzie obecnie fałszywym torem- ona bowiem nie w doskonalącą się przyszłość utworzyć się mającą za formę Bożą , patrzy lecz zwraca oczy po za siebie z tęsknotą, w daleko ubiegłą przeszłość , Z tego też powodu , często sami katolicy nadają swej pracy szatą reakcyi, Myśl nowa unich źródła nie znajdzie, a przypłynioną ze stron obcych , otaczają nie dowierzaniem, potępiają często nie badając wcale.

Katolików obowiązek uczyć i ratować nasze społeczeństwo, ale pokszepiając i pocieszając , muszą z nim zbratać się i razem w drogę wyruszyć. Chwiejne jednostki, czując przy boku swoim przyjaciela rozumnego a postępowego, zaufają mu , przyjmą radę i wskazówkę, odrzucając błędy i namowy przewrotnego anarchizmu .

Wiele było do uniknięcia, byłoby wiele się nie stało , gdybyśmy wcześnie spostrzegli niebezpieczeństwo wypływające z naszego wyczekującego stanowiska. Płynąć z prądem rzeki , regulując jej koryto ! Zasklepie-

nie się działalności katolickiej - odłączyło ją od powstających wciąż nowych wymagań społeczeństwa- których opowiadaniem z przeszłości nie zaspokoi - zaś potępiać je lub ignorować toprzyczynić się , że one bez krytycznie owładną ludzkością, a nie krępowane niczem , wydadzą owoc szkodliwy kościołowi ispołeczeństwu.

W ludzkości rozbudziła się idea narodowa, za tem narodowych krzywd i cierpień . Na te ideel katolik obojętnym byc nie możei nie powinien- bo gdy uważa za swój obowiązek , obronienia jednostki , to tem bardziej gdy chodzi o krzywdy milionów Działalność o tem wiedzieć , słyszeć ,jednakże nie chce- dla tego walka , którą społeczeństwo to- czy , staje się często bezbożną i krwawą.

Kwestya socyalna powstała bo powstać musiała, bo wreszcie ludzie nie mogli patrzeć obojętnem okiem na krzywdy i wyzysk całych warstw społecznych - katolicy więc w lot tę potrzebę powinni byli pochwycić, bo jeżeli była kiedy idea wielka i święta, tota , by sprawiedliwość i miłość wprawdzie wprowadzić w stosunki społeczne. Ale katolicy, prócz małej garstki wyjątków- znaleźli tylko słowa potępienia dla rodzących się potrzeb. Więc ideę tę podnieśli socyaliści, ludzie najczęściej bez Boga i wiary. I znów .,zamiast uderzyć się w piersi i uznać winę swoją i jąć się z poświęceniem do pracy, miotają gromy na innych , którzy prawda że źle , ale pracują,--

Oni powodem , że ludzkość poszła mimo nich dalej nie wolna ale swawolna, odrzuciwszy wszystko , nawet więzy najświętsze. Bo katolicy nie chcieli poznać społeczeństwa, tego co w głębi jego było, co w niem pulsowało odczuwać nie umieli. Godzili się dopiero z faktem dokonanym, spaźniając się zawsze i we wszystkiem, uprzedzić nie umiejąc, ani odgadnąć ani zrozumieć nie będąc w możności.

Katolicy walczyć powinni o wszystko co słuszne i sprawiedliwe, nawet

cierpieć zato, jak wówczas, kiedy Chrześcianin był synominem męczennika, niech się starają , by wszystko co od nich wychodzi , było natchnionem tym wielkim duchem, wielkością moralną, by miłość była do wszystkiego co wielkie i podniosłe.

Działalnośc więc katolicka dotychczasowa , zawierała się wzbyt ciasnych ramach, ograniczając się do pracy czysto wyznaniowej i pisaniu pobożnych książek, których nikt prawie nie czyta, na oddziaływaniu na jednostki, w życiu społecznym najmniejszą odgrywają rolę- a usuwaniem się zewsząd, gdzie się coś robi nie koniecznie w imię katolicyzmu. Katolik każdy, z powołania swego , za apostoła powinien się uważać. Każden działacz społeczny katolicki, powinien podobnie missyonarzom, nie tylko uczęszczać do tych związków gdzie go chętnie widzą, ale nawet do tych z których mogą go wydalić, a wdzierać się powinien tamże tem bardziej, bo właśnie tam może , jeżeli już nie zapobiedz złemu, to przynajmniej znacznie je zmiejszyć.

Oto, o co powinniśmy się starać i w czem działać:

1. zerwać z ciasnym konserwatyzmem i śmiało stanąć na grunciep postępu;

2 pojmować religię jako słońce ludzkości, że wszystko co dla prawdziwego dobra ludzkości, to dla Boga;

3 zrozumieć pragnienia społeczeństwa,- jeśli słuszne uświęcać je i oczyszczać;

4 szukać zdrowego oparcia dla swej pracy;

5 z reformować piśmiennictwo i literaturę katolicką, które dzisiaj nader smutny u nas przedstawiają widok, i pojąć trudno, by naród , który się mieni katolickim i z tego się chlubi, takiemi pismami się zadawalniał, gdy przerażają swą ciasnotą, wstecznictwem, a za to woju- jące, choć nie fortunnie, czy zachodzi tego potrzeba lub nie;

6 brać udział w zjazdach naukowych i kongresach, pod jakąkolwiek firmą byłby z wołane, byle z celem dobra społedznego- jest to najlepszy sposób

Jeżeli dostrzegamy wśród naszego otoczenia, upadek wiary,to upadek etyki bardziej jeszcze uderza w oczy i bardziej jest powszechnym. Wierzących ludzi mamy w Polsce wiele, ale ludzi na prawdę etycznych, ludzi którzy by na prawdę postępowali etycznie, czy w życiu publicznem, czy rodzinnem- bardzo mało. Z upadkiem wiary, osłabia się moralnośc, ale wiara do zachwiania się i upadku nie dochodzi, bez popszedniego rozluźnienia moralności. Wszystkie, a przynajmniej najważniejsze nieszczęścia jednosteki i społeczeństw, są skutkiem po gwałcenia etyki. Toczy się walka weFrancyi oto, czy krzyż ma wisieć w salach szkolnych lub nie, Powinien tam być bez wątpienia- niechże się starają by nadal był w sercu młodzieży.

Twórzmy nowe instytucye, nowe otwierajmy pola w tym celu, walczmy z alkoholizmem mas, zakładajmy odpowiednie stowarzyszenia, bractwa, bibliotekii i pisma, a już istniejące jeżeli zdrowe, wspierajmy. Walczmy z nędzą mieszkaniową, z analfabetyzmem, który uniemożliwia wszelki postęp kulturalny a ułatwia z dziczenie Walczmy z niemoralnością wszelaką, przez zakładanie domów poprawy i usuwanie przyczyn zepsucia.

Głośmy hasła miłości Ojczyzny ale bez nienawiści i krzywdzenia drugich, widząc miłość Ojczyzny nie w potędze materyalnej ale w rozwoju kulturalnym. Walczmy z egoizmem klasowym w imię ogólnego narodowego szczęścia, które tylko na ogólnej sprawiedliwości zakwitnąć może.- _-

Pamiętajmy, że wszystko co wzniosłe, wielkie i piękne w katolickiej sprawie ma swoich obrońców, zwróćmy więc uwagę na etyczne wychowanie młodzieży, bo obecnie doprawdy , u nas katolik co raz bardziej staje się synominem zaprzaństwa , nędzy i obojętności dla spraw narodowych Katolicy nie tylko nie powinni wstrzymywać się od pracy narodowej,ale przeciwnie, uważać ją za świętą sprawę , za służbę Bożą.

uświadomienia własnego o postępie pracy społecznej, jak również o środkach ku temu już użytychi i próbowanych. Zaniedbanie tego sposobu pouczanie się, jest dla sprawy katolicko- społecznej, bardzo szkodliwem a na działaczy katolickich rzuca mniemanie, jakoby z powodu zarozumiałości lub nie dbałości, świecili swoją nie obecnością. Różność przekonań, nie powinna tu być przeszkodą, jak nią nie jest posilenie się w publicznej restauracyi, lub zabawa w sali teatralnej, gdzie tak wjednej jak i w drugiej gromadzą się ludzie różnych obozów.

7. kursa społeczne są rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Rozpoczęto takie kursa wKrakowie w 1876 r. lecz później zaniechane zostały;

8. propagowanie związków katolickich włościańskich;

9. branie udziału czynnego w stowarzyszeniach katol. robotniczych.

Ażeby te kilka powyżej przytoczonych punktów zastosować można, należy przedewszystkiem wyrobić sobie współ pracowników, do tego dojdziemy zaś przez reformowanie wychowania religijnego, wychowując młodzież naszą na ludzi przepojonych na wskoś ideą chrześciańską, przejętych nie udaną , ale szczerą miłością bliźniego, na ludzi ż y w y c h naszych czasów i naszego wieku, mówiących tym samym językiem ale wyższych charakterem, miłością, podniosłością myśli , poświęceniem,hartem ducha, z wrodzonem poczuciem karności bez cienia jednakże niewoli.

Wyrobiwszy takich ludzi, należy dać im możność pracy społecznej , by mogli stanąć na wszystkich zagrożonych posterunkach, gdzie toczy się walka o chrześciańskie zasady i dobro społeczeństwa.

A program ?

Programem potrzeby istniejące i zkażdym dniem powstające.

Obecnie zaś przedewszystkiem rzuca się w oczy upadek zasad religijnych, pogwałcenie zasad etycznych i humanitarnych: niesprawiedliwość narodowa i klasowa, choroby to najgłówniejsze i najniebezpieczniejsze, w tym też kierunku akcya powinna być zwróconą.

Zbliżamy się wielkiemi krokami do głośnej a przestraszającej przepowiedni, że po Piusie X nastąpi papież , oznaczony słowami złowrożbnemi:Ecclesia de popolata- powinniśmy więc wszelkich dołożyć starań , by przepowiedni tej kłam zadać - Co daj Boże ! --

Jednodniówka Akademicka

„ P R E C Z Z P O R N O G R A F I Ą "

Krzysztof Hr. Mieroszowski.-

„Quoniam non cognovi litteraturam, ideo introibo in potentias Domini "

Przyczyną wszystkiego złego: to analiza „złego " !

Nie analiza powodu powstania złego, nie analiza skutków złego, lecz analiza istoty złego. Podobna analiza nie rozjaśni umysłu, lecz zawala serce a zakaże duszę.

Jaki jest skutek umysłu ludzkiego do wiary, od trzech wieków, w Europie cywilizowanej ?

Wielki wiek wiary, to: wiek siedemnasty; wiek nie wiary to: wiek osiemnasty, a nasz wiek to: wiek walki nie wiary z wiarą. Kto zwycięży ? Zwycięstwo od naszej woli, od nas samych zależy.

Wiek XVII , to najpierw: doktor teologii, a pod względem intelektualnym: najjaśniejszy w historyi. To ojciec nauki, twórca tej wielkiej nowożytnej wiedzy, którą dzisiaj tak się szczycimy.Rozszerzona ona i wciąż uzupełniana, ale kolebką jej XVII wiek.To wiek najdokładniejszy z wieków teologicznych,a największy w porównaniu do wieków filozoficznych,- jak również wielkim pod względem literackim.

Po wysiłku tego wieku, przychodzi zaćmienie filozoficzne wieku XVIII .
Objaw ten, wytłomaczyć by można najpierw: szalonem wytężeniem umysłów wieku ubiegłego, jak również, ogólnym upadkiem poziomu moralnego życia i obyczajów,- a więc niszczenie sił produktywnych - umysłowych, których expansywność innem korytem ,upust znalazła.

Odłożono więc na bok teologię i filozofię, utracono wiarę,co jedno powoduje drugie,tworząc siebie nawzajem: nie moralność słowa i czynu,nie wiarę,
wreszcie próżniactwo, te trojaczki, których rodzice:zmysłowośc i zazdrość

Jednak i on, na schyłku swgo istnienia - jakby obawiał, że wykreślonym, jako bezużytecznym, zostanie, z kart historyi - nawleka z nią nić, a tą: idea sprawiedliwośći i miłości ludzkiej.- Prawda, że nie zawsze szczerze głos zabiera, i często nie winna krew czyny jego kala, ale

ogółem biorąc: wzniosła i szlachetna myśl przeważa,a dla postępu przekonań,trwałą bruzdę wyżłabia.

Otóż do którego z tych dwóch wieków będziemy, chcemy być podobni: czy do ojca, czy do dziada ? Czy uczepiemy się,bez steru i busoli,rzuconej na wzburzone fale zmysłowości, dekadenckiej łodzi - czy też z mozołem i trudem, wspinać się będziemy po stromej ścianie opoki wiary i obowiązku, aż z szarej mgły codziennych wysiłków , dojdziemy wierzchołka olśnionego promieniami nigdy nie zachodzącego słońca ?

Zależy to od nas. Los nasz w naszych spoczywa rękach !

Upadła zdrowa filozofia, ostygła wiara - należy jedną za pomocą drugiej podnieść.

Któż zajmuje się dzisiaj filozofią ? dlaczego ona tak nieproduktywna ? Kilkudziesięciu niedouczonych niedowiarków : esprits fort, ale, dans leurs betis - wychodzących z dog dnego założenia, że wiara jest wrogą nauce.-

Leibnitz powiedział : wszędzie znajdziesz harmonię, metafizykę, geometrye, moralność - możnaby dodać do tego dwa słowa jeszcze : teologię i fizykę.-

Trojaka istnieje wiedza : pierwsza jest wyłącznie ludzką, druga jest Boską, trzecia jest Boską i ludzką zarazem - czyli prawdziwą wiedzą chrześciańską.

W tym duchu należy więc pracować, by powrócić do światła wiary, odnowienia zdrowego pojęcia ogółu.-

Jedną z przeszkód rozwoju moralności : pornografia.

Zdaniem mojem, zwalczyć ją bardzo łatwo. Broń znów w naszych rękach, a arsenał broni : w młodzieży akademickiej !

W czasach obecnych, hasłem naszem : samo - obrona !

Gdy członkowie rządu państwowego czy autonomic nego, albo należą po większej części do sekty wolnomularskiej, lub przekonaniami swemi ku niej

się skłaniają, gdy fałszywy liberalizm, na każdej pulsacyi życia naszego społecznego, brudną swą i ciężką rękę położył - od ustawodawstwa przeciw pornografii, pomocy się nie doczekamy, i spodziewać się nie możemy, bo wszak to jeden ze sposobów niszczenia narodu : zatrucie moralne i fizyczne, dorastających członków społeczeństwa - pozostaje nam więc samo - obrona.

Jak się ma ona w tym wypadku objawić ?

Śmiałym, jawnym, męskim, stanowczym z żadnemi względami niepaktującym : bojkotem tych wszystkich, co : wydają, drukują, piszą - kupują, pożyczają i czytają książki lub pisma pornograficzne. Bojkotowanie na uniwersytecie, bojkotowanie koleżańskie - towarzyskie, społeczne, bojkotowanie zbiorowe, poszczególne i osobiste, ale szczere i otwarte.

Non potestis Deo servire et mammonae.

Krzysztof Hr. Mieroszowski

Krzysztof hr. Mieroszowski

Jubileusz Ojca Świętego a Jubileusz Cesarski

pogadanka w Przyjaźni krakowskiej

d.25.10.1908r.

Krzysztof hr. Mieroszowski.

Jubileusz Ojca S. a Jubileusz Cesarski

pogadanka w Przyjaźni krakowskiej

d.25/10.1908 r.

Kto jest katolikiem, nie z imienia tylko, lecz z przekonania, temu rok, który obenie przeżywamy, musi być drogim, temu specyalnie w tym roku, serce nieraz silniej zabić musi uczuciem podniosłem, rzewnemi wdzięcznem.

Lecz nie tylko katolik do synowskiej miłości powodowany, zwraca swe myśli ku rzymskiemu Jubilatowi, przyłączają się do nich i Polacy z wdzięcznością w sercu, ogarniając neim równocześnie i jubilata wiedeńskiego, naszego monarchę.

Pius X. dopomaga nam słowem i czynem w walce naszej przeciwko wrogowi naszej wiary- a Franciszek Józef otacza popieką najtkliwszego ojca, nasze tradyce, naszą mowę, obyczaje, sam szanuje i szanować u siebie drugim nakazuje naszą przeszłość, dopomagając do rozwoju przyszłości.

Rozpoczynając w Stowarzyszeniu naszem, pogadanki wieczorne, poświęcone rozrywce i nauce, słusznie, byśmy tym dwom Jubilatom słowo wstępne poświęcili.

Pierszeństwo należy się Rzymowi, nie tylko z powodu najwyższego stanowiska Jubilata, lecz także z naszej tradycyi. Wszak od samych początków naszej kultury łączymy się z ideą chrześciańską, ona przewodniczką naszą w życiu domowem i politycznem życiu narodu, jej poświęcamy życie, jej nawet korzyści materyalne z sojuszów politycznych wypływające, byle stanąć w jej obronie lub szersze dla idei zdobyć pole. Z pieśnią „Bogarodzica! szliśmy do boju, tej idei poświęcamy Grunwald, Chocim, Kamieniec Podolski, Wiedeń, Częstochowę, Kroże,

Wrześnię. Dla tej wiary zapełniają się więzienia, w których widzimy książąt kościoła, przodowników narodu, lud robotniczy i wiejski. Gdy na zachodzie jedennnaród chrześciański drugiego krew przelewał dla chciwości i zemsty, to nasze dzieje, prawie nieprzerwany ciąg walk w obronie tego co święte i najświętsze, a więc obrona Prawdy, Chrześciancianństwa, niepodległości politycznej i moralnej ducha, a więc najdroższych skarbów jakie ludzkość posiada. Nie poszliśmy bronić wraz z innemi Grobu Chrystusowego na tureckiej ziemi- ale obroniliśmy ludzkość , by tutaj wśród nas i Niemiec, nowego Chrystusowi nie zbudowano grobu.

Ale nie tylko z bronią w ręku walczyliśmy za wiarę i dla wiary, walczyliśmy i walczyć zawsze będziemy pracą intelektualną . Dla wiary, nasza nauka, wiedza, talenta wymowy, pióra i pendzla i dłuta. Dla niej ks. Skarga, ks. Stan: Konarski, dla niej Smuglewicz, Stachowicz, Styka, Grottger, Matejko, Siemiradzki, Dla niej Weloński, dla niej Krasiński, Mickiewicz, Deotyma, Tettmajer,! Dla niej i za nią krwawa chłosta dzieci wielko-polskich, kolonizacya i wywłaszczenie. W wiekach ubiegłych, płynęła krew nasza, ulatywało życie na polu walki, przy grzmotach moździeży i trąb wojennych fanfarach - dzisiaj dzieje się to samo, lecz w cichości,- różnica tylko ta, że gdy wówczas grzmiała z ust tysiąca pieśń„ Bogarodzica"- dzisiaj z milionów ulatuje modlitwa „dziej się wola Twoja Panie," zroszona łzami zbolałych matek i dzieci! które ofiary będą Bogu milsze ? tego my odgadnąć nie możemy- wiemy tylko, że tak jak tamte, tak i te dzisiejsze ofiary, oddane na ołtarzu kościoła i Ojczyzny, z głębi serca, bez wyrzutu i szemrania na ustach :-

W uroczej dolinie, rozciągającej się między Wenecyą a jeziorem

Garda, u stok alp tyrolskich, leży cicha, mała wioszczyna Riese. Winnice i gaje drzew oliwnych, zasłaniały ją przed okiem podróżnego-gdy nagle, w ostatnich czasach stała się głośną, jej to bowiem dziecko, jako starzec blizko siedemdziesięcioletni wybranym został w d. 4 Sierpnia 1903 r. Namiesnikiem Chrystusowym.

Jan Sarto, z zawodu posłaniec gminny a zarazem litonosz wiejski, mając lat czterdzieści, ożenił się z ubogą szwaczką Małgorzatą Sanson d. 13 Lutego 1833 r. i tem samem założył nowe ognisko rodzinne. Plon z małego kawałka ziemi, otaczającej ich domek, pensya Jana, wynosząca około 60 halerzy dzinnie i zarobek szwaczki Małgorzaty, o to fundusze z których należało utrzymywać, w krótce bardzo liczną, bo z dziesięciorga dzieci składającą się rodzinę- to też niedostatek częstym bywał w ich domu gościem .

Dzisiaj nam panujący Ojciec św. był drugim z rzędu dziegkiem, a przyszedł na świat 2 czerwca 1835 r.

Początkowem wychowaniem Józefa Sarto, zajęli się oczywiście rodzice, ludzie prości, lecz nadzwyczaj uczciwi i pobożni, szczególniej matka, łączyła z prostotą serca tę dziwną mądrość Bożą, jaka w parze idzi tylko u prawdziwą pobożnością. To też, gdy obecny papież, jako patryarcha wenecki w r. 1094 utracił matkę, kazał na jej grobie w Riese , umieścić napis: Małgorzata Sansan, wzór niewiasty, roztropna małżonka, matka nie zrównana .-

Pierwsze lata młodego Józia, w niczem nie różnią się od życia innych dzieci wiejskich: nieraz musi bawić młodsze rodzeństwo, z bratem młodszym paść krowę i osiołka, jedyny żywy dobytek wiejskiego listonosza. Nadszedł czas nauki. Religii uczył go ojciec, innych wiadomości udzielała miejscowa szkołdwu klasowa szkoła ludowa, gdzie nauczyciel niemiec - było to bowiem jeszcze za austryackich czasów- naukę w niemieckim wykładał języku. Ojciec początkowo nie miał wcale zamiaru po-

syłania Józefa do szkół wyższych - Bóg jednak pokierował inaczej.Nadzwyczajne zdolności chłopca, zwróciły uwagę ks. Aloizego Orazio, miejscowego wikarwgo, skłoniły do zaopiekowania się nim iprzygotowania do gimnazyum ucząc języka łacińskiego.- Oddano wreszcie chłopca do szkół, d których chłopczyna, dwa razy dziennie, boso, z kromką suchego chleba w k kieszeni biedz musiał siedm kilometrów. W czwartym roku nauki, jakoś położenie ojca poprawiło się, bo kupił osiołka i wózek, więc Józef wraz z swym starszym bratem, mogli już do szkoły dojeżdżać. Starszy zazwyczaj powoził a młodszy kijem leniwego zugowca do biegu popędzał.Z dziecięcych lat przyszłego papieża należy zaznaczyć jego wielkie do Matki Bożej nabożeństwo, a w znajdującej się obok Riese kapliczce z cudowną Matki Boskiej figurą przepędzał wiele chwil na modlitwie, tak się do Niej przywiązawszy, że gdy został papieżem, w liście do mieszkańców Riese prosi, by w modlitwach przed tą figurą o nim pamiętali

Józef Sarto w seminaryum. Dnia 19 września 1850 r. Józef przywdziewa suknię duchowną i udaje się do seminaryum w Treviso, na koszt patryarchy weneckiego, kardynała Monico. Sarto pozostaje tamże przez osiem lat, by wszechstronnie uzupełnić wykształcenie. Jak w szkółce, gimnazyum, tak i seminaryum, Sarto jest zawsze pierwszym, otrzymuje nadgrody, a w świadectwach piszą mu: Nikomu nie ustępuje w zachowaniu przepisów- odarzony ogromnemi zdolnościami - nadzwyczajną pamięcią - rokuje bardzo wielkie nadzieje. Ukończywszy zaś filozofię otrzymuje z religii, filozofii, włoskiego, łacińskiego, i greckiego języka , z geografii i historyi, matematyki, fizyki, i nauk przyrodniczych stopień celujący.

Obok nauki, myśl o święceniach kapłańskich, zajmuje przyszłego papieża co raz więcej. W r. 1857 otrzymuje z rąk swego biskupa w Treviso święcenia subdyakonatu a 27 Lutego następnego roku dyakonat;kończy ze świetnym postępem studya teologiczne i wreszcie gotuje się do święceń kapłańskich. Dzień 19 Września 1858 r. był najszczęśliwszym w życiu

Józefa Sarto, gdyż w tym dniu, jako kapłann odprawił pierwszą swą Mszę świętą .

Józef Sarto jako wikary. Ze święceniami kapłańskiemi, skończyły się lata przygotowania, a rozpoczął się czas pracy oddanej Bogu i ku zbawieniu. Początki skromne, niepozorne , zakres działania, który kiedyś ma ogarnąć świat cały, bardzo mały, a jednak już pierwsze czyny młodego kapłana, okazują w całej pełni, serce gorące, poświęcone Bogu i ludzim, zapał ogromny do pracy, a zupełne zaparcie się siebie dla dobra drugich.-

Proboszczem w Tombolo, dokąd Sarto na wikaryusza wysłanym został, był ks. Constantini odznaczający sią nadzwyczajnym wykształceniemii głęboką nauką. Kto wie czem jest dla świezo wyświęconego kapłana pierwsza posada, jak wiele ona zaważyć może na całem jego zyciu, nadać mu kierunek na całą przyszłość, ten nie będzie mógł nie widzieć dziwnych dróg Bożych,Opatrzności która przyszłego papieża otacza zawsze ludźmi niezwykłej wiedzy i wiary. Pod takiem też okiem zaczyna ks. Sarto pracę w winnicy pańskiej. Spostrzegłszy u młodego wikarego, wybitny dar kaznodziejski, zachęcał go, by się dalej w tym kierunku kształcił, ofiarując pomoc i radę.- Bywało więc, że napisze ks. Sarto kazanie lecz nie wpierw je wygłosi, zanim proboszcz sądu swego o niem nie wyda. Idą więc obaj do kościoła, w czasie dgy w niem nikogo niema, proboszcz siada na ławce, a ks. Józef z ambony głosi przed nim kazanie, jak uczeń w seminaryum przed swoim profesorem. Uwag starszego słucha młody kapłan, czyni zmiany w treści,głosu, akcentu i ruchu, w końcu powiada zazwyczaj: ależ kochany Józefie, to nie wypada, żeby wikary lepiej od swego proboszcza kazał.

Cóż było w tych kazaniach takiego, że pociągały za sobą całe tłumy ludzi ? Oto brak pustego frazesu, szumnych oratorskich ozdób, a z każ

dego słowa przebijająca ogromna wiara, miłość gorąca i ewangieliczna prostota, Główną bowiem niemal charakterystyczną cechą obecnego papieża jest nadzwyczajna prostota w życiu całem, całem zachowaniu, ona cechowała całą jego pracę pasterską, w której nie ogranicza się tylko na kościół, ale wchodzi w lud swój, odwiedza gorliwie chorych, obcuje chętnie z parafianami, z chłopcami i młodzieńcami dzieli zabawy, ucząc rozrywek niewinnych i uczciwych, a wolne wieczorne chwile spędza w szkółce przez siebie założonej, Na zapytanie zaś, czem mu się mogą odwdzięczyć za tyle trudu i mozołu, odpowiada: Jednego tylko żądam i jeżeli to spełnicie , otrzymam zupełne wynagrodzenie za wszystko: nie przeklinajcie więcej !-

Gdy biskup w Treviso, przekonawszy się o zdolnościach wychowawczych ks. Sarto, ofiarował mu posadę nauczyciela w seminaryum swojem, wikary m ejsca nie przyjmuje, podając jako powód stosunki rodzinne. Wszakże on był obecnie najstarszym z ośmiorga żyjącego rodzeństwa, na nim więc spoczywa obowiązek zdobycia chleba dla owdowiałej matki, braci i sióstr.

Wobec tylu i tak pięknych rysów charakteru księdza Sarto, trzeba się dziwić, że wszędzie musiał cieszyć się wielką bardzo miłością, tak duchowieństwa jak i ludzi. Serdeczny stosunek łączył go ze wszystkiemi. Młodzi księża okoliczni, uważali go za swego przodownika, nazywając go żartobliwie c a p e l l a n u s d e c a p e l l a n i s - wikary nad wikarymi. Zdarzyło się raz- opowiada żyjący jeszcze dotąd ksiądz a wówczas wikary ze sąsiestwa księdza Józefa - gdy koledzy dokuczyli mu swemi żartami, wtedy on, prawą ręką gdyby młotem, bijąc w lewą dłoń niby w kowadło, odezwał się: „prędzej albo później, wszyscy wy tu przyjdziecie-" „ za wiele sobie tuszysz- odpowiedzieli młodzi - wszak wnet będziemy proboszczami -" „ Tu z czasem znajdą się i proboszczowie -" żartował dalej ks. Sarto- „ Co raz lepiej - odrzekli towarzysze - „może dojdzie d o tego, że i biskupi

będą przed tobą się kłaniali"?-„Nawet i biskupi uniżą się przed c a-p e p e l l a n u s d e c a p e l l a n i s -" zakończył śmiejąc się ksiądz Sarto. Nikt z obecnych z pewnością nie przypuszczał, że żart ten miał się stać prawdą.-

Ks. Sarto proboszczem. W r. 1867. ks. Józef otrzymuje parafię Salzano, liczącą 4000 dusz. Powołanie ks. Sarto na stanowisko proboszcza, gdy w Tombolo wywołało wielki smutek z powodu straty, jaką cicha wioska poniosła,- tak Salzano obudziła pewne niezadowolenie, gdyż jako należące do znaczniejszych probostw, na które biskup powoływał zazwyczaj albo starszych, zasłużonych proboszczów, czasem nawet profesora z seminaryum, ludność więc do tego przyzwyczajona, uważała sobie za pewną ujmę, że obecnie jako proboszcza otrzymali księdza młodego, dotychczas wikarego nie znanej, dalekiej wioszczyny. Niezadowolenia swego, bynajmniej nie taili, gdy d. 13 lipca 1867 r. w sobotni wieczór, na jednokonnym wózku, zjechał nowy proboszcz, zastrzegłszy się przed wszelkiem uroczystem przyjęciem. Nazajutrz, w Niedzielę, pomimo ogromnego upału, kóciół parafialny był przepełnionym ludnością ciekawą, nie tyle kazania, jak zobaczenia nowego proboszcza. Naoczny świadek opowiadał, jak wśród ludu rosło zdziwienie, słysząc księdza Sarto karzącego z ambony, a w krótce zdziwienie zastąpiła nie opisana radość, że obawy okazały się płonnemi. Praca gorliwa, świętość życia nowego proboszcza, rozpruszyły wnet i te uprzedzenia, ktore wśród ludności mogły się jeszcze pozostać . Łagodność jego, gorliwość, kazania przepiękne, duch ogromnego poświęcenia, zjednały mu serca wszystkich tak dalece, że nawet bogaty właściciel miejscowej fabryki jedwabiu, żyd Romanin- Jacour, tknięty nie zwykłemi przymiotami nowego proboszcza, we wszystkiem szedł mu na rękę, więc i kilka set dziewczętom zatrudnionym we fabryce, na wstawiennictwo proboszcza, ułatwił spełnianie obowiązków religij-

nych i w potrzebach naglących, gdy chodziło o wsparcie biednych, nie żałował grosza swego, żywiąc dla proboszcza cześć prawdziwą.

W r. 1873 okazała się w północnych Włoszech cholera- zaszła ona i do Salzano, szerząc w cichej wiosce wielkie spustoszenia. Dla ks. Sarto, była to sposobność, by w całej pełni okazać swą gorliwość pasterską i poświęcenie dl dusz. Sam stara się o ile możności zaopatrywać wszystkich chrych, nawet grzebać umarłych by- jak sam się wyrażał - młodych wikaryuszy nie narażać na niebezpieczeństwo zarazy.-

Nie zapomniał dla swych parafian i o chlebie co dziennym. Widząc bowiem jak rolnictwo we Włoszech nisko stoi, jak z drugiej strony przeszkodą dla rolnika jest brak pieniędzy, założył kasę pożyczkową(cassa rurale), która dostarczając kapitału, zboża na zasiewy , a nadto kierując sprzedażą produktów rolnych, przyczyniła się bardzo do podniesienia dobrobytu mieszkańcóww. Była to rzecz zupełnia nowa, okazała zas jak młody proboszcz głębiej patrzał na stosunki społeczne niż jego współcześni i jak pojmował stanowisko proboszcza względem swoich parafian.

Nie byłby zupełnym obraz pasterzowania ks. Sarto, gdyby pominięto jeden z najpiękniejszych rysów charakteru przyszłego papieża, tj, ducha miłosierdzia .- W Salzano, dochody chociaż skromne, ale w porównaniu z czasami wikaryuszowstwa, znacznie większe, były zatem i środki większe, by wrodzonemu uczuciu dla nędzy ludzkiej dać upust również większy. Gdy więc napotkał nędzę prawdziwą, taką zwłaszcza która ręki publicznie nie wyciąga, wówczas nie liczył się zupełnie z niczem, nie oglądał się na to czy sam będzie miał z czego żyć, ale nie tylko dzielił się z ostatnim groszem z biednym, lecz nawet ostatni grosz oddawał. Zakład zastawniczy widywał go częstym gościem;w zastaw szło wszystko co przedstawiało jakąś wartość, gdy dostał skąd pieniędzy, wykupywał swoje rzeczy poto jednak, by je znów nie zadługo zastawić w tym samym celu. Mieszkańcy Salzano umieli jego pracę ocenić.

Gdy ich opuszczał, ofiarowali mu szaty kanonickie, na których zakupno nie posiadał potrzebnych pieniędzy, później, gdy został biskupem, pospieszyli doń z życzeniami i pastorałem jako upominkiem, gdy wreszcie objął stolicę patryarchalną w Wenecyi, ofiarowali wspaniały klęcznik, po wyniesieniu zaś na stolicę Piotrową, umiescili w swem kościele, naprzeciw ambony skromny pomnik ku czci dawnego proboszcza.- Opuszczając probostwo, pozostawił ks. Sarto 40000 frankow długu, powstałego ze wsparć rozdawanych ubogim- dług ten spłacał ratami będąc jeszcze biskupem.-

Ks. Sarto kanonikiem i biskupem. Stanowisko kanclerza w dyecezyi liczącej przeszło dwieście parafii, nie było łatwem, praca ciężka,- jednakże księdzu Sarto ją powierzono d.21 lipca 1875 r. Powtarza się to samo jednanie dusz dla Boga a serc dla siebie- zakład zastawniczy zaś odwiedzany częściej, bo więcej było sprzętów do zastawienia, gdyż więcej biedaków do wspomożenia.

Dnia 16 Listopada 1884 r. mianowanym zostaje kanonik Sarto biskupem Mantui, którą obejmuje w następnym roku - a w dziewięć lat później widzimy go jako kardynała- patryarchę w Wenecyi.-

Dziwnie ta liczba dziewięć powtarza się się w życiu Ojca świętego. Każda dziewiątka sprowadza zmianę w stanowisku przezacnego kapłana-nie zmienia jednakże poczucia obowiązku, poświęcenia,- serce nie zastyga, i pomimo piętrzących się krzyżyków, wciąż ono młodem, miłości i miłosierdzia tentnem bije i umysł do czynu zachęca.

Ks. Sarto kardynałem. I znowu przez dziewięć lat pracuje kardynał Sarto dla ukochanej przez siebie Wenecyi. Pierwszym jednak krokiem ks. Sarto, gdy przywdział purpurę, było udać się do matki w Riese, uklęknąć przed wdową po wiejskim listonoszu, i prosić o błogosławieństwo.-

Można sobie wyobrazić jakie w rodzinnej wiosce zgotowano przyjęcie księciu kościoła. Łączyła się wdzięczność, duma i zapalny temperament

natury włoskiej. Jakież słodkie musiały być te łzy wdzięczności,które matka i syn wylewali, złączeni w uścisku,przypominając dziecinne i młodzieńcze lata ! Z jakiem uczuciem miłości i uszanowania patrzeć musiał książe Kościoła, na te czoło zmarszczakami trosk poorane,ukochanej matki- wszakże one powstały pośrednio przez niego, bo w obawie o chleb powszedni ! jakże cennym musiał mu być ten znak krzyża świętego,skreślony na czole kardynała, drżącą, spracowaną dłonią ukochanej matki !-

Niepodobieństwem przechodzić szczegółowo wszystkie lata patryarchatu kardynała Sarto w Wenecyi, znużył bym szanownych słuchaczy a pogadanka zbytnio by się przedłużyła, a tyle mamy jeszcze do powiedzenia nadmienię więc tylko, że i sprawy społeczne miały w nowym dostojniku, dzielnego orędownika.Sam z ludu pochodząc, znał i odczuwał jego potrzeby. Zaczyna więc od skupienia luzem chodzących licznych stowarzyszeń katolickich do wspólnej pracy, rozszerza zakres działania kas pożyczkowych rolnych na prowincyi, a w Wenecyi stawia domy robotnicze,tj, tanie mieszkania dla robotników i to w tensposób, by za czynszem wynajmu, po latach stać się mogli tych domów właścicielami. Danem mi było widzieć te domy i poszczególne mieszkania i żałować należy, że budujący podobne domy w Krakowie na Modrzejówce, na tamtejszych się nie wzorowali.

Życie prywatne kardynała Sarto, niczem się nie różniło od tego jakie prowadził jako proboszcz, kanonik lub biskup,zaś na zapytanie sióstr,które mu gospodastwo prowadziły, jakie mają obecnie przysposabiać obiady, odpowiedaał: „ ani mniej ani więcej, jak dotychczas.” Dla siebie do ostatecznych granic oszczędny.- Ażeby zaoszczędzić pieniędzy, nie sprawia sobie purpurowego płaszcza ceremonialnego, lecz kupuje stary, po kardynale Agostinim, od jego służącego;nie kupuje również purpurowego pasa, lecz każe swój fioletowy biskupi, farbować ! Siostry trzymają jego bieliznę pod kluczem, bo zdarzało się, że po-

zostawał bez jednej sztuki, biednym wszystko rozdawszy. Dobroczynność jego już przechodziła w przysłowie, a ludzie widząc jak patryarcha częste miewa stosunki z domem zastawniczym, mówili:jeżeliby kardynał Sarto została papieżem, to chyba zastawi kościół S.Piotra !

Upłynęło lat dziewięć, nastał r.1903. O przebiegu wyboru dokonanego w d.4 Sierpnia 1903. zbyt często pisano, by tutaj dłużej się nad niem zastanawiać. Wybór ks. Sarto papieżem, był dla wszystkich niespodzianką, a największą zaś bezsprzecznie dla samego Elekta. Wahał się też z przyjęciem wyboru, czując ogrom odpowiedzialności, jednakowoż posłuszeństwo i poczucie obowiązku, zwyciężyło ludzkie obawy, w nich też czerpie siły, do sprawowania tego najcięższego ze wszystkich urzędów.

Rządy Piusa X. Na przełomie dwóch wieków, przypadły ostatnie chwile Leona XIII. Przez dwadzieścia dwa lat ostatnich dziewietnastego wieku, on ster kościoła dzierży w swych rękach, a przenika potrzeby społeczeństwa wśród którego żyje. Przez nie śmiertelne Encykliki,dotykające najżywotniejszych spraw, obchodzących całą ludzkość, Leon XIII, stawia niby słupy graniczne na przełomie dwóch wieków, zamyka wiek jeden, a otwiera drogowskazami wiek nowy. Wstępuje na tę drogę Pius X. Wzmogło się znacznie papiestwo za Leona XIII. ale od czasów pięcioletnich rządów obecnego Ojca św. nie cofnęło się to znaczenie, przeciwnie wciąż wzrasta, a wśród jakich okoliczności, pouczają nas pisma codzienne.

Z chwilą gdy Pius X. zostaje papieżem, massonerya, wypowiada walkę otwartą Kościołowi. We Francyi rząd znosi klasztory, zabiera kościelne majątki i mszalne fundacye, zamyka kościoły, wyrzuca ze szkół i szpitali krzyże i siostry Miłosierdzia, zabrania procesyi i pogrzebow z duchowieństwem, dzonienie dzwonom, zabranie nauki religii po szkołach, wreszcie przeprowadza rozdział kościoła od państwa. W Niemczech,raczej bardziej w Prusiech, pod osłoną rzekomo zagrożonej niemczyzny, dzieje

się prawie to samo w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Nauka religii wykładana przez ludzi świeckich i w obcym języku, a pastorowie protestanccy tworzą związki by katechizować po swojemu katolicką polską ludność. W Rosyi, po wydaniu edyktu tolerancyjnego, wywożą biskupa wileńskiego a po kryjomu zasilają rublami maryawitów i ich rozmaite „mateczki " i „ojczulków " Kozłowskich, byle szerzyć odszczepieństwo i lud bałamucić, wiedząc, że on dopóki zdrowy, ostoją narodowości polskiej. W Austryi, pruskie pieniądze podsycają ruch pod hasłem„ precz z Rzymem", a w parlamencie wszelkiego rodzaju Wolfy i Schenerery, udaremniają pracę ustawodawczą, podobnie jak Repniny w Warszawie za Stanisława Augusta Rząd obawiając się wolno- mularzy i żydowskich liberałów, nie ma odwagi napędzić takich profesorów jak Wahrmunda, którzy wykładają prawo kościelne na uniwersytecie w Innsbruku, szkaluje w broszurach Boga, Chrystusa i Naj:Sakrament. We Włoszech wreszcie, na wzór francuski, rugują ze szkoły krzyże i religii naukę, a żyd wolno-mularz zostaje burmistrzem miasta Rzymu urągając Papieżowi i Kościołowi .

Taki stan obejmuje Pius X. wstępując na stopnie tronu Ś.Piotra. Niestety to jeszcze nie wszystko, co gorsze, to objaw bardzo niebezpiecznego prądu wśród niektórych uczonych katolickich żądających w Kościele dziwnych reform, nie zgodnych z jego nauką, z zasadami, które gdyby zostały przyjęte, musiałyby sprowadzić zupełną zagładę wiary i spójnię kościoła.

Świat zwracał więc oczy ku Watykanowi, oczekując jakie padną z tamtąd hasła- a wrogowie kościoła żywili nadzieję, że „ ten wioskowy proboszcz", jak Piusa X. pogardliwie nazwali, że on ulęknie się i rozwiąże wszystkim ręce, dając jedno zezwolenie za drugiem. Wreszcie 4 października 1903 odzywa się Papież po raz pierwszy do świata całego, do wszystkich biskupów i śle pierwszą swą encyklikę „Esupremi apostolatus cathedra". Zwraca w niej Ojciec św. uwagę na największą chorobę wieku, na bezbożność, dochodzącą wprost do tego, że człowiek tak wynosi się

po nad Boga, że „ jakkolwiek nie może w sobie w zupełności zniweczyć znajomości Boga, odrzuciwszy jego Majestat, świat widzialny uważa jako własną świętynię i w niej czeka na cześć dla siebie i hołdy".Gdy za tem po za Bogiem i bez Boga nie może być mowy o prawdziwym spokoju,zadaniem papieża będzie, tego Boga wprowadzić nazad do tych serc, z których On wypędzony,- hasłem zaś jego rządów, staną się słowa Ś Pawła „ omnia instaurare in Christo"- wszystko w Chrystusie naprawić." D.15 kwietnia 1905. ogłasza Encyklikę „ Acerbo nimis," w której odzywa się do biskupów świata, przypominając im obowiązek nauczania prawd wiary, wskazując na zanik dobrych obyczajów i życia prawdziwie chrześciańskiego wśród społeczeństwa. D.8 września 1907. pojawia się Encyklika„Pascendi dominici gregis." Orędzie wymierzone przeciw nowemu błędowi, zwanemu modernizmem, szerzącemu się w sposób zatrważający wśród niektórych uczonych katolickich. Niepodobieństwem rozbierać dokładnie i szczegółowo tę, chociaż nadzwyczaj ważną i doniosłą encyklikę-chodzi w niej oto, że Modernizm, że rozum ludzki poznaje tylko to co wpada pod zmysły i w takiej postaci, w jakiej zmysły rzecz przedstawiają.Wobec tego człowiek - powiada modernizm- nie może dojść do poznania Boga, ani jego istnienia, za pomocą rzeczy widzialnych, a przeto Bóg nie może być przedmiotem nauki ani filozoficznej ani historycznej.-

W sprawie społecznej Pius X. nie rzuca nowych myśli, nie wprawia świata w zdumienie encyklikami potężnemi, takiemi jak Encyklika Rerum novarum lub Graves de comuni Leona XIII lecz snuje tylko dalej myśli wielkiego poprzednika,- dopiero gdy gdzie wątpliwość powstanie, albo gdy praca społeczna działaczy katolickich z drogi prawej zbaczać zacznie, wówczas Pius X. głos zabiera znowu, przypomina prawe zasady i daje praktyczne wskazówki, stawiając zawsze na pierwszym miejscu swe hasło: wszystko w Chrystusie naprawić.

Pius X. a Polska. Pierwsza pielgrzymka polska do Rzymu wyszła w

r.1904. w maju. Na czele pielgrzymki stańęli biskupi polscy. Posłuchanie nie u Ojca św. odbyło się d.5 maja. Uczestnicy jej ze wzruszeniem o niej wspominają. Adres Polaków odczytał marszałek kraju hr.Stanisław Badeni w języku łacińskim.„ Głos jego- pisze Stan. Tarnowskiww Przeglądzie Polskim-stańowczy zwykle i przywykły do położeń czasem nie łatwych, tym razem był drżącym od wzruszenia"- W adresie tym, Polacy poraz pierwszy jasno i szczerze a zwłaszcza publicznie i uroczyście wyrazili przed Głową Kościoła, bóle swoje i skargi. Ojciec św. w odpowiedzi swej, w jednym ustępie powiada:......„ niczego bowiem goręcej nie pragniemy, jak żebyśmy cały naród polski tak licznemi i wielkiemi ozdobiony darami w ojcowskiej objąć mogli radości i widzieć go, za przodków przykładem, stale w hufcach i szykach wojującego Kościoła. Być nawet nie może, aby kiedykolwiek ostygnąć miało to przywiązanie do wiary, które przyjęliście wraz z krwią i mlekiem od matek waszych"......„wiemy także dobrze, że nie brak wam przeciwności w obronie praw Kościoła i w wykonywaniu dzieł życia chrześciańskiego.Ale jakkolwiek i co kolwiek by było, nie upadajcie na duchu, pomnąc na przeszłość, owszem, tem bardziej pobudzać się wam potrzeba do zbawiennej czujności i do skutecznej pracy tak, iżby ci nawet, którzy względem Kościoła złą mają wolę, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą wiarę przyjęli i na drogę Bozkich przykazań weszli".... „ Co nas się tyczy, synowie kochani, to sprawy katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestaniemy:a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby was wszechmocną pomocą swoją podtrzymywał ".... Po błogosławieństwie, wszyscy zaspiewali „ Wesoły nam dziś dzień nastał " i „ Serdeczna Matko ".-

Pius X. zna położenie nasze obecne ze wszystkich trzech zaborów, zna przeszłość naszą, wie jakie w niej były blaski, do wytrwałości zachęca, że ona będzie: „ być to nawet nie może- powiada- iżby kiedykolwiek osłabnąć miała-do arcyb. Bilczewskiego powiedział: Naród polski nigdy nie był dla Stolicy świętej krzyżem, jeno pociechą,więc i na

przyszłość tylko radością napełniać będzie serce papieży.-"

W tym samym czasie, była z pielgrzymką polską, garść unitów z Podlasia, tych prawdziwych męczenników dwudziestego wieku. Ojciec św. przyjął ich na osobnej audyencyi, a odebrawszy adres opatrzony 56500 podpisami unitów, w przemowie swej podniósł ich wytrwałość we wierze, ich męstwo nieustraszone wobec prześladowania i do dalszej wytrwałości zachęcał. Rzewną była chwila, gdy papież ,- jak ówczesne doniosły pisma- zobaczywszy wśród tych męczenników za wiarę, jednego z blizną zadaną od kozackiej piki, do serca go przycisnął i rany jego całował; wzruszającym, też był widok papieża płaczącego, gdy unici za błogosławieństwo sobie udzielone, odpowiedzieli łkaniem i rzewnemi łzami.

Przepiękną była myśl ks. arcyb. Bilczewskiego, zawiezienia do Rzymu młodzieży szkolnej w roku następnym, tj. 1905.

Rok jubileuszowy Ojca św. nie jest zaiste dla niego rokiem radości i pociechy, Ze wsząd, szczególnie zaś ze stolic politycznego świata, nadchodzą wiadomości o urąganiu wierze, bluźnieniu, bezczaszczeniu tego co do tych czas uważano za święte i nie tykalne. Socyaliści żydowscy rzymscy, malują Chrystusa z czerwonym sztandarem w ręku, w bluzie robotniczej, jakby naczelnika strejkującej, wywłaszczającej rozpasanej bandy, w Paryżu, w powieściach, przedstawiają Jezusa w lakierkach, szukającego szczęścia u kobiet pół- światka, włóczącego się po nocnych kawiarniach, a w gmachach po klasztornych n.p. Sióstr Miłosierdzia urzadza książe Leuchtenbergski z którymś z książąt rosyjskich rozpustny wieczór, którego główna scena rozgrywa się na ołtarzu klasztornej kaplicy, gdzie nagie baletnice orgie wyprawiają; w Londynie, w teatrze na scenie, przedstawiają Boga- człowieka jako szarlatana i kuglarza. Warszawa, przez usta kobiet i pióra pisarzy plwa i ośmiesza wiarę, przykazania, szkalując Matkę Najświętszą, zachwalają wolną miłość i łatwe rozwody,

raczej małżeńskie związki na próbę - to przesyłają stolice Europy Ojcu św. to ich jubileuszowy podarunek !

Pociecha zaś płynie tylko ze strony wiejskiego ludu i jeszcze nie zewszystkiem zbałamuconego stanu roborniczego. Zwrot w tym względzie ku lepszemu zdaje się najsilniej zauważać w Belgii i północnej Francyi, właśnie stamtąd, gdzie socyalizm pierwotnie najsilniej i brutalnie się zagnieździł. Tam robotnicy przyszli wreszcie po większej części do przekonania, że bez Boga i sprawiedliwości nic się nie ubuduje.-

Sektę maryawitów nie należy bardzo brać do serca i nią się martwić. Przewodniczy im bowiem kilkanaście histeryczek i zwaryowanych na punktcie nie zdrowej ambicyi księży-a pewnie nie mylą się ci, którzy twierdzą, że gdy rosyjskiemu rządowi, oni już nie będą potrzebni i przestanie im dawać zapomogi w brzęczącej monecie, to i „ natchnienie mateczki" gdzieś uleci. Boleśniejszym zato objaw w pewnej części inteligencyi, piórem pracującej, bo obałamucają młodzież i demoralizują przyszłe matki-bo jak moralnie zdrowy lud i moralnie uświadomiony stan robotniczy są podstawą państwa, to również w sumieniu i w czystej wierze matki rodziny spoczywa przyszłość narodu !-

Wśród prawdziwego morza niedoli w jakiej się znajdujemy, wśród klęsk jakie wciąż na rozpaczoną Ojczyznę naszą padają, wśród bólów krzywd, gdy „ rozpacz nad nami załamuje ręce "- to niech będzie dla nas pociechą, że jest serce największe wśród wielkich, które o nas pamięta i nas miłuje, serce Ojca św.Chociaż na mapie imię nasze wymazane, w Rzymie je znają i o niem pamiętają, a oszczestwa nędzne i przez podłe pruskie usta miotane, tam w Watykanie wiary nie znajdą. Mogą nas wszyscy opuścić, i ci którym oddawaliśmy usługi, którzy bez naszej podpory, poświęcenia, dzisiaj istnieć by przestali - jak w trosce opuszczeni nie raz- ale Ten, któremu dajemy miano Ojca Chrześciaństwa, on w imię zasad,

w imię tej wiary, której jest stróżem- nas nie opuści, otuchy doda gorącem słowem, podniesie na duchu, przypominając, że po nad największych mocarzy, większym jest Bóg, sprawiedliwy sędzia, który uciemiężonym z czasem Sam sprawiedliwość wyrządzi.-

Ukochany Jubilat a więzień Watykański czcigodny, święcący w tym roku złote gody kapłańskie, w zniesie wysoko swą rękę nad zbolałą Polską ziemią i błogosławić będzie nieszczęśliwemu narodowi i będzie Pana nad Pany błagał o zmiłowanie. Pociechą wreszcie niech będzie to świadectwo, jakie nam dał Pius X. gdy do jednego z naszych pielgrzymów wyrzekł: „ „ Prawda, jesteście prześladowani, jesteście nieszczęsliwi od wielu, ale w tem też od wielu szczęśliwsi, żeście od wielu wierniejsi.-"

Naszym obowiązkiem, całem życiem potwierdzać to krótkie, a tak wiele mówiące nasze hasło: Polonia semper fidelis,- Polska zawsze wierna,- wierna Bogu, Kościołowi, wierna swojej wielkiej, szlachetnej przeszłości.-

---

Czerpałem z dzieł : Papież Pius X. Życie i Prace. ks. Dr. Stefan Momidłowski. Przemyśl 1908 r.- Kościół a Cywilizacya. odczyt p. M. Paciorkiewicza, w Tarnowie 1908 r.- Dziennik polityczny: La Difesa. Wenecya 1908 r.

Wybór papieża.

Lotem błyskawicy rozbiegła się wieść o śmierci Leona XIII . Gdy tylko lekarz przyboczny papieża stwierdził śmierć, obecni przy zgonie kardynałowie, odmówili pacierz i ucałowali jego rękę na znak ostatniego pożegnania. Dr. Lapponi zamknął mu oczy, a stary sługa Centro, złożył mu ręce i włożył w nie krzyżyk opleciony różańcem, ramiona okryto czerwonym mucetem a na głowę włożono białą dużą piuskę. Zwłoki złożono 25 Lipca 1903. w tymczasowym grobowcu w bazylice św: Piotra, znajdującym się w lewej bocznej nawie od wejścia- gdzie do dziś spoczywają, czekając przeniesienia do św. Jana Laterańskiego. Pogrzeb się nie odbył, gdyż Watykan obawia się bezczeszczenia zwłok, jak się to prawie wydarzyło w czasie pogrzebu Piusa IX a rząd włoski pragnie pogrzebu w dzień i z całą okazałością odbyć się mającego. Sprawa więc jeszcze przez Ojca św. roztrzygniętą nie została.

Wybór papieża odbywał się w ciągu dziewietnastu dwieków, przez które już istnieje kościół, w sposób rozmaity,rozmaite też były w tym względzie przez papieżów wydawane przepisy. I tak n.p. w pierwszych czasach papieża wybierali biskupi sąsiadujący z Rzymem, przyczem duchowieństwo i lud rzymski także głos zabierał; dopiero papież Mikołaj II w r. 1059 zastrzegł prawo wybierania, samym tylko kardynałom. Wszystkie przepisy zebrał papież GrzegorzXV i określone są w konstytucyi pod nazwą „Aeterni Patris" z r.1621. według niej dotąd odbywają się elekcye, czyli wybór papieży.

Równocześnie z nabożeństwami żałobnemi za zmarłego, odbywają się przygotowania do konklawe, czyli do zgromadzenia wyborczego;więc część gmachu w Watykanie, oddziela się ściśle od reszty budynku tutaj kardynałowie wyborcy otrzymują pojedyncze cele dla siebie i tak zwanych konklawistów, tj. dla towarzyszącego każdemu kapłana i służącego, tutaj wreszcie w jednej ze sal lub kaplic odbywa się w cichości wybór.

Przed zamknięciem na konklawe, kardynałowie odbywają dziewięć konferencyi, na których omawiają sprawy dotyczące konklawe, wybierają tegoż sekretarza i innych urzędników, losują między siebie kardynałów, którzy czuwać mają nad klauzurą i t.p.

We Wtorek 28 Lipca rozpoczęło się trzydniowe nabożeństwo za duszę wielkiego Leona XIII W Piątek 31 wszyscy kardynałowie wysłuchali Mszy św do Św. Ducha i przemowy w języku łacińskim prałata Sardi. Po południu o godź. 5 tej. kardynałowie podążyli do Watykanu by rozpocząć konklawe. Zjechało się 62 purpuratów, brakowało tylko dwóch, nie przybył kardynał Cetesia, arcybiskup Palermo z powodu podeszłego wieku i kard. Moran, arcybiskup Sidney, który z powodu dalekiej podróży z Australii nie mógł na czas nadążyć,

Na konklawe przeznaczono część mieszkań watykańskich zwróconych ku dziedzińcowi Św. Damazego, ta część została zupełnie odcięta, a okna w niższych swych częściach, pozasłaniane,tak że światło tylko z góry padał; wnijścia do gmachu zamurowano prócz jednej bramy, strzeżonej wewnątrz przez przysięgłych konklawistów, zewnątrz przez straż konklawe. W sali zwanej książęcej ustawione były ołtarze, by kardynałowie mogli odprawiać msze św.- Wybór miał się odbyć w kaplicy Sykstyńskiej.Tutaj stanęło obok ścian 64 tronów fioletowych, przed ołtarzem stół dla skrutatorów, za ołtarzem piecyk z kominem wychodzącym po nad dach kaplicy Sykstyńskiej, widnym z daleka. W tym piecyku pali się kartki wyborcze jeżeli na żadnego z purpuratów nie padną przepisane dwie trzecie głosów. dym z kartek i dołączonego wilgotnego siana- unoszący się z komina, tak zwany po włosku l a s f u m a t a, jest znakiem dla ludu zebranego przed(kaplicą) bazyliką na placu św. Piotra, że wybór jeszcze nie nastąpił.

Marszałek konklawe, książe Chigi, wszyscy dostojnicy, prałaci, urzędnicy zajęci przy konklawee złożyli przysięgę, jedni w kaplicy Sykstyńskiej inni w sali książęcej. Wruszająca była chwila, gdy jeden

z kardynałów odczytywał pismo Leona XIII w którem zmarły przed dziewięciu dniami papież, przedstawia smutne położenie, w jakiem znajdował s się Kościół i troskę jaką nakłada o niego na serca kardynałów;czcigodny starzec błogosławi swemu następcy z poza grobu i życzy mu szczęśliwych rządów.

Gdy kardynałowie po skonczonych przedwstępnych czynnościach przeszli do pomieszkań losem dla siebie przeznaczonych, wieczorem mistrze ceremonii obchodzili wszystkie mieszkania i korytarze objęte przez konklawe, wypraszając z tego obrębu wszystkich doń nienależących.Poczem kardynałOreglia kazał zamknąć bramę, nad którą straż objął książe Chigi, w którego ręce złożone zostały klucze od konklawe.

Dnia 1 Sierpnia kardynałowie gotują się do ważnej chwili- do wyboru; rano wszyscy, podczas Mszy św. otrzymują z rąk kardynała dziekana kollegium Komunię świętą, o 11 gromadzą się na pierwsze posiedzenie.-

Sam wybór, jako w każdym razie ludzki środek, w dawnych dziejach a czasem smutnych dla Kościoła okresach, dawał nieszczęśliwe wyniki, szczególnie gdy nizkie intrygi i zabiegi pojedynczych rządów, nieraz chęsto polityczne interesą wciskały się do konklawe, by wpłynąć na sam akt wyborczy. Były i chwile upadku0 gdy z urny wychodzili ludzie niegodni. Dziś, na szczęście, minęły te czasy przykre.

P śmierci Leona XIII w najwyższych sferach kościelnych, dały się zaraz słyszeć najrozmaitsze zdania jakim ma byó(wybór) jakie warunki posiadać przyszły papież by dorównać zmarłemu. Temu to przypisać należy że wybór trwał aż trzy dni.

Kardynał Rampolla, znany z nauki i pobożności, potem kard. Gatti generał OO Karmelitów, otrzymali największą ilośc głosów,- na kardynała Sarto padło głosów 5. Taki był wynik pierwszego głosowania .

Głosowanie odbywa się w sposób bardzo uroczysty; każdy z wyborców napisawszy na kartce nazwisko kardynała, którego uważał z a najodpowiedniejszego, szedł, gdy kolej nań przyszła do ołtarza, tu ukląknąwszy,

po krótkiej modlitwie, składał przysięgę w następujących słowach:Biorę na świadka Pana naszego Jezusa Chrystusa, który kiedyś mnie będzie sądził, że głos temu oddaję, o którym wobec Boga mamprzekonanie, że powinien być wybranym." Po złożeniunprzysięgi wrzucał kartkę do urny,stojącej na ołtarzu. Po oddaniu wszystkich głosów, trzej losem wybranych skrutatorów, przystąpili do obliczenia głosów, Piewszym skrutatorem był kardynał Rampolla.

Około południa, tłumy oczekujące na placu Ś Piotra ujrzały smugę dymu, dobywającego się nad kaplicą Sykstyńską- było to dla nich znakiem, że mogą się rozejść, że papież jeszcze nie wybrany.

W Niedzielę przed południem szczęście zaczęło się przechylać widocznie na stronę kardynała Sarto, gdyż gdy kard. Rampolla otrzymał głosów 29 to już kard.mSarto 21.- Tłum na(pług) placu liczył przeszło 50000 ludzi.

W Poniedziałek po południu już nie ulegało wątpliwości, że ostatecznie wyjdzie kard. Sarto bo miał głosów 35 a kard. Rampolla 16.

Nie trudno wyobrazić sobie, co się dziać musiało w duszy kardynała Sarto, gdy z każdem zebraniem widział wzmagającą się ilość głosów na jego rzecz oddawanych. Opowiadał później kardynał Gibbons, jak kardynał Sarto prosił swych kolegów, by odstąpili od myśli o nim, jak głos jego drżał, twarz to bladła to okrywała się rumieńcem. Te prośby jednak działały wręcz przeciwnie .

Nadszedł wreszcie Wtorek, 4 Sierpnia. Wśród ludu zaczęło utwierdzać się mniemanie , że dzień ten musi być decydującym, gdyż trzy dni trwało już konklawe, rzecz na nasze czasy dość niezwykła.- Niedługo po 11 zamiast dymu, zauważono jakiś niezwykły ruch w Watykanie, wśród tłumów zaczyna wieść obiegać, że papież obrany, wojsko wyciąga długą linję frontem do Kościoła Ś Piotra.

Kilkanaście minut przed dwunastą, otwiera się ogromne środkowe okno nad portykiem- słudzy watykańscy wywieszają z okna kobierzec z herbem Piusa IX- za chwilę okazuje się krzyż, za nim w otoczeniu asysty, kardynał Macchi, pierwszy z kardynałów -dyakonów. Naplacu słychać tylko chwi-

lową komendę wojskową: prezentuj broń- zresztą cisza ogromna, pomimo obecności przeszło 20000 ludu słychać też doskonale głos kardynała :Oznajmiam wesele wielkie, mamy papieża: Jego Eminencyę Najprzewielebniejszego księdza Jozefa Sarto, który przyjął imię Piusa X. / Annuntio vobis gaudium magnum: Habemus Papam Eminentissimum et Reverendissimum Josephum Sarto, qui sibi nomen imposuit Pius X./

Odezwały się dzwony Rzymu, a za niemi poszły dzwony całego świata. Wewnątrz Watykanu ustrój był, jeżeli to możliwem, jeszcze uroczystszy . Wszystkie oczy zwrócone na wybranego- on siedzi blady z pochyloną głową, z zamkniętemi oczyma, z modlitwą na ustach, słyszy głos srebrnego dzwonka, znak dla konklawistów, / towarzyszy kardynałów / że Kościół ma znowu swą Głowę widomą, że wybranym został dwóch setny pięć dziesiąty ósmy następca Ś Piotra. Nowy papież, udał się według przepisu przed ołtarz, gdzie rzucił się na kolana prosić umocnienia u Boga. Wtedy zbliżył się doń kardynał Oreglia w otoczeniu ceremoniarzy i zwrócił do Niego zapytanie: „ Czy przyjmujesz kanonicznie dokonany wybór Twój na papieża?" Chwila milczenia i ogólnego oczekiwania- cisza niezmierna zaległa kaplicę, wszyscy czekają odpowiedzi,- wreszcie po dłuższej chwili, podnosi w niebo oczy, przysłonione dotąd rękami, i wzruszony głęboko odpowiada: Przyjmuję. Kardynał Oreglia stawia mu wtedy drugie pytanie,jakie imie chce przyjąć /Quo modo vis vocari ?/ na co papież odpowiada- Pius X / na pamięć papieża Piusa VII wybranego w Wenecyi 14 marca 1800 r

W tej chwili opadły wszystkie baldachiny umieszczone nad tronami kardynałów, pozostał tylko jeden, nad tronem oznaczonym liczbą 21 na którym podczas konklawe zasiadał skromny patryarcha wenecki.

Kardynałowie Macchi i Steinhuber zaprowadzili nowo wybranego papieża do zakrystyi, by tam przywdział szaty papieskie, więc białą sutannę, czerwony mucet, czerwone sandały a piuskę purprową kardynalską zamienił na białą-

Wybór papieża był dokonany.-

Pius X. a Francya

Nie wiadomo jeszcze co Bóg kryje w Swych wyrokach dla pontyfikatu Piusa X. w każdym razie jednak najboleśniejszą chwilą dla Piusa X. pozostanie dzień, w którym Francya postanowiła zerwać wszelkie węzły, łączące ją z kościołem, przeprowadzając u siebie ustawę o tak zwanym rozdziele kościoła od Państwa,.

Na czem polega rozdział Kościoła od państwa ? Otóż, państwo jako takie, nie uznaje żadnej religii jest bezwyznaniowem, żadnego wyznania religijnego nie popiera, uważając je za rzecz prywatną obywateli, co najwyżej przyjmuje do wiadomości fakt ich istnienia.

Że takie pojęcie sprzeciwia się najpierwotniejszym obowiązkom jakie państwo ma wobec swych obywateli- nad tem dłużej się nie potrzeba zastanawiać - przecież dobro duszy- na pierwszem miejscu powinno być postanowionem. Państwo nie może wykluczać religii, jaką by ona nie była, bo ona dźwignią i stróżem cnót obywatelskich i społecznych, ona matką sprawiedliwości, poszanowania cudzej własności, stoi na straży moralności, a ta znowu podstawą siły i dobrobytu narodów. Trzeba prawdziwego zaślepienia i świadomej złej wiary, by, jak to czynią n.p. socyaliści, dążyć do wykluczenia religii z życia rodziny, narodu, państwa. Państwo bez religii, to zbiór dzikich zwierząt, nawet gorzej bo nie zwierząt tylko zdziczałych bydląt.

Francya zrywa więc te więzy, bo tak chcą żydzi- massoni. Zerwanie nie nastąpiło odrazu. Najpierw wygnano zakony i kongregacye,we Francyi bardzo liczne, pracujące głównie po szkołach. Według sprawozdania O. Gaudeau T.J. wygłoszonym na międzynarodowym kongresie w Paryżu w r.1900. samem nauczaniem i wychowaniem młodzieży, było zajętych 35.000 zakonników i 125000 zakonnic; dwa miliony młodzieży, więc trzecia część młodzieży francuskiej, pobierała naukę w szkołach zakonnych.

Chorych 200.000 miało opiekę zgromadzeń zakonnych, a w przytółkach 100000 sierót schronienie. W jednym tylko roku tj. w 1899r. kongregacye zakonne, 250000 osobom dały odzienie. Na Wschód udający się Misyonarze to przeważnie Francuzi. Na 3000 zakonników i zakonnic pracujących na Wschodzie, to 2500 pochodzi z Francyi; ona też przeważnie swemi pieniędzmi utrzymuje wszystkie misye i zakłady dobroczynne bo wśród 6.700.921 franków dochodu, jaki w r.1898 wykazało Stowarzyszenie rozkszewienia wiary francuzkich pieniędzy było 4.077.085 franków.

Prześladowanie Kościoła we Francyi, to dla katolików tamtejszych nie nowina. Wielka rewolucya francuzka pierwsza rozpoczęła z nim walkę. Ustępstwa Kościoła czynione Napoleonowi, na nic się nie przydały jak tego mamy dowód obecnie, gdyż układ zawarty wówczas, a zwany konkordatem, massoni dzisiaj rozdarli w strzpy, a prześladowanie katolików na każdym kroku. Przecież zaprowadzono system szpiegowski po między oficerami, z obowiązkiem donoszenia, który z oficerów i jak często bywa u spowiedzi i wogóle uczęszcza do kościoła, urzędnik nie kryjący się że jest dobrym katolikiem, pozbawiony awansu. Kościoły i mieszkania biskupów i proboszczów, uważane jako własnośc panstwa, zostają odebrane albo sprzedane, albo wydzierżawione. Kult religijny otoczono całym szeregiem przepisów, które w ustawie rozdziałowej noszą tytuł: policya kultu. Według tych postanowień, zebrania jakie się odbywają celem sprawowania kultu n.p. Msza Św: są publiczne i poddane nadzorowi władz państwowych, trzeba je też wpierw zgłosić u władzy państwowej a sprawowanie obrzędów musi się ograniczyć na same kościoły. Papież Pius X. odpowiada na te gwałty d. 11 Lutego 1906 r. encykliką „Vehementes," w której potępia ustawę seperacyjną. Rząd francuzki, pragnąc spowodować rozdwojenie wśród katolików, oświadcza że pozostawi niektóre majątki duchowieństwa, jeżeli katolicy po parafiach założą tak zwane: związki wyznaniowe, mające na celu administracyę spraw kultu i majątku, a zależneby były oczywiście od rządu, i miałyby księży i biskupów wyłącznie przez rząd mianowanych. Rzecz prosta, że woleli kato

licy francuscy postradać fundusze, majątki i zapisy kościelne, jak przyłożyć rękę do schizmy z Rzymem. Ale konfiskacie uległy nie tylko majątki, ale i fundcyemszalne za umarłych, więc popełniono oczywistą grabież i rozbój prawem silniejszego.- Przy przedłożeniu parlamentowi ustawy o konfiskacie majątku kościelnego, oświadczył minister Briand, że rząd uzyskawszy ten miliard franków księży i zakonnic, utworzy kasy emerytalnne dla robotników. Otóż konfiskata uskuteczniona, dobra, domy, pałace, klasztory i kościoły sprzedano i uzyskano sumę 38000 franków na czysto! Gdzie się miliard podział ? Odpowiedź dać mogą komisarze rządowi, przy sprzedaży zajęci a przeważnie socyaliści i massoni.-

Zapyta każdy, a cóż katolicy francuzcy na to, wszak są w armii, urzędach, marynarce, w parlamencie, radach departamentowych i gminnych, cóż oni na to, cóż na krzywdę kościoła, cóż na to, że kardynała arcybiskupa Paryża, musiano chować bez księdza ? Jest to po części nie zrozumiałe, a po części w dwóch leży przyczynach. Jedna z nich, to wyłączna troska o dobrobyt materyalny, za tem zobojętnienie chociażby na sprawy duchowe, których wywalczać nie ma potrzeby, bo dotychczas nic im nie groziło- druga przyczyna: brak jedności w akcyi i rozdrobienie sił. Zobojętnienie , które nie należy stawiać na równi z lekceważeniem wiary i potrzeby tej wiary- pociągnęło za sobą niepojęcie, nie przeczucie grożącego niebezpieczeństwa. Do czynu, Francya posiada o wiele więcej chętnych i umiejących pracować jak u nas, ale podobnie jak u nas,nie ma- (czynnamy) przewódców, z tą jednak różnicą że gdyby ich posiadała, karnie za niemi by poszła, gdy u nas rozpoczynamy wszelką akcyę od rzucania nieufności na przodownika, na jego zamiary, krytyka postępowania odbywa się po za jego plecami- że u nas, z małemi wyjątkami, wybitni działacze swą pieczeń przy ogniu społecznym piec zwykli, gdy tam, często sami głodni,swój hufiec do zwycięstwa prowadzą.-Gdy prześladowanie i zwalczenie przeciwności najlepszą duszy szkołą,miejmy nadzieję,że i Francya się ocknie i zrzuci z siebie upokarzające żydowsko-massońskie jarzmo i stanie się znowu pierwszą wśród cywilizowanych ludów.

O Masoneryi czyli Wolno- mularstwie .[1)]

W dzisiejszych stosunkach i religijnych i społeczno- politycznych, tak ważną rolę przypisują massoneryi zwanej także wolnomularstwem lub frankmasoństwem, że dla każdego człowieka myślącego, nie objętną jest rzeczą poznać bliżej jej zasady i dążności.-

Co to jest massonerya ? Według pism i mów samych masonów, jest to związek, czyli jak oni się nazywają zakon między narodowy i powszechny, mający prawdziwych przyjaciół ludzkości, bez różnicy religii lub narodowości skupić do wspólnej pracy nad rozwojem oświaty, postępu i t.p. a to na podstawie równości, wolności i braterstwa.

Brzmi to bardzo pięknie, ale niestety, po za tem szyldem naukowym, humanitarnym i towarzyskim ukrywa się cel inny, wręcz anti religijny, a tym jest: obalenie z gruntu wszelkiej karności religijnej i państwowej, jaką instytucye chrześciańskie wytworzyły , a wziętych i opartych na podstawach i prawach zaczerpniętych z naturalizmu" Tak powiada Leon XIII w Encyk. Humanum Genus z 20 kwiet. 1884 r.

Masonerya jest sektą anti religijną dążącą ostatecznie do usunięcia religii Chrystusowej, a zastąpienia jej kultem natury i ubóstwieniem człowieka, jako też obaleniem kościoła.- Że ta sekta marzy o panowaniu w świecie duchowym, pokazuje się ztąd, że małpując kościół, zaprowadziła u siebie podobną organizacyę i hieracię i święta i świątynie, ołtarze i procesye, tak że słusznie ją nazwano karykaturą kościoła.-

Początki Masoneryi.

O początkach masoneryi, różne krążą zdania, bo sami masoni , chcąc sekcie swojej większą nadać powagę, posługują się niedorzecznemi baśniami i dziwacznemi legendami. Nie będziemy się nad niemi też zastanawiać

naśmieniając, że najwięcej prawdopodobieństwa ma twierdzenie niektórych autorów katolickich i masońskich, że początków masoneryi należy szukać w średniowiecznym cechu mularskim. Sztukę budownictwa zaszczepili w Niemczech Bedyktyni, oni też przybrawszy sobie świeckich pomocników, tworzyli z nich osobne, „ bratrstwo budowniczych," z jednym z zakonników, jako „ wielebnym mistrzem" na czele. W wieku XIII, mularze świeccy poczęli zwalać się z pod zwierzchności mistrzów benedyktyńskich i zawiązywać cechy mularskie pod nazwą „ bractwa budowniczych" -

Takie związki i połączone z nimi warsztaty (Bauhütten,) powstały w kilku miastach niemieckich, a prym po między niemi dzierżył związek strasburski, tu też, w czasie budowy słynnej katedry, statuta w duchu ściśle katolickim, które cesarz Maksymilian I w r. 1498 zatwierdził.

Co do składu „ bractwa budowniczych ", majstrowie murarscy mieli prawo przyjmowanie na naukę uczniów terminatorów mularskich. Po kilku latach- zazwyczaj po trzech leciech- wyuczywszy ich nieco kunsztu mularskiego, wyzwalali ich z terminu, a taki wyzwolony uczeń, stawał się czeladnikiem.

Przyjmowanie na ucznia, czeladnika, i mistrza, odbywała się uroczyście, wśród obrzędów symbolicznych: młotek, kielnia, fartuch, cyrkiel, trójkąt, prostokąt, linia, grały tu główną rolę. Składano przysięgę na biblię, dochowania powierzonej sobie tajemnicy mularskiej i wszystkiego tego, co się w „ bractwie" dzieje; ażeby zaś żaden niepowołany, czyli profanus nie wszedł do bractwa i nie wydobył na jaw sekretów kunsztu mularskiego, zaprowadzono pewne znaki i dotykania , oraz pewne hasła i słowa święte, po których się członkowie cechu wszędzie rozpoznać i porozumiewać mogli.-

---

1) Wyciąg z broszury p.t.: Masonerya, jej Początki, Organizacya, Ceremoniał, Zasady i Działanie. Przemyśl. Nakładem i drukiem drukarni „Udziałowej". 1906. Odbitka z „Echa Przemyskiego." Wyciąg zastosowany do odczytu-pogadanki, odbytej w Przyjaźni krakowskiej d.25 października 1908 r. przez Krzysztofa hr. Mieroszowskiego.

Dla omówienia spraw własnych, zbierano się na posiedzenia, zwykle co miesiąc. Przewodniczący zwał się wielebny mistrz, mając do pomocy dwóch pierwszego i drugiego dozorcę,. Posiedzenia odbywały się na małym wzgórzu, w blizkim budynku składano narzędzia murarskie, plany budowli i t.p. W języku Braci budowniczych zwało się to :„ Warsztat odbywa lożę ". Zbierano się przed wschodem słońca, przed rozpoczeciem właściwej zawodowej pracy. Wielebny mistrz zasiadał tyłem do Wschodu, by lepiej d doglądać brację lożową,- miejsce więc jego, było na W s c h o d z i e.

Z biegiem lat „ Bractwo budowniczych", pokryło swą siecią całe Niemcy - powstały więc loże miejskie, prowincyonalne i jedna loża centralna jakby wydział najwyższy,- ale już w XV wieku Bractwo pochyliło się do upadku.

Z Niemiec przeszło ono do Anglii. Tam i w Szkocyi, bractwa„ wolnych mularzy " stały się z czasem ogniskami umysłowemi dla swoich członków i centrami owczesnych prądów. W wieku XVI wtargnął do tych związków protestantyzm a w XVII radykalizm.

Angielscy emisaryusze i podróżni rozszerzyli niebawem masoneryę w Europie i w Ameryce. W r. 1866. statystyka urzędowa masońska wykazywała lóż na świecie 8.258 a członków czynnych 800000 .

Wzrost przerażający, a przyczyny jego : upadek wiary nienawiść rasowa do kościoła,zepsucie obyczajów, wyuzdana rozpusta grasująca po miastach.

Wielu znajduje własny interes w stąpieniu do sekty;politycy spodziewają się wpływu w parlamencie, wyboru, teki ministra;wojskowi prędszy awans, jak n.p. we Francyi;bankierzy poparcie w przedsiębiorstwach i publicznych dostawach i budowlach kolei, kanałów, gmachów rządowych i t. d.

Żydów z początku do Bractwa nie przyjmowano- dziś atoli ograniczenie to nie istnieje , oni też najzacieklej w związku pracują przeciw religii katolickiej- u nas w Galicyi członkami są przeważnie żydzi, a ponieważ są nie wykształceni, możemy łatwo sobie wyobrazić jakie plany

i projekty przeciwko nam i kościołowi tam knują. Jeden uczciwy mason, zapytany dla czego opuścił sektę, opowiedział: Porzuciłem stanowczo lożę i stowarzyszenie, bom nabył głębokiego przekonania, że jesteśmy jedynie narzędziem żydów, pchających nas do zburzenia chrześciaństwa.

Organizacya masoneryi.

Masonerya dzieli się na zewnętrzną czyli symboliczną i na wewnętrzną albo tajną i wyższą.

Loża symboliczna ma prawo przyjmowania członków. Każda loża ma swoją nazwę, n.p. Cnotliwy Sarmata w Warszawie, Przesąd zwyciężonego w Krakowie, Szczera przyjaźń we Lwowie, na ich czele stoi mistrz- w lożach polskich zwie się mistrz katedralny,- wybierany corocznie i mający do pomocy kilku urzędników.

Loże wyższych stopni, nazywają się lożami tylnemi, szkockiemi albo kapitulnemi. Jedne i drugie zależą od lóż prowincyonalnych.

W Polsce na mocy ustawy masońskiej z 26 lutego 1784 utworzony został „ Wielki Wschód Narodowy król. Polskiego i W księs. Litewskiego," do którego weszło 22 „ wielkich urzędników,"

Masonerya rozpada się na rozmaite obrządki, ale w swojej istocie jest jedną i uniwersalną, czego dowodzi pierwszy artykuł statutu zakonu szkockiego: Zakon wolnomularski dzieli się na rozmaite obrządki uznane i zatwierdzone, które jakkolwiek się różnią, wypływają jednak z tego samego źródła i dążą do tego samego celu "-

Organizacya masoneryi żeńskiej.

Chęć wciągnięcia kobiet do sekty, pozbawienie ich wiary i czystości obyczajów, a potem działanie przez nie na rodziny i społeczeństwa dała bodźca do założenia lóż masorek„ adapcyjnemi " zwanych. Ks. Załęski, w swojem dziele, tak przedstawia ich początek : kiedy papież Klemens XII bullą z r. 1738 potępił masonię i pod klątwą wstępu do niej wzbro-

nił, wtenczas książe elektor arcybiskup koloński Klemens August, chcąc ujść cenzur kościelnych a dogodzić swemu uwielbieniu dla płci pięknej, zaziązał w Wiedniu zakon Mopsie, S'ordre des Mopses, bez żadnych stopni i bez przysięgi dochowania tajemnicy. Ciekawa ta nazwa, z tąd ma swój początek, że ceremoniał przyjecia nakazuje wstępującej damiebpocałować woskową lub wypchaną figurkę pieska Mopsa pod zadarty ogonek. Niebawem zakon ten rozszerzył się w Niemczech i we Francyi, zwłaszcza za Ludwika XVI .

W Polsce wskutek wielkiego zepsucia zaa Stanisława Augusta, znalazło się dosyć kandydatek.

Ceremoniał masoneryi.

Cesarz rzymski Tertulian powiedział, że dyabeł jest małpą naśladującą Pana Boga;podobnie masonerya naśladuje kościół katolicki, ma bowiem nie tylko swoją hierarchię, ale także swoją liturgię.

Zewnętrzny wygląd loży.- To co nazywają lożą, jest to wielka sala czworoboczna.Najdalsza jej część, na prost drzwi wchowych, zowie się Wschodem-co znaczy tyle, że na świecie panowała ciemnota duchowa i że dopiero masonerya przyniosła światło- tam siedzi prezydujący loży na estradzie o trzech stopniach. Ołtarz czyli stół umieszczony przed tronem Wielebnego, znajduje się o cztery stopnie wyżej od jego siedzenia, czyli na siedem stopni od podłogi.

Przed tronem wznosi się baldachin koloru nieskiego zasiany srebrnemi gwiazdami, wśrodku, w języku hebrajskim wypisane słowo „Jehowa ".Z lewej wyobrażenie słońca, z prawej pół księżyca.-

Po dwóch stronach drzwi wchodowych wznoszą dwie kolumny brątowe ozdobione pękającemi granatami, Na kolumnie z lewej strony litera J. na drugiej litera B. W koło sali znajduje się 10 kolumn, co razem czyni 12. Sufit niebieski zasiany gwiazdami, tworzy linię pochyłą.

Biblia, cyrkiel, węgielnica, miecz z krzywą klingą, zwany mieczem

promienistym, leżą na ołtarzu. Trzy wielkie świeczniki stoją w loży, jeden u stóp ołtarza, drugi na Zachodzie, trzeci na Południu. Wzdłuż bocznych ścian stoi kilka rzędów ławek, na których zasiadają bracia nie urzędujący, tworzą oni tak zwaną Kolumnę Północy i kolumnę Południową.

W Polsce zbierano się co 1 i 15 każdego miesiąca; obchodzo też trzy święta obowiązkowe:pierwsze 24 czerwca w dzień Św. Jana, jako patrona Zakonu, drugie 8 maja, jako dzień imienin Stanisława Augusta, trzecie w dzień imienin,„ najwspanialszego, napotężniejszego " wielkiego mistrza.

W czasie zebrań noszą masoni pewne odznaki, wspólne wszystkim, jako to fartuch z białej skóry i rękawiczki białe;ci zaś, którzy spełniahą obowiązki „ zakonne," mają prócz tego pewne godła stopniowi ich odpowiadające, jak:młotek, węgielnica, kielnia, libella, równia, sznury i t.d.

Chcąc się ukryć przed nie wtajemniczonemi, używają masoni symbolicznych wyrażeń, swoje hasła i znaki mają po których się poznają.

Co do warunków przyjęcia do „ zakonu ," regulamin wydany dla lóż polskich w r. 1874. stanowi, że do loży przyjmować należy tylko wybranych. Kandydata śledzi i jego przeszłość bada dwóch braci śledzicieli, których on nie zna. Ci na najbliższem posiedzeniu zdaja sprawę.Następuje balatowanie gałkami, otrzymawszy trzy czwarte, może być przyjętym.

Obrzędy przy przyjmowaniu są nie dorzeczne i godnośc ludzką poniżające, tak, że trudno pojąć jak ludzie rozumni i poważni im sie poddawać mogą.

Zasady i dążności masoneryi.

Powiedziano już, że masonerya jest sektą antychrześciańską.Wprawdzie w początkach swoich przyjmowała na członków samych tylko chrześciani i przyswoiła niektóre godła chrześciańskie, ale była to tylko taktyka, obrachowana na oszukanie łatwo wiernych.

Religia masoneryi- to kulit natury. Nienawiść do religii Chrystusowej a tem samem do Boga, co raz głębiej w masoneryi zapuszcza korzenie. Wreszcie samym masonom naprzykszyła się obłuda. Jeden z nich powiada na kongresie masońskim w Liége w r. 1865. „ W prządku moralnym chcemy przez zupene wytępienie wszelkich przesądów religii i kościoła dójść do zupełnej negacyi Boga i do dowolnego badania." Wr.1877 loże francuzkie zniosły artykuł I statutu o wierze w Boga i w nieśmiertelnośc duszy.-

Odrzucając objawienie Boże, staje masonerya tem samem do walki z kościołem katolickim. Rdgar Quinet mason, publicznie powiada:„Religię katolicką trzeba udusić w błocie ."

Masonerya usuwają prawo Boskie i kościelne, głosi moralnośc wyzwoloną tj. takę, która ignorując religię, odrzuca obowiązek względem Boga. Garibaldi powiedział:„Powtarza z dumą: jestem międzynarodowcem,a gdyby powstało stowarzyszenie djabłów, mające za cel walkę z księżmi, zaciągnąłbym się w jego szeregi".-

W imie też tej moralności wyzwolonej uprawiają masoni i ich zwolennicy rozpustę i rozkiełzanie obyczajów, oni to wydają czasopisma i broszury pełne bezwstydu, przez przedstawienia teatralne pobudzają do rozpusty, przez sztukę plastyczną i t.d.

Tylko loże polskie nie karały śmiercią wyjawienie tajemnicy, włoskie zaś i francuzkie taką karą się posługiwały.

Chociaż masonerya, w ustawach swoich każe zgadzać się z wszelką formą rządu, to jednak śmiało twierdzić można, że jest związkiem religijno-politycznym. Jeżeli może wciąga monarchów do lóż jak n.p.Napoleona III starego Wilhelma, Fryderyka III i dzisiejszego Wilhelma III,prezydentów republiki francuzkiej i licznych amerykańskich, szczególneij południowych.

Masonerya uderza nie tylko na dogmata, prawa, instytucye i duchowieństwo kościoła katolickiego, ale stara się ze wszystkich sfer życia czy prywatnego,czy publicznego, czy rodzinnego i instytucyi społecz-

nych zedrzeć cechę chrześciańską, czyli jak się mówi odchrześcianić społeczeństwo. Więc zaprowadza gdzie może małżeństwo cywilne z rozwodami, pogrzeby cywilne, dobroczynność bez religii, emancypacyę kobiet i szkołę bezwyznaniową. Wiedząc, że kto ma w ręku szkołę, ten i przyszłe pokolenia, na nią się też najpierw i najzajadlej rzucili. Dla przeprowadzenia swoich celów, łeczą się z innemi towarzystwami oświatowemi, głoszac swą troskliwość o szerzenie oświaty i kultury, już to chełpiąc się miłością bliźniego i „biednego ludu pracującego."

Rzecz dziwna, że nawet związek tak pożyteczny, jak Eleuterya, czyli towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu0 przyjęło organizacyę masonską, snadź na to by sobie zjednać poparcie sekty. W statutachdrukowanych w Krakowie w r.1902.p.t. Eleuterya (w piśmie tem są tak także błędy dokmatyczne a mianowicie przeciw Najśw: Tajemnicy Ołtarza i Ofierze Mszy Św.) czytamy, że w r. 1851 założono w Nowym Jorku zakon Templaryuszy w celu krzewienia bezwzględnej abstynencyi. Zakon ten ma również swe loże i t. d. Towarzystwo to więc weszło do naszego kraju dopóki jednak nie wyprze się wymienionej broszury i organizacyi,duchowieństwo i prawi katolicy nie mogą mu zaufać, ani do niego należeć.

Dziś masonerya idzie ręka w rękę z partyą socyalistyczną, posługując się. To też nie dziw, że kilkanaście klątw papieskich na masoneryi ciąży, a ostatnia z 20 kwietnia 1884 r. Leona XIII Bullą Humanum genus.

Rozszrzenie się i działanie masoneryi

Anglia. Kolebką masoneryi była Anglia.1717 r. d.24 czerwca obchodzi swe narodziny.

Francya. Turyści angielscy w r.1721. założyli w Dunkierce,w r.1725 w Paryżu pierwsze loże. Z czasem pracowała masonerya nad wyemancypowaniem kobiety z pod wpływu kościoła, podzielając przekonanie masona Ferry'ego„ że kto owładnie kobietą, owładnie wszystko, bo będzie miał w ręku dziecię i męża."

Włochy. Już w r. 1733 założyli Anglicy lożę we Florencyi. Z nich powstał związek Węglarzy, po włosku „ Carbonari." W roku 1899 było już 30000 członków związku węgłlarzy, mający pierwotnie na celu, połączenie wszystkich panstewek, wraz z oderwaniem prowincyi należących do Austryi z tych co tworzyły t.z. Państwo kościelne. Związek ten był również anty-religijny i anty-społeczny socyalistyczny.

Hiszpania i Portugalia. I tu pierwszą lożę założył Anglik Wharton imieniem ew r. 1728.

Po roku 1860 loże lizbońskie doszły do największego zuchwalstwa. Rząd za ich wpływem wypędza Iezuitów i Siostry Miłosierdzia z kraju.

Niemcy. Pierwsza loża założoną została w Hamburgu r.1737 pod nazwą Absalon. Bismark wprawdzie sam nie był masonem, ale za ich wpływem rozpoczął walkę z kościołem, która jego porażką się zakończyła.

Austro-Węgry. R.1726 w Pradze powstaje pierwsza loża. Postępowanie Józefa II tylko poparciu masoneryi przypisać należy. Ślady tego nieszczęsnego panowania, jeszcze dzisiaj w Galicyi widoczne. Pod względem politycznym, dążą loże austryackie do rozbioru monarchii na korzyść sojusznika jej:cesarstwa niemieckiego, raczej na korzyść Prus.

W Węgrzech powstały loże za cesarzowej Maryi Teresy.

Polska. Do Polski przyszła masonerya z Francyi, za Augusta II, ale klątwa Klemensa XII. r. 1738 zniszczyła te pierwsze zawiązki. Dopiero w r.1770 d. 24 czer. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie loży, na której to uroczystości miał być incognito i król Stanisław August. Upadek Polski sprowadził również i upadek masoneryi w kraju. Później, 1816 r. powstały loże na Litwie.

Co do ducha, masonerya polska nie tchnęła takim fanatyzmem antyreligijnym jak francuzka- owszem w swoich pismach i mowach wymienie często imię Najwyższego budownika świata.

Co do Galicyi, twierdzi pewien dziennik„ Słowo polskie" z 11 Wrześ: 1905, że we Lwowie istnieje loża, prawie wyłącznie żydowska. Podobno

taka istnieje i w Warszawie.

Rosya i Turcya. Tutaj za rządów Katarzyny II/1762-1796 / powstały pierwsze loże. Ale wybuch rewolucyi francuzkiej otworzył oczy imperatorowej i rozpoczęła loże tępić i prześladować.

W Turcyi europejskiek, zwłaszcza Konstantynopolu istnieją loże rozmaitych narodowości.

Ameryka południowa posiada ich bardzo wiele, ale wyliczać ich nie będziemy.

Działanie przeciw masoneryi.

Z tego zarysu poznaliśmy, że masonerya jest sektą antyreligijną, wrogą kościołowi i społeczeństwa. Koniecznem więc działać przeciw niej. Jakiemi środkami walkę prowadzić? Do pierwszych należy, rozszerzenie czasopism, książek, broszur, wyjaśniających otwarcie i odważnie, zgubny cel związku masońsk ego- zgubny dla wiary i naszej narodowości specyalnie.

Dalej, najlepszym środkiem zpotęgowanie życia religijnego, rodzinnego, i religijnej pracy społecznej. Wprowadzenie ducha religijnego do wychowania domowego i publicznego, szkół wyższych, do dziennikarstwa i sztuk pięknych. Wreszcie udział katolików w życiu publicznem, w parlamencie i sejmie przez wybieranie ludzi o stałych przekonaniach, nie zmieniających je i należących dzisiaj do konserwatorów a jtro do skoncentrowanej demokracyi w nadziei otrzymania posady namiestnika lub mministra, przy zaniedbaniu już powziętych na siebie obowiązków- ludzi nie wstydzących się że są katolikami praktykującemi, mających odwagę stanąć w obronie tej wiary i tego Boga, którego wciąż mają na ustach drudzy, ale nie w sercu.-

— 3)

Płock, Kollegjalna – 14.

d. 18-XII-08 r.

Droga Ciotuchno!

Ośmieliłam się posłać Szanownemu Wujowi moje utwory, ale obawiam się że krytyka będzie bardzo surowa; sądzę jednak że Kochana Ciotuchna napisze mi szczerze zdanie tak swoje, jak i Szanownego Wuja, bo przecież nawet najsurowsza nagana może być nie raz bardzo korzystną. Uprzedzam tylko że zecer porobił zmyłki w pisowni i że w wierszu „Z chwili rozmyślań" kończy się „Uderza cicho... ból." Jak również

opuszcza tylko w skutek choroby nerek i płuc. Pisuje też do nas niebożątko listy rozpaczliwe. – A jakże zdrowie Kochanych Wujostwa, czy całą zimę pozostaną Wujostwo w Krakowie? – My tu mamy co chwila na porządku dziennym zabójstwa polityczne, przed paroma miesiącami zabito jakiegoś młodzieńca na prost naszych okien, przed tygodniem na ulicy Grodzkiej najbardziej uczęszczanej o 5ej po południu zastrzelono porucznika żandarmerji. Tyle przykrych sensacyj. — Przy nadchodzących świętach przesyłam drogim Wujostwu najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego, jak również i dla biednej Cioci Ziemneckiej. Rączki Kochanej Ciotuchny stokrotnie całuję, Szanownemu Wujowi wyrazy głębokiego szacunku i poważania łączę. Szczerze przywiązana siostrzenica Janina

powyżej „Ostatnich z ludzi czar."
są nawet o ile pamiętam i błędy jakieś
w „Chrabąszczach" i zwykłe ortograficz-
ne dzięki nieuwadze drukującego.
Nie podziękowałam dotąd Kochanej
Ciotuchnie za łaskawe odesłanie
mi dokumentu po Bromirskim,
co czynię teraz. - Bawiła u nas dwa
miesiące Ciotka Wanda i cały ten
czas poświęcałyśmy z Wujenką Jej
osobie nie zostawiając dla siebie
chwil wolnych, a że biedaczka w
skutek osłabienia wzroku czytać
nie może, trzeba było pobyt Jej tutaj
inaczej urozmaicać. Prócz tego

musiałyśmy pozbyć się służącej a
zostawszy z jedną dużo rzeczy robić
samym. — Sąsiadujemy z p. Stani-
sławową Piwnicką, córka jej była
u nas parę razy, ładna miluchna i
bardzo sympatyczna, przypomina
trochę z urody Manię Czarnowską,
co zaś do niej to jest to stan tak okro-
pny że prawdziwem dobrodziejstwem
byłoby dla niej gdyby ją Pan Bóg zabrał.
- Czy Kochana Ciotuchna słyszała
że cały dom u Dziarskich chory na
tyfus brzuszny. To jest on, dawna bon-
ne Anielki która ją wychowała, prak-
tykant, gospodyni, kucharka i pokojówka,
a Anielka od dłuższego czasu nie

Czemu?

147

Czemu słowicze pieśni dzwonią smutnie
Majową nocą?...
I czemu życie igra tak okrutnie
Dolą sierocą?
Czemu świt złoci wilgotne kielichy
Kwiatów uśpionych....
Czemu brzask szczęścia nie wzejdzie [gdzieś cichy
Dla serc zranionych?
Czemu się srebrzą w mórz sinej otchłani
Gwiazdy świetlane....
Czemu spokojnej nie mają przystani
Dusze znękane?
Czemu żar słońca budzi wiosny tchnienie,
Fale porusza....
A czemu niema takiego promienia
Co łzy osusza?
Czemu się latem każde drobne kwiecie
Barwami stroi....
Czemu nic, czemu na tym smutnym [świecie
Trosk nie ukoi?
Czemu mgła polne spowija rozłogi
W bladość opali?...
Czemu, choć siły wyczerpiesz śród drogi,
Iść musisz dalej?
Czemu pisklęta trwożnym kwilą głosem
W gałązkach chwiejnych....
Czemu jest tyle w ciężkiej walce z losem
Chwil beznadziejnych?
Czemu nikt wzgórzom, co w zadumie [stoją,
Wieków nie zliczy....
Czemuż z nas każdy spełnić musi swoją
Czarę goryczy?
Czemu po burzy chmur groźnych [szeregi
Rozjaśni tęcza....
A czemu ludzkie pragnienia, zabiegi,
To.... nić pajęcza!
Czemu zarzuca wiatr kurzawą siną
Drożne rozstaje....
Czemu, choć chwile rozpaczy przeminą,
Ból się zostaje?
Czemu przyroda tak potężnie włada
Siłą orkanów?..
Czemu po smutkach do duszy się wkrada
Cisza kurhanów!
Czemu wiek długi, wód milczących koła
Żłobią w granicie....
Czemu dla drugich nic zdziałać nie zdoła
Stargane życie?

Zbigniew Orlicz.

Z chwili rozmyślań. 148

Dusza—to harfa złota
Na której wiecznie gra
Żal, smutek i tęsknota,
Lub bólu gorzka łza....
Czasem jej struny śpiewne
Potrąci akord—grzech....
Ironja tony rzewne
Zamieni w pusty śmiech.
Oddźwięki jej serdeczne
Uderzy fałszu zgrzyt....
Ach, to rozterki wieczne
O ludzki krwawy byt!
Czasem coś struny targa,
Aż wszystkie tony drżą....
Ach, to rozpaczna skarga
Na ludzką dolę złą!
Znów harfą żal poruszy,
Jakby ktoś struny rwał....
To jęk gnębionej duszy!
To dziki buntu szał!
Wtym „Prelud" się rozlega,
Goryczy strząsa pleśń...
Po strunach już przebiega
Miłości cudna pieśń!
Słowicze dzwonią tony,
Jak w cichy wonny maj....
Gdzieś szumi gaj zielony....
Gdzieś świta szczęścia raj....
„Ballady" smętnej tchnienie
Z czarownych budzi snów....
Rozpierzcha się marzenie....
To smutna „Pieśń bez słów"....
„Nocturnu" dźwięk rozbrzmiewa
Jak zwątpień tęskny gwar....
Powoli się rozwiewa
Ostatni złudzeń czar....
I jak żałobne dzwony
Śród obumarłych pól,
W ton duszy rozstrojony
Uderza cichy... ból!

Zbigniew Orlicz.

Gulbiny 30 września.

Czemu? 147

Czemu słowicze pieśni dzwonią smutnie
Majową nocą?...
I czemu życie igra tak okrutnie
Dolą sierocą?
Czemu świt złoci wilgotne kielichy
Kwiatów uśpionych....
Czemu brzask szczęścia nie wzejdzie
[gdzieś cichy
Dla serc zranionych?
Czemu się srebrzą w mórz sinej otchłani
Gwiazdy świetlane....
Czemu spokojnej nie mają przystani
Dusze znękane?
Czemu żar słońca budzi wiosny tchnienie,
Fale porusza....
A czemu niema takiego promienia
Co łzy osusza?
Czemu się latem każde drobne kwiecie
Barwami stroi....
Czemu nic, czemu na tym smutnym
Trosk nie ukoi? [świecie
Czemu mgła polne spowija rozłogi
W bladość opali?...
Czemu, choć siły wyczerpiesz śród drogi,
Iść musisz dalej?
Czemu pisklęta trwożnym kwilą głosem
W gałązkach chwiejnych....
Czemu jest tyle w ciężkiej walce z losem
Chwil beznadziejnych?
Czemu nikt wzgórzom, co w zadumie
Wieków nie zliczy.... [stoją,
Czemuż z nas każdy spełnić musi swoją
Czarę goryczy?
Czemu po burzy chmur groźnych
Rozjaśni tęcza.... [szeregi
A czemu ludzkie pragnienia, zabiegi,
To.... nić pajęcza!
Czemu zarzuca wiatr kurzawą siną
Drożne rozstaje....
Czemu, choć chwile rozpaczy przeminą,
Ból się zostaje?
Czemu przyroda tak potężnie włada
Siłą orkanów?..
Czemu po smutkach do duszy się wkrada
Cisza kurhanów!
Czemu wiek długi, wód milczących koła
Żłobią w granicie....
Czemu dla drugich nic zdziałać nie zdoła
Stargane życie?

Zbigniew Orlicz.

Z chwili rozmyślań. 148

Dusza—to harfa złota
Na której wiecznie gra
Żal, smutek i tęsknota,
Lub bólu gorzka łza....
Czasem jej struny śpiewne
Potrąci akord—grzech....
Ironja tony rzewne
Zamieni w pusty śmiech.
Oddźwięki jej serdeczne
Uderzy fałszu zgrzyt....
Ach, to rozterki wieczne
O ludzki krwawy byt!
Czasem coś struny targa,
Aż wszystkie tony drżą....
Ach, to rozpaczna skarga
Na ludzką dolę złą!
Znów harfą żal poruszy,
Jakby ktoś struny rwał....
To jęk gnębionej duszy!
To dziki buntu szał!
Wtym „Prelud” się rozlega,
Goryczy strząsa pleśń..
Po strunach już przebiega
Miłości cudna pieśń!
Słowicze dzwonią tony,
Jak w cichy wonny maj....
Gdzieś szumi gaj zielony....
Gdzieś świta szczęścia raj....
„Ballady” smętnej tchnienie
Z czarownych budzi snów....
Rozpierzcha się marzenie....
To smutna „Pieśń bez słów”....
„Nocturnu” dźwięk rozbrzmiewa
Jak zwątpień tęskny gwar....
Powoli się rozwiewa
Ostatni złudzeń czar....
I jak żałobne dzwony
Śród obumarłych pól,
W ton duszy rozstrojony
Uderza cichy.. ból!

Zbigniew Orlicz.

Gulbiny 30 września.

1

CHRABĄSZCZE.

ZBIGNIEW ORLICZ.

Profesor Narcyz Biedroński był znakomitością naukową w całym znaczeniu tego słowa. Odkrył parę nowych gatunków pcheł, wynalazł niezwykły rodzaj pasorzyta na języku swego pudla, założył kilka hodowli mikrobów i pracował nad połączeniem bakcyli tyfojdalnych z bakcylami cholery, z którego to związku miały powstać nowe nad-bakcyle ku podziwowi całej ludzkości.

Profesor był człowiekiem powszechnie szanowanym, dobrym, sympatycznym i pomimo, że lata młodzieńcze już dawno za sobą pozostawił, uchodził za bardzo przystojnego pomiędzy płcią piękną.

Nosił się nieco ekscentrycznie, jak przystało na wielkiego-człowieka. Włosy żółto-blond spadały w artystycznym nieładzie aż do ramion, rozczesane (najczęściej nierówno) na środku głowy. Broda rozwichrzona, wzrost średni, wyraz twarzy łagodny i melancholijnie zadumany, rysy nie dla rzeźbiarza, ale nie mające żadnych szczególnych oszpeceń, tworzyły całość miłą i jak kobiety mówiły „ujmującą," zwłaszcza oczy koloru wody morskiej, błądzące gdzieś wiecznie po przestworzach, pociągały wyrazem dziwnej dobroci i słodyczy.

Profesor miał widocznie zamiłowanie do wszystkiego, co żółte, bo zacząwszy od nieśmiertelników w wazonikach, zdobiących etażerki jego mieszkania, firanek i mebli, a skończywszy na ubraniu jasno tabaczkowym, kapeluszach, przypominających dojrzewający pomidor, wszystko było żółte, nawet krawaty systematycznie rozwiązane i przekręcone na bok, barwą swoją wahały się między kwiatem nasturcji a słoikiem musztardy.

Łatwy w pożyciu codziennym, cichy, małomówny, nie unoszący się prawie nigdy gniewem, miewał niekiedy napady melancholji i ponurego smutku. Stronił wtedy od ludzi, uciekał, zamykał się i nikt nie był w stanie wydobyć z niego jednego słowa. Sądziłem z początku, że jakieś niepowodzenie z pchłami, lub nieudane próby połączenia bakcyli psuły mu humor, ale po paru latach doszedłem do przekonania, że oddziaływa tak na niego wiosna, a głównie epoka, w której chrabąszcze zaczynają dostawać skrzydeł. Zauważyłem też, że ile razy który z tych owadów przeleciał mu nad głową lub zabrzęczał koło ucha, profesor wzdrygał się, jakby nim wstrząsnął dreszcz śmiertelny i rzucał mu spojrzenie tak nienawistne, że mnie aż skóra cierpła na plecach. Pamiętam też, że raz na wykładzie zaczął się szeroko rozwodzić nad potrzebą kompletnego wytępienia chrabąszczy, i zakończył z zapałem:

„Ludzkość nigdy nie będzie spokojną, dopóki nie pozbędzie się tych wstrętnych potworów!"

— Co mu one mogą szkodzić,—pomyślałem sobie wtedy i postanowiłem rzecz tę zbadać dokładnie.

Pewnego razu spotkałem go w parku Łazienkowskim, gdzie po przywitaniu usiedliśmy razem na ławce. Dzień był prześliczny majowy, zabłąkany słowik nucił gdzieś w gęstwinie, a przed nami na przezroczystej powierzchni stawu kołysały się, jakby uśpione, milczące czarne łabędzie. Profesor miał minę melancholijną i wydawał się jeszcze mniej usposobionym do rozmowy, niż zazwyczaj. Napróżno starałem się ożywić go i wciągnąć do pogawędki.

— Jakiż rezultat badania działalności mikrobów? zagadnąłem.

— Żaden.... mruknął niechętnie.

— A nad-bakcyle już są?

— Niema, odburknął gniewnie.

— A pasożyt?...

— Przepadł!

Nie śmiałem już wobec tego zapytać o pchły, tłumacząc sobie, że wielkim ludziom wolno miewać humory, zwłaszcza, gdy w ich pracy, podjętej ku uszczęśliwieniu ludzkości, nastąpi fatalny zawód. Siedziałem więc milcząc obok niego i kreśliłem laską na piasku imię mojego pierwszego ideału, który, mówiąc nawiasem, porzucił mnie dla jakiegoś starego bankiera. Nagle zaszeleściło coś jedwabiem halki i przed nami ukazała się śliczna młoda dziewczyna z wyciągniętą ręką, opiętą w białą duńską rękawiczkę. Szła do starszej pani, siedzącej opodal i ukazując jej coś zdaleka, zawołała:

— Ach mamo, co za śliczny chrabąszcz!

— Fe, Kaziu, rzuć to, wiesz, że się boję....

Goniłem chwilę wzrokiem za piękną blondynką, poczym spojrzałem na profesora, i.... przeraziłem się.

C. d. n.

150

z Warszawy).
z Warszawy do Płocka o godzinie 7½, 9 rano i 12 w nocy.
z Warszawy do Włocławka o godz. 7½ rano
z Włocławka do Płocka i Warszawy o godz. 4 rano i 1 po poł.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Płocka, zamieszczonym w №№ 71, 73 i 75 wydrukowano mylnie w wierszu 8-ym „Zebrania *roczne* odpowiednio do postanowienia Ogólnego Zebrania Pełnomocników w dniu 10 września r. b. zapadłego."

powinno być:

Zebranie **rzeczone** i t. d.

Kalendarzyk tygodniowy.

5 P. Placydy M.
6 W. Brunona W.
7 S. Marka P. W., Justyny P. M.
8 C. Pelagji, Brigitty Wd.
9 P. Dyonizego B. M.
10 S. Franciszka Borg. W.
11 N. Wincentego Kadłubka.

Wschód słońca o godz. 6 m. 7.
Zachód słońca o godz. 5 m. 31.
Odmiana księżyca:
Pierw. kw. 1 październ. 1908 r.

Nowe zarządzenia szkolne.

Zdawałoby się, że rządowi powinno chodzić o to, by oświata rozwijała się w kraju możliwie szeroko, że kwestja, w jakim języku się kto uczy, obojętną być powinna. Z drugiej strony dla ludności kwestja ta nie może być obojętną. Uczyć się w języku rodowitym, to połowa pracy dla dziecka lub młodzieńca, uczyć się w języku rodowitym—to zarazem kształcić ten język i do rozwoju jego silnie się przyczyniać. Jak świadczą usiłowania wskrzeszenia szkoły polskiej i liczne w tym celu ofiary, naród nasz rozumie doniosłość rozwoju szkoły polskiej. Rząd, a zwłaszcza miejscowe władze naukowe, uznając snać szkołę za narzędzie do osiągania celów państwowych, stanowiących przeciwstawienie interesom ludności miejscowej, na rozwój szkoły polskiej patrzy nieprzychylnie, bo nawet istnienie jej wprost podkopuje. Lat temu parę pozwolono zakładać prywatne szkoły polskie po- (8 września) r. b., o niedopuszczeniu nauczycieli Polaków do wykładania języka rosyjskiego, historji i gieografji w średnich zakładach naukowych Królestwa Polskiego.

Rozporządzenie to zostało wprowadzone w wykonanie bezwzględnie.

P. Franciszek Nowodworski, b. poseł, w № 178 „Głosu Warszawskiego" pomieścił świetnie opracowany artykuł, w którym udawadnia, że bezwzględne to rozporządzenie nie ma gruntu prawnego i mocy obowiązującej, gdyż nie może być uważane za rozporządzenie, wyjaśniające dawne prawo, bo prawa takiego niema, a jeśli jest postanowieniem nowym, to wobec jasnego brzmienia ustaw zasadniczych, wobec istnienia Dumy, nabierze siły prawa dopiero po przyjęciu go przez Dumę i Radę Państwa. Postanowienie to dotkliwie ogranicza prawo Polaków jako takich i bezpośrednio krępuje prawo i swobodę licznych grup ludności, nauczycieli i właścicieli szkół, nie może więc być wydawane w trybie zarządu zwierzchniczego, lecz tylko w drodze ściśle prawodawczej. P. Nowodworski, podkreślając brak podstawy prawnej omawianego postanowienia, tak dalej pisze:

Trzeba tedy czekać tej legalnej drogi obrony.

Zanim jednak to nastąpi, można i w innym kierunku prawnie się bronić. ność edukacyjna nie ma uprawnionej zasady do tego, ażeby dziś, po rozpoczęciu wykładów, a w każdym razie po zawarciu już przez właścicieli szkół umów z nauczycielami, cofać poprzednie pozwolenie i świadectwa i zniewalać szkoły do angażowania natomiast nowych nauczycieli Rosjan.

Wniosek zaś taki wypływa nietylko z powyższych względów formalnych; owszem, popiera go i sama treść roztrząsanego postanowienia.

W osnowie jego tkwią trzy zasadnicze wskazówki:

1) że w szkołach średnich w Królestwie Polskim, zarówno rządowych, jak prywatnych, nauczanie języka rosyjskiego (i cerkiewno-słowiańskiego), historji (powszechnej i rosyjskiej) i gieografji (powszechnej i rosyjskiej) odbywać się ma po rosyjsku;

2) że wykłady wszystkich rzeczonych przedmiotów nie mogą być powierzone osobom pochodzenia polskiego;

3) że właściwym ministrom służy prawo sprawdzania praw nauczycieli, wykładających obecnie pomienione przedmioty, i usunięcia tych z pośród nich, którzy byli do wykładów dopuszczeni wbrew przepisom, jakie w tym względzie obowiązywały, lub też którzy pomienione przedmioty nie po rosyjsku wykładają.

Należy zwrócić szczególną uwagę na

!!Popierajmy przemysł krajowy.!!

CHRABĄSZCZE.

ZBIGNIEW ORLICZ.

(Ciąg dalszy).

Twarz jego zmieniła się do niepoznania, rysy skurczyły się, jakby ból jakiś wewnętrzny niemi zatargał; kąciki ust drgały nerwowo, a oczy wyrażały taki smutek, że aż i mnie żal chwycił za serce; pochyliłem się ku niemu i szepnąłem:

— Co złego panu chrabąszcze zrobiły?

W pierwszej chwili żachnął się, zerwał z ławki i prawie zaczął uciekać, potym jednak wrócił, usiadł znów przy mnie, popatrzył mi w oczy głęboko, a zgadując, że jego cierpienie odczuć potrafię, rzekł:

— Czy uwierzysz, że one stały się nieszczęściem mojego życia?!

— Co? chrabąszcze, mizerne chrabąszcze?

— Tak jest, może to było przeznaczenie, ale.... posłuchaj. Byłem studentem uniwersytetu i kochałem się na zabój w mojej kuzynce. Kazia, gdyż tak samo nazywała się, jak ta, która w tej chwili przechodziła, była mi wzajemną Czułem to, odgadywałem z jej spojrzeń, z jej rumieńców, wykwitających nagle, z uścisków dłoni przy powitaniu i ze smutku, nie tajonego wcale, gdy przychodziła chwila mego wyjazdu na studja. Ponieważ z natury byłem zawsze nieśmiałym, nawet bardzo nieśmiałym, zwłaszcza wobec kobiet, a jeszcze tej, której jeden uśmiech, jedno skinienie zdawało się rozchylać przedemną wrota raju; nie mogłem się zdobyć na wynurzenie jej miłości. Ile razy otwierałem usta, jakiś kurcz chwytał mnie za gardło i najgorętsze zwierzenia tłumił, Kazia jednak pragnęła widocznie porozumienia w tej kwestji pomiędzy nami, gdyż sama często kierowała rozmowę na naszą przyszłość, spoglądając z pod długich ciemnych rzęs tak ciepło, tak promiennie błękitami swoich niebiańskich źrenic, że za jedno takie wejrzenie byłbym jej ofiarą własnego życia odpłacił. Cóż chcesz, miałem lat dwadzieścia i kochałem się po raz pierwszy, żadna przedtym kobieta nie zajęła mojej myśli, nie mówiąc już o sercu. Byłem jedynakiem, ojca straciłem bardzo młodo, chowałem się pomiędzy matką i babką starą, strzeżony starannie od wszelkich niewieścich wpływów, a oddany jedynie pracy, której się miałem zamiar poświęcić.

Westchnął, potarł czoło i po chwili mówił dalej.

— Jedna tylko właściwość charakteru Kazi raziła mnie trochę: była ona strasznym pustakiem i śmiała się z byle czego Dość było, jak to mówią, palec zakrzywić, aby w niej rozbudzić wesołość niepohamowaną. Stanowiło to niekiedy rozdźwięk z moim marzycielskim usposobieniem. Kazia liczyła wtedy rok siedemnasty, nie umiała jeszcze myśleć poważnie, a może i tak kochać jak ja.... Mahomet powiedział, że kobieta nie ma duszy, a jabym powiedział, że ma duszę, tylko niedokończoną, czegoś w niej brak, jakaś struna nie jest dociągnięta i razi niekiedy dźwiękiem fałszywym Pewnego dnia, a był taki sam zachód majowy jak dziś, spotkaliśmy się w altanie.... Narazie zaabsorbowała nas niby ogromnie glista ziemna, wijąca się u naszych stóp, i Kazia zaczęła mnie namawiać, abym ją koniecznie zabrał ze sobą, jako okaz niebywałej wielkości.

„Ile razy spojrzysz na nią, rzekła, przypomnisz sobie nasze posiedzenie w altanie.... i ten wieczór wiosenny.... i ten park.... i naszą wioskę... i mnie....

I chcąc się przypatrzeć bliżej robocie glisty, nachyliła się tak, że jej złote warkocze dotknęły moich ust...

Wtedy pękła tama nieśmiałości, krępująca mnie zwykle, pochwyciłem ją wpół i okrywając jej świeżą, zarumienioną twarzyczkę pocałunkami, powtarzałem: kocham cię, kocham!.... nieprzytomny, szalałem z nadmiaru szczęścia. A w jej oczach niby krople rosy wieczornej zaświeciły łzy jakiegoś radosnego rozrzewnienia i wielkiej bezgranicznej miłości!

Nagle coś fatalnie ukłóło mnie w kolano.... jakieś ostre szpony wpiły się w moje ciało, i łaskocząc, posuwały się bez ceremonji to w tę, to w ową stronę....

Krzyknąłem mimowoli, i porwawszy się za nogę zacząłem na drugiej wyprawiać podskoki godne akrobaty cyrkowego.

Domyśliłem się, że był to chrabąszcz, a ja do chrabąszczy miałem wstręt nieprzezwyciężony! Jakim sposobem ten huncwot dostał się do wnętrza mojej garderoby, nie wiem, ale to wiem, że Kazia wybuchnęła śmiechem szalonym i aż zanosząc się, padła na ławkę....

Łzy już oschły w jej oczach, zapomniała w owej chwili o całym świecie, tylko śmiała się całym sercem, całą duszą, nieomal całą swoją istotą—wszystko się w niej śmiało.

— A ja uciekłem z altany, i.... nie wróciłem więcej.

W pół roku potym Kazia wyszła za mąż za jednego ze swoich sąsiadów.

Przez chwilę zapanowało milczenie, tylko słowik nucił śród drzew i na stawie plusnęła czasem fala, trącona skrzydłem łabędzia.

— Popatrzyłem na profesora: siedział z twarzą w dłoniach ukrytą i.... dumał. Dumał o tej duszy kobiecej, która na jego najświętsze uczucia odpowiedziała „fałszywym akordem.”

C. d. n.

Kalendarzyk tygodniowy.

9 P. Djonizego B. M.
10 S. Franciszka Borg. W.
11 N. Wincentego Kadłubka.
12 P. Maksymiljana B. W.,
13 W. Edwarda Kr. W.
14 S. Kaliksta P. M., Ewarysta.
15 C. Jadwigi Wd., Teresy P.

Wschód słońca o godz. 6 m. 16.

Zachód słońca o godz. 5 m. 17.

Odmiana księżyca:

Pełnia 10 październ. 1908 r.

Cokolwiek o szkolnictwie elementarnym prywatnym.

Dla półtora miljona dzieci potrzebujących nauki niema miejsc w szkołach Królestwa.

Sprawa należytego rozwoju oświaty jest u nas jedną z najbardziej palących kwestji.

Statystyka urzędowa ministerjum oświaty wykazała w r. 1903—1904, iż z 1,701,700 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół zaledwie 306,098, czyli że szkoły mogły zmieścić w owym czasie zaledwie 15,6% całego kontyngiensu dzieci w wieku szkolnym, gdy w Galicji naprz. korzysta z nauki około 80%.

Wobec tego zdawałoby się, iż społeczeństwo wytężać powinno wszystkie swoje siły, aby kosztem możliwie wielkich ofiar zmienić sytuację na lepsze i ratować 1½ miljona dziatwy z objęć ciemnoty, a władze, myślące niby o powszechnym nauczaniu, powinnyby współdziałać tylko społeczeństwu.

Niestety zapał społeczeństwa w tym kierunku został w znacznej mierze stłumiony na pewien czas przez zamknięcie świetnie rozwijającej się Macierzy. Obecnie również są tłumione wszelkie usiłowania grup i pojedyńczych jednostek, pracujących nad rozwojem szkolnictwa.

Taki stan rzeczy potrwać długo nie może, bo jak żadna siła nie może stłumić uczucia głodu, tak nie można zahamować na długo rozwoju oświaty narodu. Społeczeństwo żywotne, dążąc do podniesienia i rozrostu szkolnictwa wszelkiemi sposobami, musi liczyć się ze stawianemi przeszkodami, oraz wynajdywać sposoby do usunięcia ich.

roku (pomieszczony w zbiorze praw i rozporządzeń z r. 1905 pozycja 1634) w przedmiocie języka wykładowego (polskiego i litewskiego) w zakładach naukowych prywatnych w Królestwie Polskim. Przepisy te znać powinna każda jednostka, zajmująca się szkolnictwem i pracująca w szkołach, da bowiem to możność uchylać odrazu nieprawne żądania inspekcji szkolnej i uchroni szkołę od niejednego szkodliwego uchybienia.

Pierwszym żądaniem, jakie stawiają władze szkolne właścicielom szkół jest *przedstawianie do zatwierdzenia planów lekcji lub programów nauczania.* Jest ono zgoła nieuprawnione. W przedmiocie programu nauczania w szkołach prywatnych Królestwa obowiązuje art. 3761 zbioru ustaw szkolnych, który głosi, że „co do ilości przedmiotów nauczania i ich rozkładu zakłady naukowe prywatne powinny, o ile można, zbliżyć się do szkół rządowych odpowiedniego im stopnia."

Przepis ten ma, jak to widać z jego osnowy, cechę wskazówki kierowniczej, nie zaś stanowczego nakazu. Przystosowanie się to nie jest i nie może być powtórzeniem programu szkół rządowych. Szkoła prywatna może i powinna być polem doświadczeń i ulepszeń systemu edukacyjnego Tymbardziej nie może być mowy o obowiązku szkół prywatnych stosowania się do planu lekcji w szkołach rządowych. Tego

Podług norm ustalonych przez naukę, ilość kolonji drobnoustrojów w wodzie filtrowanej nie powinna przewyższać 100, a w wodzie gruntowej — 50. Drobnoustrojów chorobotwórczych przy badaniu wody wodociągowej płockiej nie wykryto.

= **Mleko targowe.** Badanie 8 prób mleka wziętych z targu przez p. policmajstra wykazało, iż w 2 wypadkach mleko było zbierane i zawierało domieszkę wody. Mleko sprzedawane przez K. Fuss z Radziwia zawierało 25% wody, a—przez M. Lochwitz z Powsina—20%.

= **Przygotowania do walki z cholerą.** W zeszły piątek odbyło się drugie posiedzenie w magistracie, na które zostali zaproszeni prawie wszyscy lekarze oraz kilkunastu obywateli i mieszkańców miasta. Na porządku dziennym była sprawa podziału miasta na rewiry i wytworzenia komisji sanitarnych, następnie obmyślenie zmian i przeróbek w szpitalu św. Aleksego, który postanowiono na posiedzeniu gubernjalnym obrócić na szpital choleryczny. Przy omawianiu pierwszej kwestji obecny na posiedzeniu dr. Maciesza zwrócił uwagę, iż proponowana organizacja komisji sanitarnych przy magistracie nie będzie odpowiadać istniejącym potrzebom, ani jest oparta na prawie. Sądząc z doświadczenia w Cesarstwie, lepszych można będzie spodziewać się owoców, gdy opiekę sanitarną wezmą w swoje ręce organizacje społeczne.

152

CHRABĄSZCZE.

ZBIGNIEW ORLICZ.

(Ciąg dalszy).

— I nigdy nie próbował już pan szukać szczęścia? zagadnąłem wreszcie, chcąc rozproszyć bolesne wspomnienia?

— O i owszem, odparł, to nie koniec historji, początek dopiero. Po zamążpójściu Kazi postanowiłem nie ożenić się nigdy, i rzeczywiście przez lat dziesięć unikałem kobiet, jak ognia. Więcej ci powiem, czułem żal do każdej, którą spotkałem, jak gdyby każda z nich była winną poczęści mojej niedoli. Tymczasem, mając lat trzydzieści, przeszedłem dość silne zapalenie oskrzeli i doktorzy wysłali mnie do Szczawnicy. Przez ten czas straciłem matkę i babkę i byłem na świecie zupełnie sam. Zdziczałem też, stałem się kompletnym odludkiem. Ale w tej samej willi w której ja mieszkałem, zajmowała parę pokojów bardzo bogata wdowa z córką, i na balkonie, który był wspólnym, spotykałem je codziennie. Panna Jadwiga, prześliczna brunetka o cerze bladej i jakby rozmodlonych oczach Madonny, wywarła na mnie ogromne wrażenie od pierwszej chwili. Cała jej postać wysmukłą, powiewna, przypominała jakiś kwiat egzotyczny, jakąś istotę nadziemską, zabłąkaną przypadkiem pomiędzy zwykłych zjadaczy chleba. Ubrana zawsze biało, całe godziny spędzała na balkonie z książką w ręku, lub zapatrzona na szczyty gór.

Ta marzycielka — akurat dla mnie, myślałem sobie, widząc ją w tak poetycznej ekstazie; ona potrafiłaby napewno prawdziwą miłość zrozumieć i odczuć. Całkiem odmiennym typem była jej matka, wesoła, wygadana kobiecina; spotkawszy mnie pierwszego dnia na balkonie, sama rozpoczęła zaraz rozmowę. Od niej dowiedziałem się, że są z Płockiego, że panna Jadwiga jest chora na płuca, że jej mówić nie wolno prawie wcale, że zimę kazali jej doktorzy spędzić na południu, i że tu obie w Szczawnicy nudzą się śmiertelnie, bo wobec takich warunków trudno nawiązywać znajomości; zupełnie co innego z tak blizkim sąsiadem, którego się będzie widywało parę razy dziennie.

I tak zaczęła się nasza znajomość. Ponieważ panna Jadwiga skazana była na milczenie, wię czytywałem jej książki, przeważnie Słowackiego.... najlepiej lubiła „W Szwajcarji." Ach ileż razy powtarzać musiałem ten ustęp:

„W szwajcarskich górach jest jedna kaskada,
Gdzie Aar wody błękitnemi spada,
Pozwól tam spojrzeć zawróconej głowie...."

To znowu opowiadałem jej o moich pracach, zbiorach, świeżo wynalezionych gatunkach pcheł, a ona słuchała z szeroko otwartemi oczami i kiwając główką z zadowoleniem powtarzała cicho: „Mów pan jeszcze.... jeszcze...." I tak powoli nie spostrzegłem nawet, kiedy się znowu zakochałem po uszy. Nie była to miłość taka, jak pierwsza, szalona, płomienna; nie—panna Jadwiga wzbudziła najpierw we mnie uczucie wielkiej tkliwości i współczucia, a potym dopiero owa tkliwość zaczęła się przemieniać w uczucie zachwytu i uwielbienia: stała mi się droższą nad życie!

Gdy siedzieliśmy tak kiedyś na balkonie, rzekła do mnie: „Wiesz pan, ja miałam niegdyś zamiar wstąpić do klasztoru, ale odradziła mi moja nauczycielka, do której miałam wielkie zaufanie, tłumacząc mi, że jeśli to jest moim przeznaczeniem, to Pan Bóg sam mi tę drogę wskaże..."

— Pani do klasztoru?!... Ależ panno Jadwigo!...

A gdy widziała na twarzy mojej wyraz wielkiego smutku, dodała szybko: „O, dziś już nie myślę o tym wcale."

Ująłem jej rękę opartą na krawędzi fotela i podniosłem do ust, szepcząc: „Dziękuję, dziękuję pani."

Nie wysunęła ręki z mojej dłoni, tylko zarumieniła się po białka, i spojrzawszy na mnie oczymi spłoszonej gazeli, rzekła: „Na zimę każą mi wyjechać do Mentony, ale z wiosną odwiedzi nas pan w Gronowie.... wszak prawda?...

Przyrzekłem skwapliwie, choć pora ta nie wydawała mi się do gruchań miłosnych właściwą, ze względu na wspomnienie, tak dla mnie przykre. W Szczawnicy spędziliśmy blizko dwa miesiące, ja znów nie miałem odwagi oświadczyć się wyraźnie p. Jadwidze, no i nie śmiałem też ze względu na jej zdrowie, gdyż doktór narazie kazał unikać wszelkich wzruszeń, odkładałem więc to do pobytu na wsi. Jedynie matce zwierzyłem się z moich zamiarów i dostałem odpowiedź przychylną.

Pod jesień rozjechaliśmy się z obietnicą pisywania i rzeczywiście całą zimę trwała nasza korespondencja. Panna Jadwiga opisywała mi wszystko, co zwróciło jej uwagę, zacząwszy od widoków natury, a skończywszy na osobach spotykanych, donosiła też z radością, że powraca do zdrowia i delikatnie czyniła mi wzmianki o moim przyjeździe do Gronowa. Byłem wtedy w siódmym niebie, każdy jej list odczytywałem setki razy, wyuczywszy się nieomal na pamięć; gdyby mnie kto był wtedy obudził w nocy i kazał recytować goręcsze ustępy, w których była aluzja do miłości, byłbym to uczynił bez zająknięcia. To też nie wiem nawet, jak przeżyłem tę zimę w gorączkowym oczekiwaniu jej powrotu. Byłem pewny, że z przyjazdem tej dziewczyny zakwitnie dla mnie nanowo kwiat szczęścia.

C. d. n.

10	60,3	59.0	60,0	4,0	19,2	14,0	20,9	2,8	W1	SW1	W1	0≡	1○	0	—
11	60,2	60.3	63,3	5,9	19,9	13,9	22,0	5,2	SE1	S1	SE1	0≡	0○	0	—

Kalendarzyk tygodniowy.

12 P. Maksymiljana B. W.,
13 W. Edwarda Kr. W.
14 S. Kaliksta P. M., Ewarysta.
15 C. Jadwigi Wd., Teresy P.
16 P. Martyniana i Saturniana Mm.
17 S. Wiktora M., Małgorzaty Alac.
18 N. Łukasza Ewang., Justa M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 24.

Zachód słońca o godz. 5 m. 7.

Odmiana księżyca:

Pełnia 10 październ. 1908 r.

Cokolwiek o szkolnictwie elementarnym prywatnym.

(Dokończenie).

Cechą znamienną obecnege postępowania inspekcji szkolnej jest chęć narzucenia szkołom prywatnym wszystkich przepisów, dotyczących szkół rządowych, oraz zmuszenia nauczających do posiłkowania się stosowanemi tam podręcznikami i pomocami naukowemi. Niedawno naprz. w Płocku inspektor szkolny próbował dowodzić nauczającym, iż szkoły prywatne tym tylko różnią się od rządowych, że są utrzymywane z funduszów prywatnych. Wobec tego strzec się bardzo trzeba, aby przez nieopatrzne i bierne zachowanie się nie dopuścić do podobnego stanu rzeczy.

Inaczej język polski wbrew prawu będzie zepchnięty na plan ostatni, a wykłady większej części przedmiotów odbywać się będą w języku rosyjskim.

Już teraz czynione są próby wprowadzenia wykładów arytmetyki w języku rosyjskim. Inspektor szkolny przy rewizjach szkół w Płocku, wymagał odpowiedzi w języku rosyjskim, chociaż Najwyżej zatwierdzone 1 października 1905 r. postanowienie Komitetu Ministrów zezwala najwyraźniej „w gubernjach Królestwa jak w istniejących, tak i mających być otwartemi rozmaitego rodzaju szkołach prywatnych, chociażby z kursem przewyższającym progimnazjum, wykład w języku polskim lub litewskim wszystkich przedmiotów, za wyjątkiem języka rosyjskiego, historji i gieografji, które powinny być przedmiotami obowiązującemi dla tych typów prowadzone jak na lekcjach języka rosyjskiego, tak i miejscowego przy bezwarunkowym usunięciu z użycia oddzielnych podręczników z przedmiotów powyższych. W celu wykonania tego należy ustanowić taki porządek: na lekcjach języka rosyjskiego dzieci powinny być zaznajomione ze wskazanemi w planie naukowym wiadomościami z zakresu historji i gieografji Rosji, a na lekcjach polskiego—z wiadomościami z zakresu gieografji ogólnej i kraju swojego i z historji Polski.

6) Wiadomości z historji Polski, taksamo jak i wiadomości z historji Rosji mają być podawane przez nauczyciela na lekcjach języka polskiego przy pomocy czytań z objaśnieniami art. treści historycznej z książki do czytania, aby w rezultacie uczący się, kończąc szkoły, byli obeznani z wybitniejszemi postaciami historycznemi i wypadkami, jak naprz. z osobistościami: Mieczysława I, Bolesława Krzywoustego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana Sobieskiego; z wydarzeń: chrzest Polski, bitwa na Psim Polu i pod Płowcami, założenie akademji w Krakowie, połączenie Litwy z Polską, pobicie Krzyżaków pod Grunwaldem, pokój Toruński, zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem. W tym celu, oprócz czytań z objaśnieniami, nauczyciel może prowadzić w wskazanym wyżej zakresie pogadanki ustne przy czytaniu artykułów treści historycznej z książek bibljo-

Krajowa szkoła mleczarska W RZESZOWIE.

W celu teoretycznego i praktyczn go wykształcenia kierowników, oraz p mocników dla mleczarń i serkarń paro wych i ręcznych, założoną została prze Wydział Krajowy w 1902 roku krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Zadaniem tej szkoły jest prócz tego umożliwienie szerszym warstwom interesowanym zapoznania się z przemysłem mleczarskim; w tym celu szkoła urządza specjalne kursy.

Na kursy przyjmowani są uczniowie zwyczajni i hospitanci (to jest wolni słuchacze-praktykanci). Warunki przyjęcia są następujące: kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni złożyć: 1, metrykę lub inne świadectwo udowadniające, że ukończyli 17 rok życia, 2—świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; prócz tego trzeba poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czy kandydat zdoła skorzystać z nauki na kursie; 3—świadectwo zdrowia, 4—świadectwo moralności, 5—świadectwo ubóstwa wrazie, jeżeli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego, 6—pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, wrazie małoletności kandydata i 7—ewentualnie świadectwo z odbytej poprzednio pkaktyki mleczarskiej.

!!Popierajmy przemysł krajowy.!!

CHRABĄSZCZE.

ZBIGNIEW ORLICZ.

(Ciąg dalszy).

I rzeczywiście w końcu maja otrzymałem depeszę, oznajmiającą mi wieść radosną, że panna Jadwiga, zdrowa już zupełnie, powróciła do domu.

W parę dni później byłem już w Gronowie i przywitała mnie uśmiechem tak promiennym i tak rozjaśnionemi zadowoleniem oczyma, że uczułem się formalnie wniebowziętym.

— Po podwieczorku panna Jadwiga zaproponowała spacer po ogrodzie; chciała mi pokazać swoje jaśminy, których była szczególną amatorką. Matkę odwołano wkrótce do dyspozycyi gospodarczych, a my...

Tu profesor westchnął ciężko i dokończył drżącym ze wzruszenia głosem:

— My zostaliśmy sami. Nad nami błękit nieba ozłocony zorzą zachodu, cisza zapadającego wieczoru.... i wokoło poszumy drzew....

Ach mój Zbigniewie, jeśli kochałeś kiedy, zrozumiesz nastrój podobnej chwili, zwłaszcza gdy spoczywają na tobie rozmiłowane spojrzenia najdroższej w świecie istoty!....

Staliśmy chwilę w jakimś uroczystym milczeniu, a dusze nasze chyliły się ku sobie, niby kielichy owych kwiatów mistycznych, o których opiewa legienda, że zakwitają tylko na jeden moment podczas zachodu słońca....

Niewiem nawet, kiedy osunąłem się przed nią na kolana i wyciągając ręce zawołałem! „Kocham cię Jadwigo!.... ko...." Ale koniec wyrazu zamarł. W otwarte usta wpadło nagle coś wielkiego, strasznego, drapiącego, coś, co zatamowało mi formalnie oddech. Zerwałem się naturalnie z klęczek, zacząłem się krztusić, spluwać, a gdy już sprawcę nieszczęścia zdeptałem na miazgę, spostrzegłem, że Jadwigi przy mnie nie było. Tego wieczora nie pokazała mi się już wcale. Co przeszedłem przez tę noc niepewności i oczekiwania, nie umiem ci wypowiedzieć. Biegałem po pokoju, jak szaleniec, łamałem ręce, wyrywałem włosy, a o świcie, chcąc uspokoić wzburzone nerwy, wybiegłem do ogrodu. Zobaczyłem Jadwigę w tym samym miejscu, gdzie byliśmy wczoraj. W białym szlafroku, z rozpuszczonemi warkoczami, wpatrzona gdzieś w dalekie horyzonty, jakby oderwana od ziemi, sprawiała wrażenie prowadzonej na stos męczennicy, widzianej niegdyś na okrazie w jednym z kościołów francuskich. Madonno moja!....

— Nie odwracając oczu od nieba rzekła: „Wczoraj rozstrzygnęły się moje losy, ten chrabąszcz przerywający w połowie słowo „kocham"—to przeznaczenie. Mimo wzajemnej miłości nie powinniśmy myśleć więcej o pobraniu się... za miesiąc wstępuję do klasztoru"...

Smutek, z jakim to mówiła i łzy spływające po twarzy, przekonały mnie, do jakiego stopnia przywiązywała wagę do tak niewinnego zdarzenia. To też użyłem wszystkich argumentów mojej wymowy, aby ją przekonać że jest w błędzie. Niestety, nic nie pomogło. Próżno tłumaczyłem, że nawet połknięcie muchy, komara czy chrabąszcza nie może przecież decydować o ludzkiej przyszłości, próżno błagałem w imię wzajemnego przywiązania... bez skutku to samo perswadowała matka....

W miesiąc potym otrzymałem kartę z zawiadomieniem, że wyjechała do Krakowa dla odbycia nowicjatu....

— I znów upłynęło lat blizko dziesięć, długich, jak wieczność Znów czułem pustkę w około siebie i życie wlokło się smutne, szare, sieroce.... Praca nie była w stanie dać mi tego cichego szczęścia, do którego wzdycha każdy przeciętny śmiertelnik; brak tej wiernej, oddanej sobie towarzyszki, jaką mogła być dla mnie właśnie Jadwiga, umiejąca zrozumieć każdą myśl moją, polot duszy, każde niemal drgnienie serca, dawał mi się uczuwać coraz dotkliwiej. Powoli zacząłem się starzeć; coraz więcej dostrzegałem nitek srebrnych w moich włosach, coraz bardziej czułem ciężar przybywających lat.... Kończyłem właśnie czterdziestkę, gdy odwiedził mnie dawny kolega.

— Wiesz co, rzekł do mnie, tyś już zupełnie stetryczał; masz minę starego pantoflarza, jeszcze trochę, a skapcaniejesz do reszty. Aby cię uratować od tej mizerji, postanowiłem cię ożenić.

— Czyś oszalał, odparłem z goryczą, ja - i małżeństwo!.... ha! ha, ha! Mnie prześladuje jakiś pech: już dwa razy w życiu chciałem zawierać związki małżeńskie, i...

— To nie racja, przerwał mi, abyś nie sprobował po raz trzeci i z trzeciej próby nie wyszedł zwycięzko. Ja otrzymałem w życiu dwanaście koszów, a trzynasty raz się ożeniłem i jest mi dobrze, jak u Pana Boga za piecem. Jutro, proszę cię, przyjdź do nas, poznam cię z cacaną wdówką; mówię ci, ananas — niewiasta, — wdowa po naszym wspólnym koledze gimnazjalnym, Władku Rolskim, który był potym psychiatrą w Tworkach. Tylko ostrzegam cię, żartował, rachuj się ze słowami, bo pani Eulalja (takie jest imię twojej przyszłej) po dość długim obcowaniu w towarzystwie męża, doglądającego warjatów, lubi w każdym upatrywać jakieś zboczenie umysłowe lub manję. To jedyna jej słabostka, po za tym jest wzorową i jakby stworzoną na żonę dla ciebie. Ma lat trzydzieści pięć, bezdzietna, bogata, no i wdzięki, którychby się Wenus nie powstydziła.

D. n

5) Prawo wysyłania z rejonu stanu wojennego, bez wskazania określonej miejscowości pobytu z zakazem przebywania w miejscowościach, ogłoszonych za będące w stanie wojennym.		
6) Prawo zesłania do określonej miejscowości z oddaniem tamże pod dozór policji.	Traci swą moc. O wysłaniu tego rodzaju decyduje rada specjalna przy ministrze spraw wewnętrznych, któremu w stosunku do Królestwa Polskiego przysługuje prawo zakazu wogóle pewnym osobom zamieszkiwania w kraju.	
7) Prawo rewizji i aresztowania, aż do wyjaśnienia sprawy do 2 tygodni za zezwoleniem władzy gubernjalnej do miesiąca.	Zachowuje swą moc.	Zachowuje swą moc.
8) Prawo zawieszania na czas trwania stanu wojennego wszelkich wydawnictw perjodycznych.	Zachowuje swą moc.	Traci swą moc.
9) Prawo oddawania pod rozpoznawanie sądów wojennych wszelkich spraw.	Zachowuje swą moc.	Traci swą moc. Gienerał-gubernator może własną władzą zarządzić oddanie pod rozpoznanie sądu wojennego sprawy jedynie w każdym poszczególnym wypadku.
10) Prawo przedsiębrania wszelkich środków nadzwyczajnych, nawet przez prawo nie przewidzianych, w celu zabezpieczenia spokoju publicznego i bezpieczeństwa państwa, pod warunkiem złożenia o tym raportu w każdym poszczególnym wypadku Monarsze (art. 12 przep. o stanie wojennym).	Traci swą moc.	Traci swą moc.
11) Prawo usuwania od pełnienia obowiązków urzędników, prócz pierwszych trzech klas.	Zachowuje swą moc obowiązującą.	Traci swą moc,
12) Prawo nakładania sekwestru na majętności nieruchome oraz aresztu na dochody z tychże majętności wrazie, jeżeli majętności te lub dochody z nich obracane są na cel występny, lub też kiedy niedbały zarząd niemi pociąga za sobą niebezpieczeństwo spokoju publicznego.	Zachowuje swą moc.	Traci swą moc.

!!Popierajmy przemysł krajowy.!!

nu w sto-
w kraju.
może wia-
nanie sądu
czególnym

CHRABĄSZCZE.

ZBIGNIEW ORLICZ.

(Dokończenie).

— Nazajutrz poznałem się z panią Eulalją, i rzeczywiście przyjaciel mój w niczym nie przesadził. Szatynka z ogromnemi piwnemi oczami, kształtna, pulchna, apetyczna, znakomita gospodyni (robiła podobno sławne salcesony), a przytym, obdarzona naturą na wskroś artystyczną, grywała na flecie i na wiolonczeli. Ogromnie ożywiona, jeździła znakomicie na rowerze i doskonale strzelała do celu z pistoletu. Te ostatnie zalety nie są wprawdzie koniecznemi dla dozgonnej towarzyszki, ale pani Eulalji było z tym wszystkim ładnie; miała nadzwyczajnie dużo wdzięku i ekscentryczności, a właśnie ta ekscentryczność zamiast razić, stanowiła jedną przynętę więcej. Wychowana na Litwie, miała akcent śpiewny, przeciągły, którym umiała dziwnie kokietować w rozmowie. Jednym słowem, wpadła mi w oko odrazu i postanowiłem po raz ostatni stawić los mój na kartę.

Była połowa sierpnia; chrabąszcze przepadły, zdawało się więc, że nic memu szczęściu nie zagraża, jakoż postanowiłam oświadczyć się jaknajprędzej, zwłaszcza że moja wdówka, badana dyskretnie, dała uczuć, że nie ma nic przeciwko temu. Pewnego dnia spotkałem ją tu właśnie w parku Łazienkowskim, jak zsiadłszy z roweru przechadzała się w alei samotna. Oto jest chwila dla mnie odpowiednia, pomyślałem, i po przywitaniu i krótkiej banalnej rozmowie, zacząłem nieśmiało zwierzać się ze swoich uczuć. Zarumieniła się, jak szesnastoletnia dziewczyna i w milczeniu pochyliła główkę na moje ramię, ja zaś, ścisnąwszy jej dłoń, szepnąłem w zachwycie:

— O Eulaljo!.... W tej samej chwili zabrzęczało coś groźnie koło mego nosa, odbiło się głośno o czoło i frunęło dalej, lecz ja, pomny na poprzednie nieszczęścia z najwyższą trwogą machnąłem parę razy w powietrzu rękoma, i ryknąwszy strasznym głosem: „Ach, nędzniku!” rzuciłem się przed siebie, pragnąc schwytać skrzydlatego nieprzyjaciela.

Oczywiście uciekł, drwiąc sobie z moich wysiłków, a ja powróciłem do pani Eulalji, stojącej w w miejscu, w którym ją zostawiłem i obserwującej mnie bacznie. Podszedłem spiesznie i wytłumaczyłem się z mego postępowania. Opowiedziałem jej wszystko szczerze, dlaczego teraz zwykła polna krówka czy bąk narobił mi tyle strachu. Widmo chrabąszcza, prześladujące mnie od lat dwudziestu stało się klęską mego życia.

Pani Eulalja wysłuchała wszystkiego, kiwając głową ze współczuciem, wreszcie zapytała mnie troskliwie: „Czy pan nigdy nie probował się z tego wyleczyć?”

— Wyleczyć?! zawołałem z największym zdziwieniem.

Tak jest, naprzykład zimnemi tuszami na głowę. Mąż mój miał podobnego jak pan pacjenta, który ciągle łapał komary, zimą i latem, nawet ruch który pan wykonał, goniąc owego bąka, był zupełnie taki sam....

A ujmując czule moją rękę, dodała: „Panie Narcyzie, jedź pan na jakiś czas do Tworek, tam jest obecnie ordynującym dawny asystent mego męża, ja mu pana polecę. Ten co łapał komary cierpiał kilkanaście lat na taką manję prześladowczą i byłby się na pewno wyleczył, gdyby nie śmierć, która nielitościwie przerwała jego kurację.... Wylecz się pan, a potym całe życie przed nami, i nic nam już szczęścia zakłócać nie będzie.”

Słuchałem chwilę osłupiały, wreszcie tak, jak niegdyś Kazia, wybuchnąłem homerycznym śmiechem, który zamienił się wkrótce w spazmatyczne łkanie. I teraz moje szczęście runęło w gruzy z winy urojonego chrabąszcza, a pani Eulalja, zdjęta litością, perswadowała mi ciągle:

— Zimna woda, panie, zimna woda, tamten miewał spazmy tak samo, ilekroć razy wystawiał sobie, że jest ukąszony.... tusze na głowę, i obserwacja lekarska konieczna.... A potym, gdy się pan zupełnie wyleczysz...

— Ach odejdź pani, odejdź! zawołałem, niechcąc już słyszeć zakończenia, które mi się wydawało dziwnie bolesną ironją, ale ona, ujmując za rower, dodała jeszcze:

— Tamten tak samo lubił samotność i gdyby śmierć nielitościwa nie przerwała jego kuracji....

— Byłby się może tak samo jak ja wystrychnął na dudka, zawołałem w najwyższym rozdrażnieniu, ale pani Eulalja nie słyszała już tego, uciekając odemnie ze zwinnością cyrkowej woltyżerkj....

Od tej pory nie próbowałem już szczęścia, tylko błądząc po alejach parku, rozmyślam często, jak nieraz rzecz na pozór zabawna może zaciężyć kamieniem niedoli na szali ludzkiego przeznaczenia....

Spojrzałem na profesora, siedział z rękoma założonemi na piersiach i dziwnie bolesnym wzrokiem wpatrywał się w przestrzeń, wśród której unosiły się z brzękiem świeżo dostające skrzydeł chrabąszcze....

strzeni 98 morg. 26.26 prętów, z zabudowaniami, położonego tuż przy alejach miejskich. Licytacja rozpocznie się od **sumy 2200 rubli rocznej dzierżawy**, którą płaci obecny dzierżawca.

Szczegółowe warunki licytacji mogą być rozpatrywane w Kancearji Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 rano do 3 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy.

26	P.	Ewarysta P. M.
27	W.	Sabiny P. M., Frumencjusza
28	S.	Szymona i Tadeusza Ap.
29	C.	Narcyza B. W., Euzebji P. M.
30	P.	Germana i Serapiony Bb. Mm.
31	S.	Symforoniusza i Olimpiniusza
1	N.	Wszystkich Świętych

Wschód słońca o godz. 6 m. 52.

Zachód słońca o godz. 4 m. 34.

Odmiana księżyca:

Pierw. kw. 3 październ. 1908 r.

Jeszcze w sprawie 9 : 92.

Na szpaltach pism warszawskich wywołała luźne wzmianki lub szersze rozprawy sprawa tych kandydatów, którzy przystąpili do egzaminów państwowych w ubieganiu się o świadectwa szkolne z kursu gimnazjalnego t. j. klas ośmiu według programu średniej szkoły państwowej. Do egzaminu przystąpiło 92 kandydatów, pomiędzy którymi byli po-

nauk. Słusz
powiedziano
góle nie jest
śród owych
turjentów sz
owych 9 (lut
tych właśnie
dectwa rządc
Nie dziw
czonej spraw
„Warsz. Dnie
miast więcej
szawskiego,
przychylnie o
szkół prywatn
dowych), o k
mający wielk
nia w kwestj
Bouffał (przy
cno w tym w
tykuły z prze
nach szkoły p
komentował c
9 : 92, jako
rakterystykę
datów, jeżeli
szkoły polskie
jącą do myśle
że, zaniedbuje
gotowania sw
Nas spraw
interesuje z o
jakkolwiek ub
snych młodzie
nych w swoi
był ich wysił
próżno nie prz
Sądzimy,

strzeni 98 morg. 26.26 prętów, z zabudowaniami, położonego tuż przy alejach miejskich. Licytacja rozpocznie się od **sumy 2200 rubli rocznej dzierżawy**, którą płaci obecny dzierżawca.

Szczegółowe warunki licytacji mogą być rozpatrywane w Kancelarji Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 rano do 3 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy.

26	P.	Ewarysta P. M.
27	W.	Sabiny P. M., Frumencjusza
28	S.	Szymona i Tadeusza Ap.
29	C.	Narcyza B. W., Euzebji P. M.
30	P.	Germana i Serapiony Bb. Mm.
31	S.	Symforoniusza i Olimpiniusza
1	N.	Wszystkich Świętych

Wschód słońca o godz. 6 m. 52.
Zachód słońca o godz. 4 m. 34.
Odmiana księżyca:
Pierw. kw. 3 październ. 1908 r.

Jeszcze w sprawie 9 : 92.

Na szpaltach pism warszawskich wywołała luźne wzmianki lub szersze rozprawy sprawa tych kandydatów, którzy przystąpili do egzaminów państwowych w ubieganiu się o świadectwa szkolne z kursu gimnazjalnego t. j. klas ośmiu według programu średniej szkoły państwowej. Do egzaminu przystąpiło 92 kandydatów, pomiędzy którymi byli po-

nauk. Słusz… powiedziano … góle nie jest … śród owych … turjentów sz… owych 9 (lub… tych właśnie … dectwa rządo…

Nie dziw… czonej spraw… „Warsz. Dni… miast więcej … szawskiego, … przychylnie … szkół prywat… dowych), o k… mający wielk… na w kwestj… Bouffał (przy… cno w tym w… tykuły z prz… nach szkoły p… komentowało … 9 : 92, jako … rakterystykę … datów, jeżeli … szkoły polskie… jącą do myśle… że, zaniedbuje… gotowania sw…

Nas spraw… interesuje z … jakkolwiek ub… snych młodzie… nych w swoi… był ich wysiłe… próżno nie prz…

Sądzimy, …

!!Popierajmy przemy…

…ajowy.!!

…ajowy.!!

155

List do panny Janiny Wasiewskiej, z powodu przysłanego felietonu i wierszy jej drukowanych w „Głosie Płockim". – d. 19. grudnia 1908 r.

Łaskawa Kuzynko!

Otrzymałem „Głos Płocki". Najuprzejmiej dziękuję za łaskawą pamięć o mnie. Nie pomnę tego adresu, gdyż miałem nadzieję, że za drukowanem nadejdzie i słowo pisane, gdy nadeszła zawiadka, nie mogę dłużej zwlekać z spełnieniem obowiązku i przesłania tych słów paru.

Bardzo udatna historya nieszczęśliwego profesora, każdego, nawet mizantropa, zabawić zdoła i mnie – chociaż trudno z nim współczuć, gdyż podle rad wiersze wobrazie na niektórych bidzką, kojarzy by pędzlem z kolegami bakcyle dziwactwa takiego cóż pożytecznego wylęgnąć się może? chyba „Rozlewickie dzieci." –

„Chwile rozmyślań" i „Czemu" nie znalazły w mem sercu echa co do treści, bo forma, szczególnie w „Czemu" bardzo ładna, co zresztą nie zadziwia, ponieważ znany mi, niezwykle wybitny talent Szanownej Kuzynki.

Ja patrzę na świat przez czarne okulary i czarnego używam atramentu – ale Pani mnie przeciągła, bo piszemy w czarnej sukni i na czarnym papierze! Nieprzeciętne pamiętniki jakiegoś „trębowatego od Bycia Bezrymu" wydadzą się humoreską, wywiadami, w porównaniu z rozpaczą płynącą z myśli i wierszy Pani! Ale Środa popielcowa, Piątek Wielki lub Dzień Zaduszny, to dnie rozkoszy i wesołego śmiechu, w porównaniu z goryczą, zwątpieniem jakiemi Pani myśli się napadają – owalce by najmniejsze myśląc! –

Malując obraz życia na czarnem płótnie, farbami czarnemi w ciemną noc, czemu Pani omacku ciężko neguje światło, czemu Pani w słońce patrzy lub do niego lęk czuje? Czemu słowik tęskno śpiewa? bo sam – ale niech go Pani posłucha, co on za treli z końcem wiosny wywodzi, jako w nich radość i wesele i wdzięczność dla Tego co go stworzył – a czemu? bo znalazł towarzyszkę lub towarzysza i cel życia. –

Nie wszystkie łzy muszą być łzami rozpaczy – są takie co radość lub wdzięczność oznaczają – podobnie jak śmiech nie zawsze w weselu, lecz czasem w goryczy początek bierze. Podobnie i śmierć nie zawsze oznacza tragizm życiowy. Wszak bywają śmierci błogie, pozostawiające nie żal, lecz smutek i tęsknotę, a ileż takich, co swem nawiedzeniem pobudza do czynu uśpionych ludzi i narody, ileż takich, co uszlachetnia myśli, serce zwraca na drogę obowiązku, co wzruszeniem wywartem, zmusza do porzucenia grzeszności, powraca do wiary?

Czy więc i nad taką będziemy złorzeczyć?

Pytasz czemu smętne śpiewy słowicze,
Czemu świat łudzi, słońce z uśpienia,
Czemu smutne dole sieroce,
Życie, bez szczęścia jaśnienia?

Przyczyny szukaj w braku wiary,
I ludzi sojusz z wątpieniem,
Gdy nie złożysz z siebie ofiary,
Gdy miłość nieba – całem dążeniem.

Boleść serca znajdzie ukojenie,
A dusza smętna, schronienie:
Gdy zwrócisz oczy w Niebios Sklepienie,
W Miłości – całe skupienie.

Każdy spełnić musi, czarę goryczy,
By serce i duszę udoskonalić,
A dozna człowiek prawdziwej słodyczy
Gdy cierpiąc – Boga nie przestanie chwalić!

Szczęście Kurkaniów, do duszy się wkrada,
A myśl ku przyszłości zwraca –
Dobrze – bo miłosierdzia przyczynę zbada,
Cierpienia – nadzieją skraca.

˘ ˟

˟

Mylą Cię, ah! mylą, goryczy żale,
Zabijają życie, przyszłość, wiarę.
Tak trzy potrzebne, jak potrzebne fale,
Modlitwę – cierpienie złóż na ofiarę!–

Polecając się nadal Pańskiej pamięci, proszę przyjąć serdeczne wyrazy, od serca oddanego
Kuzyna.
Krzysztof Mierosławski

Austry

Jaśnie

Hrabia

w Kr

Jarn

Austrya

polecony

158

Jaśnie Wielmożny
Hrabia Krzysztof Mieroszowski
w Krakowie
Garncarska - 3

R № 862
Plotzk

ul. Kollegjalna - 14.

Kollegjalna - 14.

d. 29-12-08 r.

Szanowny Wuju!

Najmocniej przepraszam za spóźnioną odpowiedź, proszę mnie jednak mieć za wytłumaczoną, byłam i jestem, od dłuższego czasu, cierpiąca. Przed świętami pisałam do Kochanej Cioci, czy list doszedł? —

Dziękuję serdecznie za śliczny wiersz, deklamuję go codziennie, czerpiąc w nim otuchę, której mi brak rzeczywiście.

W nich mniej czarnego koloru i nie ma wcale bakcyli, gdyż w owym czasie o „Kozłowitach" nic jeszcze słychać nie było. Obecnie piszę inaczej gdyż mieszkam „w Kozłowickiem gnieździe", przecież to w Płocku rezyduje owa ostawiona „mateczka" przewodniczka i założycielka sekty, a również z naszej guberni pochodzi Andrzej Niemojewski i t.p. [illegible] dalsze [illegible] wystarczą chyba aby melancholicznie nastroić najzabawniejszą muzę. —

Prosząc i nadal Szanownego Wuja o łaskawy sąd dla moich skromnych utworów, a również o wypowiedzenie mi zawsze szczere swego zdania, załączam wyrazy poważania i głębokiego szacunku. Kochanej Ciotuchnie rączki serdecznie całuję.

Przywiązana siostrzenica
Janina Wasiewska

Nie jest to jednak moją winą, tylko
słabej ludzkiej natury nie umiejącej
„nie złamać się" pod ciosami których
tyle w życiu Opatrzności zesłać się na
mnie podobało. Przykro mi tylko bardzo
że Szanowny Wuj dopatrzył się w moich
utworach braku wiary, gdyż jestem
głęboko wierzącą i zaręczam że nikt
i nic zachwiać by tych przekonań
nie potrafił. – Ów „czarny kolor" wyni-
ka prawdopodobnie z braku „hartu
ducha," który podziwiam w innych
ale na który niestety zdobyć się nie
potrafię, gdyż ów „brak" jest ułomnością
bardzo trudną do wyleczenia.
Ucieszyłam się za to szczerze z podkreś-
lenia mego talentu, gdyż zdanie
Szanownego Wuja jest dla mnie
bardzo cenne, i dla tego ośmielam
się posłać dwa dawniej napisane
wiersze, jeden drukowany w Tygodniku
Ilustrowanym, drugi w Echach
Muzycznych, przepisałam gdyż mam
tylko po jednym egzemplarzu.

Gdyby Szanowny Wuj raczył mi przysłać jeszcze coś ze swoich utworów,
sprawiłby mi tem prawdziwie wielką przyjemność. —

zrobiłby mi tem prawdziwie wielką przyjemność. —

Za chwilę... twojej tęsknoty!...
Dałabym wszystkie promienne dnie lata
Majowych zachwytów pierwsze ciepłe tchnienie,
Zapał młodości gdy się z niebem brata
Za jedno... twoje wspomnienie!...

Drukował Tyg: Ilustr: roku 1901.

W noc wiosenną.

(Redaktorowi Echa podobało się zmienić ten tytuł na „Nocturn")

Pamiętasz na Dunajcu tę drogę promienną,
Otoczoną błyskami gasnącego słońca?...
Falę, którą łódź w kręgi tysiączne roztrąca
Gdy bieży po głębinie... w cichą noc wiosenną!...
Pamiętasz na lazurach tę gwiazdę półsenną,
Kąpiącą w sinych falach swe złote promienie...
Gdy szare skał stromych na głębinach cienie,
I wyniosłe gór szczyty... w cichą noc wiosenną?...
Pamiętasz?... Mrok wieczorny gasił jasność dzienną
Płynęliśmy!... Z daleka z szumem sinej fali
Echo niosło piosenkę od góralskiej hali,
Pieśń smutną jak tęsknota... w cichą noc wiosenną!...
Pamiętasz? Pieśń skonała... jak porą jesienną
Kona drobny kwiatuszek w trawie zapomniany,
I marzenia młodości, złoty sen rozwiany...
Kołyszący tak słodko... w cichą noc wiosenną!...

Dałabym wszystkie uroki tej ziemi
I wszystkie skarby co się w górach kryją,
I lazur nieba z gwiazdami złotemi...
Żeby być twoją... albo też niczyją!...
Dałabym czary księżycowej nocy
Poranków wiosny tęczowe promienie...
I świat ten cały gdyby był w mej mocy,
Za jedno... twoje spojrzenie!...
I te obłoczki w lazurach zwieszone
I te kryształy płaczących wód toni,
I tarczę słońca, i nocy zasłonę
Za jeden uścisk... twej dłoni!...
Dałabym wiosnę gdy się kwiatem stroi
I grot tajemnych legendowe wnętrze,
I te girlandy z zielonych powoi
Za jedno... słówko gorętsze!...
Dałabym cicho zadumane wrzosy
Gdy je miesiąca przystraja blask złoty,
I tarń drżeniącą pod kroplami rosy,

R
„S
W
W od
obu
teren
tema
zod
zgad
zod

REDAKCYA CZASOPISMA
„SODALIS MARIANUS"
KRAKÓW

Łaskawy Panie Hrabio!

Wdzięczny jestem za nadesłane uwagi o moim artykule.
W odpowiedzi zwracam uwagę, że nie porównywałem epok tylko stan Sodalicyi w obu epokach a i to całkiem mimochodem. Że jest w ciągu ostatnich lat 50 w społeczeństwie naszem postęp ku chrześcijaństwu, to jest oczywiste, ale to do mojego tematu zgoła nie należało. Dalej pamiętać trzeba, że o stanie 60 z górą sodalicyi galicyjskich nie można sądzić wedle jednej krakowskiej. Nareszcie zgadzam się najzupełniej ze zdaniem że byłoby pożyteczne drukowanie spisów sodalisów i że żywotność sodalicyi zależy w wielkiej mierze od wierności w wykonywaniu uchwał konsulty.

Z głębokiem uszanowaniem

20.11.08.

ks. Jan Rostworowski S.J.

W

wiążący

sieni i

radzącą

lós-

sia,-cze

la, jak i

nie mo

Że żo

Porów

za wielk

zdołało..

nych i b

gdy zbyt

że zasła

widzi się

jej mię

nich jej

nieuciek

urzględn

zaś spoy

Że pewn

z gałęzi

śniało, c

całej tu

dziowal,

wrócił!

nasze sa

panów k

List zamknięty do „~~Sodalisa Maryańskiego~~ Redakcyi"

W N^ro 9. z listopada [Sodalisa], znajduje się rozprawa O. Rostworowskiego T. J. pod tytułem: Choroby Kongregacyi – omawiająca specyalnie Sodalicye Maryańskie. Mając zaszczyt być członkiem Sodalicyi, czytałem rzecz z zastanowieniem i zainteresowaniem, gdyż i mnie zdaje się – chociaż nie roszczę sobie tym śmielej(?), by sądzić, mistrzowi(?) rozsądzającym – że nie wszystko jest [w Sodalicyach tak] takiem, jakiem powinno, jakby być mogło. Szanowny autor zapowiada szereg artykułów – ~~ja zaś, nie mając ani chęci ani danych potemu, nie pragnę polemizowania~~ [nie zamierzając się do tzw. Red. nie pragnę, zaczepiać chęci do polemizowania, gdyż nie posiadam danych potemu], lecz tylko wypowiedzenia mego zdania, – czego na zebraniach Sodalicyi uczynić nie mogę z powodu zdrowia, które nie zawsze na opuszczenie domu zezwala, jak i ze względu na przeciągające się dyskusye, których ani końca, ani z nich konkretnego wniosku doczekać się nie można.

Ze zdaniem czcigodnego autora, niejednokrotnie się nie zgadzam – zaczem wyszłe przeciwnego [punktu zapatrywania] ~~zdania jakie~~ –. Porównawszy okres z czasami smutnemi, jakie przechodzimy, objęty aż wiekiem XVII, zdaje mi się, że stanowczo za wielkim, i zapewne nie znajdziemy społeczeństwa, któreby porównanie podobne, konsekwencye wytrzymać zdołało. Obstając przy niem, nie pozostawałoby rzeczywiście nic innego, jak powiesić się, rzucić się do mętnych i brudnych nurtów Wisły. Przeciwnie, jakże inaczej przedstawia się dzisiejsze myśli, przedstawia [przyjdzie] wymagi(?), gdy skreślony okres zbliżeni(?), ściślejszy pół-wiekowy. Czyż najsurowszy a sprawiedliwy sędzia nie przyzna, że zaszła znaczna zmiana na lepsze. Kogo to widziano przed pięćdziesięciu laty w kościołach krakowskich, a kogo widzi się, prócz tamtych, dzisiaj. Śmiało twierdzić można, że typowa „dewotka krakowska", [z torbą, oschłą i pięścią, którą] zniknęła, a zajęła jej miejsce pobożna i nabożna ludność wszystkich stanów i warstw społecznych. O! nie zasługa to sodalicyi panów, nikt jej tego nie przypisze – ale czy nie zawdzięczamy [najbliższym] ~~tego~~ [choć w części] sodalicyom: pp. nauczycieli [nauczycielek] ludowych, kupieckiej, rzemieślniczej, akademickiej, uczniowskiej – takie jakie są obecnie, dobre czy wymagające reorganizacyi pod względem działalności społecznej – czy więc nie im zawdzięczamy ~~w pełnej części~~ [częściowo] poprawy poziomu moralnego, zaś specyalnie którym Ojcom Zgromadzenia T. J. nie wypada wymieniać, wszakże nazwiska [ich] znane naszym sercom. Że pewne, że nie wszystkie sodalicye, choć nawet okryją się kwiatem owoce przynoszą, wiele z nich zawczasu z gałęzi strącone niedojrzałe spadają, lub pomimo krasnej skórki, nie smaczne w spożyciu, – ale zapytam śmiało, czy wkrótce ~~sadzonek~~ drzewek, wszystkie sadzonki się przyjmują? Czyż nie wiele, czyż nie bardzo wiele zależy tu od ogrodnika, by [wszystko] wyplenił, dziczki pookrawał, ale obciąwszy, by zaraz pieniek zaopatrzył, obandażował, by soki nie wypłynęły, czyż nie od ogrodnika zależy, by od wiatru i mrozu zasłonił, by wreszcie do słońca zwrócił! Jednak ogrodnik nagina, nie łamie niesforne gałązki. Pomimo wszystkiego, mam to przekonanie, że gdyby nasze sodalicye, choć tak niektóre wadliwe jakie są moim w rzeczywistości, nie wytykając nawet sodalicyi panów krakowskiej – w łonie się znajdowały, ona, do dziś dnia byłaby rozkwitała:

Zupełnie się zgadzam z czcigodnym autorem, że zakładanie sodalicyi, bez dostatecznej znajomości członków, obliczenia sił, jest rzeczywiście szkodliwem, a tem bardziej, że jednostka działa nie pod własnym ~~sztandarem~~ lecz Bożej Rodzicy sztandarem, gdy go więc z rąk wypuści, wala (informuje) niecwaje wyłącznie godło, to, które nam wszystkim najświętsze.-

„.... pytają nie całkiem bez słuszności „co wy właściwie robicie"" — pytać się będą, dopóki nie zużytkujemy sił w sodalicyach nagromadzonych a chętnych do pracy.-

Za nim zaś w tym względzie myśl swą wypowiem, zwrócić się muszę do ostatniego w tejże rozprawy ks. R. M. nowicie: czy nie odpowiedniego członka wykreślać należy z sodalicyi, jeżeli on sam nie poczuwa się do tego honorowego obowiązku. Zdaniem mojem, w razie takim, <u>wykreślenie jest koniecznem, jednak bez rozgłosu.</u> Przed kilkoma laty, na zebraniu krak: sodalicyi t.z. panów, postawiłem wniosek (którego ówczesny prefekt nawet nie poddał dyskusyi, tem mniej pod głosowanie) – by wydawano roczną listę członków sodalicyi i takową przesyłano każdej sodalicyi polskiej, wymagając wzajemności. Miałem trzy cele na uwadze: zaznaczyć oficyalny wykaz sodalisów, dając tem samem dowód, że ci co mają zaszczyt być sodalisami, publicznie się do niego przyznają, co tylko dobrze oddziałać może na mniej śmiałych, aby sodalis, znajdujący się w obcej miejscowości, w danym nieszczęśliwym wypadku, <u>mógł znaleźć moralne</u> poparcie u stale przebywającego sodalisa; aby wreszcie, <u>porównując listę bieżącą z listą poprzednią, gdy nie znajdzie nazwiska którego, domyślił się, że ten sodalis sam ustąpił, lub wykreślonym przez odpowiednią konsultę został</u> – zatem uniknie się tak przykrego zapytania o nastąpionem wykluczeniu, przykrego dla sodalicyi a zarazem ~~[illegible]~~ niweczącego już możność powrotu dla karą dosięgniętego. Obstaję przytem, że rzecz, może w innej formie, ale powinna być przeprowadzona, z wyłuszczonych powodów.

Zacytowane przez szan. autora, pytanie ludzi obcych, ustanie lub otrzyma odpowiedź potwierdzającą, jeżeli <u>sodalisi zajmą się sprawami umoralniająco-społecznemi</u> – sodalisi zaś, będą mogli <u>skutecznie</u> zajmować się sprawami umoralniająco-społecznemi, jeżeli występować będą, <u>nie</u> jako <u>jednostki</u>; <u>lecz</u> jako <u>przedstawiciele</u>, jako delegowani <u>przez konsultę</u> sodalicyi. <u>Sodalicya</u>, jako <u>ciało zbiorowe, sama nic nie zdziała</u>, sodalis, jako taki, nie będzie siłą poważną i dodatnią, jeżeli nie będzie miał oparcia i poparcia sodalicyi, jeżeli nie będzie działał ściśle w wskazanym kierunku przez konsultę, mając pozostawione tylko dowolne środki ku osiągnięciu danego zadania. Tem samem unikniemy dorywczych porywów jednostek a zyskamy na jednolitej akcyi.-

Taki więc sposób postępowania sobie wyobrażam: zachodzi sprawa, w której głos zabrać powinna sodalicya czy zapobiegawczo, ochronnie, czy wreszcie w celu pozyskania poparcia. Konsulta, po zbadaniu sprawy, (z własnej inicyatywy lub otrzymawszy wiadomość od strony samej sodalicyi) deleguje sodalisa – znając ich osobiście, znane muszą być konsulcie wady, zalety, możność intelektualna i materyalna jakiemi dysponować mogą, – by wystąpił jako delegat sodalicyi, czy z interwencyą, odczytem, agitacyą, ankietą, referatem, zawiązaniem stosunków w celach informacyjnych etc, etc, w danym wypadku, by, wywiązawszy się z zadania, złożył krótkie sprawozdanie konsulcie, ta zaś po uznaniu sprawy za załatwioną, przedsta-

stawiła przed się wziętą akcyę na zebraniu miesięcznem, dla poddania jej dyskusyi, ewentualnie dla powzięcia dalszych postanowień. Sodalicya jako siła moralna, będzie oddziaływać przez swych członków na bieg spraw najbliższego otoczenia – sodalis, czujący wszakże siłę do pracy, zasobem dobrych chęci, będzie miał możność i świadomość w jaki sposób stać się może pożytecznym, nie marnując czasu i danych intelektualnych. Wytworzy się pośród sodalisów emulacya w dobrem. Konsulta, przed przekazaniem sodalisowi do spełnienia zadania, może prywatnie wywiedzieć się, czy mu [illegible], ze względów zdrowia lub familijnych, nie stoi nic na przeszkodzie, podjęcia się pracy – jednakowoż, postanowieniem być powinno, że moralnym i honorowym obowiązkiem sodalisa, bez podania nadzwyczaj ważnych powodów, nie podlegających kwestyi – nie uchylać się od postanowienia konsulty, przeciwnie, spełnić polecenie z całem oddaniem się, z całem poświęceniem, całą wiedzą i ochotą, jaką rozporządza.

Oto zdaniem mojem, główna zmiana do zaprowadzenia – jeżeli zaś istnieją i konieczne reformy duchowe, to te usuwają się z natury swej z pod dyskusyi laika. Ugruntowawszy zmianę, którą proponuję, spożytkujemy siły i dobre chęci tak starszych jak i młodszych sodalisów, a na zapytanie: coście tam robicie, – śmiało odpowiedzieć będziemy mogli, wskazując na owoc naszej działalności, że pracujemy ad majorem Mariae gloriam. –